Оссолінсъкі колекції.

CD – диск виконано в рамах угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 4.
Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1299. Józef do Egiptu od braci przedany, z XVIII w.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
Бав. 1299
Зак. 3058-4000

I. P. Rukopisn. Josef

12a

VIII c 54

IOZEF Do Egyptu

Od Braci Przedany Tam dla
Czystości inkarcerowany. potym
dla wykładu Snow z więzienia
wywolniony y do Łask przywro:
cony. Trzynasta pieśni
Osmiorakiego Rythmu

OPISANY

Poninski
Starosta Kopanicki

N° 4244.

x w. w. w.

Któremu stoło niłuzenne niewadzi

DZYKAT.

Nayswiętszey Pannie MARYI Gromnicznej Wktorey Wigilią ta praca Skończona.

I.

Tobie o Matko niezrownanej Ceny
Ktorey w roczynie palemy Gromnice
Te moie proste y wieyskie kamieny
Niechay się stanę woskie kadzielnice
Twoy Dzien dokonczyły y pieśni y weny
Wyśpiewaiące Boskie Tajemnice
Wzięc przyzwolcie pod Twoią Korone
Niech te Wieśniaczki ze wstydu opalone

2.

Jezli wzrich co iest niepoterowanego
To Laska twoia y Dobroć wyglądzi
Przykładem Słonca oświecaiącego
Ktore nikczemnym y błotem nie gardzi
Bo szczupłość zwiosła dowcipu miałkiego
To ci za prezent ofiarniem radzi
Z prostego Serca nie bierne dochody
Nikczy tam kędyś w Siśmie kubek wody

3.

Wzięc cichym woskiem gdy niegardzisz y Ty
Ani Jałowcem Mirrhą y kadzidłem
Jme się tasze z mieszczą depozyty
Kędy podhoszkiem Krzyże, Słonce Skrzydłem
Przymiesz za Tribut Panno skałeczky
Lub Helikońskim niewytarte Mydłem

Zimowe

Zimowe pieśni Obiesyńskiey Kalyopy
Dość ich Słuchaczu upaść pod Twe Stopy.

Synopsis.

Jakub w Chanaan mieszka Józef Żydy
Złe Braciey Skarżąc Sen im swoy powiada
Oco Zazdrzy wpada wzaraz na wzdy.
Bo go zabiwszy, utopić iest rada
Izmaelitom Kupcom tam tędy
Przedan a oycu Sukrwią złość przekłada
Krwią nieszczęsną płacze Jakub Stary.
On się dostaie w Ręce Putyphary.

Pieśń Pierwsza

Katownią Życie z męką na świecie
Jeżli niewinności rzadey nie ma obrony.
Kędy zawziętości poczciwego gnicie
Mało tam ważą Prawa y Kanony
W Więzieniu prędzey niżli w Babinecie
Grzeszny odkąd tędzie znaleziony
A gdy na wywód złości mu Zamkienie wrota
Skąd on wyszedł aż Jego Grota.

2.

Niedba Świat na to y owszem się brzydzi
Takiemi, mieniąc ich za Skrupułatow
A iako prawych zwykle nienawidzi
Tak drogo cenią wzaiemnie Samarytow
Przyznawa grzeczności tym, a z owych szydzi.
Co zliczyć mogą bydź Przedsiębiorstw
W czym trzymaiąc się Zwykłey politycki.
Drwi z nich zartuie Stroi mieszny dowcipki.

Z Inne

Inne u Świata zmysły są u Boga
W rachunku Jego Wybranych maxymy
Tym się bawełną ścieże wszędzie droga
Krwi żadney nie mają estymy
Tych pułki brocią Straż Warcie mnoga
Sieczą jako na ofiarz Wiktymy
Oco pomyśli źle się wszystko dzieje
Niewinną często krew niesłusznie leje

Przecię Bóg który swoich ma na pieczy
Jako mu z ludźmi naymilsze Zabawy
Tak aby rozum nie upadł człowieczy
Wszędzie go dźwiga jak Oyciec łaskawy
Kocha dobrego choć potrąci wrzeczy
Niewybadane wszystkim są Jego Sprawy
Że na obrotney rządów swoich Szali
Żebraka wsadza Potentata zwali.

Pacz u Niego Niewinności y Cnota
Która więc żywa doyrzałszą po grobie
Oz uwiodł z ogniow złych Sodomskich Lota
Statę Cierpliwość ugruntował w Jobie
Zuzannie pomógł bardziey niż Cyrzłota
Dał Światło Światu Tobiaszu w Tobie
Oz Daniela między Lwami w Szyźie
Jonatę zdrowo chował w Wielorybie.

Niechay że się Świat zapala y wstyda
Gdy Sprawiedliwych lekko ważąc ściska
Niech czci po Pawłu Pasterkę Dawida
Noyrzesza Ubodza gdy po Morzu pryska
Oz Jasemnie

Ox tajemnice Boskie Swiatu wyda
choc z dzieckiem Stroi Fortuna figrzyska
Niechay to czyta iak przy dziwnym treście
Bog nie zapomniał wstudni o Joszefie.

7.

O tym ci y mnie pioro pisać każe
Na wzgyd niewierszym, czystym na przestroge
Jak ciałem mogąc nazać się nie maże
Duszem ostrożną z sideł zmyka nogę
Za co do łaski przychodzi z pod Straże
I srogę wzgoścć Straszy Synagogę
Jak rządzi włory Sam po Pharaonie
Bięc oz mi pieśnią wznoim Helikonie.

8

Zrodził go Jakub z nadobney Racheli
Za ktorą siedm lat służył u Labana
Bięc gdy po ślubie iuż się złączyć mieli
Lea mu była do łożnice dana
Racheli Starsza siostra za wpościeli
Jak dzień po oczu płynących poznana
Bpierwszych affektach wnet Jakuba zmieszła
Że w tym gniewliwy do oyca porzieszła.

9

Zartli to ziemnie czyli iaka proba
Dziś mię potyka od ciebie Labanie
Podziłożiłeś żak oszukać Jakoba
Co o tym dobrym wszetkie miał Staranie
Zemuż mi nie ta oddana osoba
Ktorą siedmietne me zasługiwanie
Zkontraktowało aż kiedy Wesele
Leaś mi wepchnął miasto mey Rachele.

10

Odpowie

Odpowie Laban ze tu w naszym kraiu
Aby wprzod młodsze niż starsze dawano
Za mąż nikędy nie znayd[z]iesz zwyczaiu
Zaczym y Ciebie w tym nie poszukano
Lecz weselnego według obyczaiu
Iuż tydzień mieszkay z tą ktorąc oddano
Dam ci y Rachel żebym się nie dłużył.
Bydes mi za się drugie siedm lat służył.

II.

Przyiął powtorny kontrakt y umowę
Iak mu się miłość do serca zakradła
Z tesknością przeżywszy chwilę tygodniowę
Poiął z Rachelą małżeńskiego stadła
Y drugie siedm lat trzodę Labanowę
Pas[ł] cierpiąc chwilę iako tylko padła
Żyiąc z obiesna skoro ich zaślubił.
Biblia pisze ktorą bardziey lubił.

12.

Laty czternaście Rachel wysłużona
A ten się zdał czas krotki Iakubowi
By y czterdzieści kiedy dobra żona
Nie ciężko sercu ulec y czasowi
Zkąd poznał że mu była ulubiona
Nie sprzeciwił się w niczym Labanowi
Tyle lat Sługą bydź iest to niewiele
Upodobaney zwłaszcza dla Rachele

13.

Ten ci to Iakub ktory przed swym Bratem
Błogosławieństwo ojcowskie ugenił.
Kiedy uczciwa Labitego płatem
Ciemnego oyca zwiodszy tak nakłonił.

Zeprzed

Że przed Czasem starszym y Zoz małym
Wszystkie nasz swoie życzliwości zrozsił
Niechci Bog z Nieba z Ziemie da obficie
Swoie zaś Czau wszabli będzie żyźie

XIV.

Nie mieyże za złe Jakubie na potym
Kiedy tę sztukę wzasiem Bog odmierzy
Wczymeś zszedł Brata pomni dobrze o tym
Tęd Laban z Tobą idzie też nieszczerzy.
Obiedz że odbiie rownym Niebo młotem
Laz, jakowym kto Bliźniego uderzy.
Ubiegłeś Czau po Benedykcye
Pżeli Rachel wprzod ci dano Lia

XV.

Ten Jakub ktory dziennym niepokojem
Utrudzowany gdy spoczywał wnocy
Na pewnym mieyscu we śnie widział swoim
Drabinę stoiąc bez zadney pomocy
Ta się z Niebieskim stykała podwoiem
A zaś Anielskie po iey szczeblach mocy
Jedne szły na dol drugie wkrąg Wysoki.
Czyniąc tak śnie Śpiącemu wyrzoki.

XVI.

Wten czasem widział Patryarcho Swięty
Jako się wspierał Bog na tey drabinie
I wyczytałeś Sekret niepojęty
Tego Wszystkiego co wiedziemy ninie
Przed Tobą okup zbawienia był wyczęty
Błogosławieństwo Twoie do tąd słynie
Wszystkoć to iuż Bog ziścił y zgruntował
Co przez proroctwa wten czas obiecował

XVII.

Jam iest

Jam iest Bog Oyca twego Abrahama
Bog Izaakow na ktorey spisz Ziemie
Jedynowładna twoia Ręka Sama
Twiey zaś obeymie przyszłe z ciebie Plemie
Ktorego zadna nie okryśli Fama
Bo ie nad piasek Jak rozkrzewię Rzesmię
Na wschod y zachod południa y północ
W tobie wychwalać wszystkie będą nowy.

18

Kędykolwiek się obrocisz to Ze mnie
Obaczysz wzrocza ia cię poprowadzę
A nie mowię to płonnie y daremnie
Znowu cię wten kray wrociwszy osadzę
I dotąd z Tobą będę pozasiemnie
Aż wtym com wyrzekł nay mniey cię nie zdradzę
To słyszał y to widział wswoim śnieniu
Przezpiaszcz się na gołym kamieniu.

19

Nie da się patrzać słońce bez Łez żywych
Okupić widok iego trzeba płaczem
Ziemia nie wyda kłosow urodziwych
Gdy iey nie sprawi pług wespół z oraczem
Nie zbliży noyrzesz do bydlow gorliwych
Okrzątku aż Edeymie wprzod Sandały Łaczem
I Cud Jakobow wyrzec nie zechcesz
Niech na kamiennej wyszypia pośpieszy

20

To jest to Jakob który przed Labanem
Twarz Jego Widząc niechętną ku sobie

Uchodził

Uchodził za swym gdzie mu kazał Panem
Rachelą z się wziąwszy woney dobie
Ten co przez trzy dni był prześladowanem
Od oyca złoś swych ażoż masz Jakobie
Odszedłeś Teścia iakoby na zdradzie
Nie swoy na porze będziesz Pałaadzie

21.

Bo gdyby Pan Bog który cię prowadzi
Nieustronnie był tey złości w Labanie
Zbyłby był Synow, złoś, trzod, y Przestadzi.
Przez skryte z domu jego uiachanie
On ci pomaga on we wszystkim radzi
W jego opiece nie ci się nieszczęście
Wktorey zostaiąc trudno wątpić zatem
Był się z Pauem nie miał zgodzi Bratem

22.

Ten ci to Jakob co wnocy z Aniołem
Aż do Jutrzenki pasował się wbiady
Która gdy świtem błysnęła wesołem
Że nie mogł żaden żadnemu dać rady
Silił się przyszło y wymawiać społem
Puść mię Jakobie z kąd wnim znak tey zwady
Jego brzask pierwszy sąsiadkiem iest widomym
Bo dla dotknięcia tey będzie już był chromym

23.

On Pana z Twarzy poznawszy na iawi
A ieszcze wszobie czując trochę siły
Zlęku cię dotąd nie wypuszcze prawi
Ktoś bluźnierca ieszcze Zapasznika mi ży
Aż mi wprzod ięzyk złoży pobłogosławi
Za naruszenie wbiedrze moiey żyły
Bez głos Jakobow słyszawszy odpowie
Iż Aniołem cię nie zwał cię od tąd nazowie.

24 Aponieuał

24.

A ponieważes tak potężnie z Bogiem
Ważył się biedzie y wyzapasy chodzić
Któż cię z śmiertelnych ludzi będzie Bogiem
Zatrzie czau może iuż zaszkodzić
To rzekłszy zrzodłem nań wylesie mysogiem
Błogosławieństwa aby się rozrodził
Nad Jrzasek morski mogł wswoim plemieniu
I pierwszą zwiał część w poznym pokoleniu

25.

Tak to ciężkością wszystko nam przychodzi
Co y w Jakubie możem widzieć zrzetelnie
Ze chociaż się wtórym po swym Bracie rodzi
Błogosławieństwo pierwsze przed nim bierze
Od oyca Drugie gdy zapasy chodzi
Trzecie gdy z Bogiem zawiera przymierze
Śpiąc na kamieniu tak po trzykroć zgoła
Zapocie trzeba dla fortuny woła.

26.

Więc Ubyniosłszy się od Labana zdomu
Y wziąwszy sobą Dziewki żony Syny
Poszedł do Bethel y czynił to co mu
Pan przykazował względem tey krainy
Fortunny pielgrzym przewodnikiem komu
Bog co ma wszystko w dłoni swey jedyny
Nigdy nie zbłądzi y gdzie myśli stanie
Komu o wieczny kadauzuieś Panie.

27.

Juz był w Syryi dziesięć Synow spłodził
Sześć z Lie, Czterech z Nałożnic Jesiuych

W tym zmiępłodnieu

Wzym z niepłodności Rachel oswobodzić
Bog ze łron Dzieci co widziała żywych żinnych
Jozef się pierwszym Synem Jey Urodzić
Gdy był pociechą Oczu Macierzynych
Po nim drugiego Brat był przyczyna
Śmierci Jey rodzi mu Beniamina

28.

Krotka pociecha Dziecina bolesci
Często cię pobi nieznamy Życzemy
Więc Życie z Lea miauszy Synow Szesci
Rachelą więcey po dwoch nie uyrzemy
Nie trapi jednak Serca Zal nieuiesci
Ale łroc wolą Bożą Uważemy
Ktorzy nad duszę ulubił Jakobie
Już iey odtąd położoney w grobie

29.

Co ludziom to się y Bogu podoba
Abyśmy wżim Skmym korzystali
Rozłęcza wtorotce z Rachelą Jakoba
Po zostawiwszy o czemy nie dbali
Po onym szczęściu tak nagła żałoba
Zwłaszcza gdzieśmy się iey nie spodziewali
Dosyć korzystu w Dustarżym Synie
Miey Oyce w Jozefie y w Beniaminie

30.

Tych wpobożności jako z matodu Cłyni
Roztropny Oyciec Jakob Uychowywa
Każdy czas u nich naymilszy w Swiątyni
Gdzie y On Zniemy Niepot Boga Wżywa
Przedł się im radzi co Obrzydła wini
Albo od Bożkich Mandatow odrywa
Uwiczy y w Sanktiey utwierdza bojaźni
Że bez Oyczowskiey gdzie potrzeba kaźni

Tak porzą pnie

Tak postępuie czuły Sadownicży
Drzew rożnych maiąc dostatek wogrodzie
Co kosuiek szczepow Urodżiwych ścięty
Wszystkie ku Sanskiey obraca wygodzie
Nagina wiąże krępuie do tyczy
Żeby na zbytniey nie kwitły swobodzie
Nożyc zas wrętku noż albo sierp krzywy
Obcina uschłe członki chwast pokrzywy.

22.

Mieszkał na ten czas w Chananeyskiey Ziemi
Jakob gdzie Oyciec Jego pielgrzymował
Józef dorastał laty szesnastemi
Braci z ktorymi y Oyciec nie nował
Ubiąc iak to żywa między Syny Ziemi
Swywola On Wzym Ich nie naśladował
Lecz co robiły Dzieci Zelphy Bale
Wtym ich przed Oycem nieochronił cale

23.

Kochał go Jakub nad wszystkie swe Syny
Z tąd osobliwie że go miał w starości
Y dał mu Suknią Zorzystą w pstrociny
Brania postrzegłszy wyższey go mości
Ol Oyca z tąd chrap mieli do Dziecięty
A pełni żądz gniewu y zazdrości
Nie po Braterśku mowić z nim niechcieli
Lecz mu grożący zawsze nań mruczyli.

24.

Bydź dobrym grzech iest gdzie Swywola pławi
Zaraz tłoczyło to zaraz Obrzeżowi
Jedno nieczuły opowiedział Braci
Aby ich Skarał za nieł Rodzicowi
Aż pułtorość aż Braterstwo traci
Aż go rownaią Zaraz Padalcowi.

Chawe

Nawet na Suknią Jego każdy dyszy
ze Zmisłi niegra y nie towarzyszy.

35.

Mucha zawadzi co kto ma do kogo
Nie tylko Suknia albo urazy iaki
Pomierzy kiedy złość się iątrzy srogo
Lub swoie zazdrość wywiera niesmaki
Pewnie przybrzeżi muzi się ubogo
Że gdy po nim pilne będą szlaki
Miłość Oycowska tak go się uchroni
Iako złość Bratnia zgubi gdy dogoni

36.

Trafiło się raz że im Sen widziany
Powiedział Jozef co mu się śnić zdało
Iuż do nich skoro dzień wszedł rany
Posłuchaycie mnie moi Bracia mało
Moy Sen wam ziawię wszakem nie pijany
Iakbysmy wpołu tak mi się widziało
Wyszedłszy z pola szy kotary y szopy
Wszyscy wiązali zboże wiakieś snopy

37.

I iakby wasze snopki postawione
Na koło mego kłaniały się memu
Urazilo to Braty zaiątrzone
Co zarax rzekli powiadaiącemu
Krolestwo pewnie obcymiesz wyśnione
My zas podleg ac będziem Państwu twemu
Owszem cię lepiey iuż za krola witac
A twe sny bayki za rzecz pewną chwytać.

38.

Znayże się odtąd na Braterskiey chęci
Jozefie, gniew ich widzę przeciw Tobie
Sen ich twoy szaymniey całe się przychęci
Owszem zaostrzy nad zamiar ku Tobie.

Sieze

Siecze ich zazdrość y nienawiść kręci
Boy się ich bardziey niż ufay w Jakobie
Łyszka iak mowią radzi by się wody
Zalali takie między Bracią zgody

39.

Jakaż obrona Niewinności Boże
Od zawziętości y Ludzkiey napaści
Kiedy iey marny Sen dokuczyć może
Y wtrąci w otchłań abo li przepaści
Przypłaciłż swych snow Józefie niebożę
Ledwo co wyrzekł słowo łykko aż ci
Jakby niedosyć złości Bratni było
Jeszcze się ich złąd więcey namnożyło.

40.

Miał y drugi Sen który wnet wyiawił
Jako y pierwszy Braci zgromadzony
Widziałem słońce y miesiąc iam się im stawił
Że mi czynio pokłon unizony
Gwiazd iedenaście wkoło otoczony
Przyklękło Słońce Księżyc schylił rogi
A Insze światła padły mi pod nogi.

41.

Ojczym gdy Oycu y Braci powiedział
Skarfuiący go rzekł mu Jakub to ty
Na Tronie będziesz iak Monarcha siedział
A Słońce gwiazdy y ten księżyc złoty
Znaczą ci Bracią Matkę y mnie widział
Obstąpiwszy cię gromadnymi roty
Cześć cię na Ziemi y do stóp twych padaią
Będziemy a ty zechcesz nami władać

42.

Mruczeli na to Bracia iak y wprzódy
A Oyciec Rzeczy skrzętnie uważał.

Ubiże gdy domowe pasli w Sychem trzody
Jakub mu do nich wędrować rozkazał
Kusz ieno się też Józwie wzrastes młody
Do Braci twoich w tym mu trakt pokazał
Pytay gdzie Sychem gdy się o nich dowiesz
Wróciwszy do mnie o wszystkim mi powiesz

Rzekł owoż Ja iest 73 y gdzie kazesz idę
Obaczyć co się z twym dobytkiem dzieie
Niewiesz Jakobie na iaką ochydę
Jedyne twoie wysyłasz nadzieie
Otoć zadłabią dziecko twoie iako gnidę
Na które dawno Braterska złość zieie
Z Oycowskiey ruczey nie wypuszczay go ręki
Bo pewnie z wilczey nie wyrwiesz paszczęki

74
Ubiegł z Hebron poszedł prosto ku Sychemu
Błąkaiącego człeka potkał na roli
Ktoś Braci twych się pytaiącemu
Gdzie należało radził iść powoli
Ustąpieli ztąd nieco ku dalszemu
Krajowi lepszym Pasterzikom gwoli
Słyszałem od nich znowi do dziewny:
Zapędzmy w padół trzody Dothainy

75
Tamże ich tedy znaydziesz y z trzodami
Jakoż niezawiodł na Jego się słowie
Lecz skoro Bracia z oczyli go sami
Niezywie Brata stanęło na zmowie
Y zdaleka go witaiąc Tyranni
A nuż nam ten bay co nowego powie
Spytaymy iezli wyszło mu się to
Że go sprzętniemy iak skorza na święto

76

Zdrue

Podrzec niezywony tego Faworyta
Zabiwszy wpustey ukryiem go studni
A gdy się bieci nas o niego spyta
Rzeczem ze to iuż prawie od kilku dni
Zwierz czy Bestya iakas nieuzyta
Napadszy dziecko gdzie było nay trudni
Do nay mniey szego członka rozszarpała
Znaleść niemozem ni kości ni ciała

47.

Oben czas doswiadczy co mu szy pomoge
Jezli zasłonię Oycowskie nieszczoty
Ruben zażartość zrozumiawszy sroge
Myślił go złosci wybawić ołtey
Pomnicie Braia na duszę tak droga
I nie pastwcie się nad krwią tey cnoty.
Nie zabijaycie chłopięcia mizernie
Lepiey ze zgłodu Sam umrze wcystermie

48.

Niechay się Ręce waszą krwią nie mazą
A ieszcze Bratnią przeciwko naturze
Tak mowił Ruben chcąc gdy go tam wrazą
Czas upatrzywszy wywarzyć ku gorze
Y Jakubowi oddać w opiekę Straża
Jezli go więcey mieć chce w swoiey skorze
Dokument w Tobie życzliwy Rubenie
W Takiey Braterska krew u ciebie cenie

49.

Skoro się zatym ku swey Braci zbliżył
Y Oycowskie im oddał pozdrowienie
Skoczyli cnemu niechcąc a zeby zyć
Zdarli z niego owo prżne odzienie
Zląkszy się chłopiec wszystkim się unizył
Jako Baranek cierpiąc obrażenie

Z obudwoch Sukien do Saney koszuli
Na kształt pisklęcia ze Skóry wyzuli.

50

Był Bog na Niebie a widział te Dziwy
Gdy Iad przed nimi chłopiec obnażony
A tu iako Wilk każdy drapieżliwy
Z Jego Zginienia chciał Żydz nasycony
Był y Zachował Swoy Sąd Sprawiedliwy
Że nie zabity ze nieutopiony.
Nizli go iednak do Studni wrzucili
Co kto miał wsercu wbrew mu wymowili.

51.

A toż tobie Syn a toż tobie Kargi
A Rodzicielskie twe Confidencye
Zabłysnąć się wnet szczebietliwe wargi
Gdy się Brzuch kału po uszy napełnie
Obięcey cię woźnie nie żydą na Targi
Po Stroy wymyślny po pstre materye
Przybierzysz ty tu podchlebstwa y Stroiu
Kiedy iak żabę utopiem cię w gnoiu

52

A cóż w oycowskie ziął ufał grozy
I wtę nadzieię szczebiałeś bezpiecznie
Wszakże obaczysz iezli cię tu złoży
Jezli cię broniąc przyszczęty obecnie
Wey iak się teraz pokorzy y boży
Jakoby nie on zda się żydz łomiecznie
O dozyc tego po te czasy żyło
Miłości trzeba zeby się skrupiło

53

Tak rodzy Brania brata urzągaią
Jako gdy Wilcy w przezroczystym boru
Stado Jelenii lub Sarn uganiaią
Czy głodne brzuchy na życiły z moru

Ubrożne

Wrozne się szlaki wnet po rozsadzaie
Gi wiatru pilni ci tropu ci toru
Tak długo aż ie zewszech Stron obskoczą
Go zmogą porwą co niezmogą zwłoczą

57.

Jeszcze masz droga zbawienia iedyna
Józefie proś ich a zali odpuszczą
Pomnicie Bracia zem nie był przyczyna
Gniewu waszego chodzący na puszczy
Owszem na rozkaz stawałem się trzcina
Posłuszna Wiatru iak się tylko muszcza
Pilnowałem trzod będąc zwami w Domu
Niezaszkodziłem przed Oycem nikomu

58.

Czyniłem co mi który zważ nazraczał
Radzym był niedział wszystkich pomyślenie
Zawszem przy owcach był zawszem ich wracał
Niedyscie takie mieli postrzeżenie
A iezelim wtym przed wami wykraczał
Że mi przez Ociec sprawował odzienie
Gdzem ia winien choćby y nieuciałem
Gdy kodzi kazał rosie się mucziałem

59.

Jeżli was też czym moie uraziły
Wybaczcie proszę iak nierozumnemu
Co pospołu sie Usta wymowiły
Nie tylko to mnie lecz się nikt każdemu
Żadnemu pewnie zwas nie zaszkodziły
Gdyża mnie com się prawił nayglupszemu
Dawna przypowieść Sen bayka y mara
Obierzyć Wen trudno żo Sam Bog iest Wiara

54

Niewinności

Niewinnoże mogą przed oczyma mieycie
Ukarzcie Bracia Bracia miłościwie
Jeżlim przewinił a łopnie nieuchcieycie
Niechay zdobrości waszey Joseff żywie
Krew iestem wasza więc że iey nie leycie
A Bracią Bratu złamcie się prawdziwie
Oto wam do nog ześzami upadam
Niechay z rąk waszych wżę Studnią nie wpadam

58.

Zmięknęły by zboycę uprosiły skały
Pielęgna z własnego niemaiąc przy duszy
A tu żadnego między złymi Brały
Politowanie ku niemu nieruszy
Juz się zgodzili iednostaynie nałey
Umowie wszyscy tak serca y uszy
Przeniktą zazdrość choć się żyłko swiło
Coż u zazdrosnych Braci kiedy miło

59.

Nie nie pomoga y iedwabne słowa
Kiedy zawzięcie y złość wezmie gorę
Nie zbawi cię tu Józefie wymowa
Zgodny iuż dekret padł na twoią skorę
Przyuiedzionego wtym gdzie Studnia owa
Bez miłosierdzia wpuścili go wdziurę
Bog cię ratował y tam ze nie skropił
Deszczem bobyś się w Studni był zatopił.

60.

O. Tak gdzie niewinności swey niema obrony
Nayspraweydliwsze nie uydą wywody
Józef na przepaść od Braci wrzucony
Aby śmiertelne był nawsiedził grody
Któż ręczył ztamtąd by był wydźwignionny
Gdyby co kolwiek na dnie było wody
Gdyby nie Pan co niewinnych broni
Na łuych go rękach wtey mąstowat łoni.

61

Do Ukonawszy

To wykonawszy iakby po robocie
Do pozywania swych pokarmow siedli
A wpopełnioney ciesząc się niecnocie
Tym Smakowiciey y pili y iedli
Kiedy obaczyli z Galaad wpowrocie
Ismaelitow ktorzy zsobą wiedli
Vbiel błędow iucznych na grzbietach iak tryb tu
Towarow było pełno do Egyptu

62.

Więc do swych Judasz tak go zysk uwodzi?
Miasto mitości; na coż się to przyda
Niech zy kto iak chce w tym sekretnie chodzić?
Choć Iozef zginie krew się iego wyda
Znamie się przecię złego Oyca zrodzić?
Lepiey ze kupiec zań co pieniędzy da
Ismaelici zapłacą go tuszą
A my krwie Bratniey nie bierzmy na duszę

63

Wtem nie im w rękę trafił swoią radą
Iego też było potrzeba łakomym
Madyanicy gdy mimo nich iadą
Vzrzewszi chłopca z studni niewidomym
Y zbliżywszy się do kupcow gromada
Wnet spieniężyli go targiem krzywdomym
Srebrnikow prawi trzydzieści nam dayćie
A Iego Sobie w niewoli trzymayćie.

64

Tu się respektuy Czytelniku mało
Y Uważ dziwne Boskie przeznaczenia
Co się na ów czas Iozefowi stało
Iako się w XVIII. potym nie odmienia
Tak się y Bogu w Tobie podobało
Iozefie zes był Wizerunek Zbawienia

W przodzie

Uprzedzi orędzon o niewstydzne Skargi
Potym o twoię Skorę były targi.

65.

Judasz się także przedawał iak Pana
Drowiney trzydziestu srebrnych groszy cenie
To Izaaku powtorne widziana
Figura w Tobie y nasze Zbawienie
Mądrości Wieczna y nie wybadana
Widziem w Józefie twoie objawienie
To Imię Boska Mądrość ulubiła
Że przy Józefie na świat się zrodziła

66.

Madyanicy kupiwszy Dzieciuska
Jechali wswoię do Egyptu droge
Niemaiąc otym Ruben Musztuluka
Chyżo do onej studni wracał nogę
A nieznalazłszy choć woła choć Szuka
Precz do Braci daiąc im przestrogę
Rozdarł swe Szaty y ryczy ogromnie
Niemasz Józefa wstudni ach coż pomnie

67.

Jakob y Oycu Smiele poyrzę woczy
Pdysmy mu Syna mizernie Stracili.
Od łez się Starzec żałosny rozłoczy
Lepiey żebyśmie y Jego dobili
Niechay mu otym powie kto ochoczy
Ja muszę mieszkać nieszczęsny wtey chwili
I zginąć raczey nawet od was wolę
Niżeli Oyca widzieć w łez rozsole

68.

Starszy to był Syn urodzony z Lic
Jakobow a Brat Józefow Cioteczny
Wsiąc skoro wszystkich tę exhorta Zmyśle
Odkrywaiąc im Uczynek bezecny
Nasze to Sprawdź winny a nie czyśle
On do przedaży przy był ostateczny.

Dozrzebie

Do siebie mowią iuż że trzeba myśleć
Jako do Oyca doniosłszy otrzyśleć

39.

Zwykłaś to grzechu przywara y wada
Zrobiwszy co złe wbawienie obwiąia
Każdy zwyczaynie na drugiego składa
Sam iak się może wymawia y mścia
Niewiastę wkłaniu Adam się zakłada
Ewa zaś Wężem: Wina była Cżyia
Niewiemy dotąd a grzech przecię Oni
Popadli wkłaiu za Jabłko z Jabłoni.

40

Abrzcie wymyśl y Żydowską radę
Na płaszcz swey złości Baranka zabili
A potym zszedłszy wszyscy się wgromadę
Józefią Suknię wekrwi ujmuszyli
A żeby przez ten sposob y oślade
Drażobliwego Oyca omamili
Kształt przybył rzeczy pozor y ozdoba
Z tym wysprawiony posel do Jakoba

41.

Idz do Chanaan a ptaszmiey na Smyczy
Do stog Oycowskich od nas wszystkich padni
Zdrowia dobrego Synow grono życzy
W Dothaim trzodę pasąc iuż kilka dni
Nieszczęśliwszymy dostali zdobyczy
Którą się Zboycy wsi oprawcy Zadni
Ale Zwierz iakiś Cż Bestya dzika
Sprawiła co nas do serca przenika.

42.

Niechciał się Joseph z pomiędzy nich ważyć
Tak się pomyślnym posełstwem do Cżebie
Już mię Zabiiał

Już mię zabiiau pieć chćieli y Sonażyć
Gdybym był nieszedł a to wżey potrzebie
Sroga fortuna znać nieżyczyła żyć
Podobno też to przeyrzano na niebie
Twemu Dziećięciu że iak pośny świątek
Zwiądł y pociechy zabrał ci ostatek

78.

Tu się nie dobrze miły oycze Stało
Że gdy go do nas wyprawował z domu
Aby był doszedł do swych Braci cało
Trzeba go było odprowadzić komu
Znać że gdzieś samo dzieńko zabłąkało
Do Iąkin albo dzikiego przełomu
Zkąd wypadłszy lew albo niedźwiedź Srogi
Odiął mu dyszę wydarł żywot drogi.

77.

Gdyby przynaymniey Myszelismy byli
Krzyk Jego albo Narzekanie iakie
Skoczylibyśmy pewnie y bronili
Gołowi będąc na gwałty wszelakie
Bekałby go był z nas ktory gdzie wsnili
Niawszy od Ciebie wiadomości takie
Niedałeś nam znać Samegoś wyprawił
Siebieś w żałobę a iego w grob wprawił

75.

Tu z płaszczem Sukienię pokaże chłopięca
Y Znaiąc owo nieszczęsne odzienie
Iak wyszarpane porokę Zwierzęca
Iak bestyalskie mogło przyrodzenie
A wtym niech z oczu twych łzy zdrojem leią
Żeby Oycowskie utwierdził wierzenie
Znaszże że Sukienią iego li iest Czyli
Jeszcze nas wiara y mniemanie myli

46.

I nam się Serce od Żałości pęka
Nie porownana y nam bowiem Strata

Iak nadobnego

O Jak nadobnego pozbywszy Dzieciuska
Twoiego Syna a Naszego Brata
O Jak częstokroć człowieka oszuka
Pociecha gdy się świadczą młode lata
Zniknąłeś od nas Braciszku iedyny
Wyżętnięty z grona miasto dziesięciny

77.

Lecz y ty Oycze Józefa pozbyłeś
Obszarości swoiey naymilszey podpory
Którą na Łonie sprawie wypieściłeś
Na ciężkie swoie żale smutki mory
Ona Twarz wdzięczna y które trefiłeś
Nieraz mu ręką Oycowską będziory
Żywość Uroda łaskawość y wdzięki
Bestyi srogiey wpadły do łaszczęki

78.

Ale na coż się rozrzewniać y żwilić
Kiedy się ten zaś iuż wrocić niemoże
Trudno zwyrokiem biedzić się y silić
Niezmienione nigdy Sądy Boże
Co raz naznaczą niemogą omylić
Zmiata za czasem Jesień swe porożę
Wąż się na wiosnę wyzuwa z Łuszczory
A Śmierć z ludzi Uchybiła że który

79.

Jak Oyca cieszyć y Brata żałować
Politowanie maiąc nad obiema
Będziesz gdyż przydzie pocieszyć sprawować
A kiedy Suchemi pamiętay oczema
Owszem nayuięcey łzami perorować
Naszey wiary Legacya ziema
Bo Tego łzy że nie wyrznie dokładnie
Lamenty płacze wymowią to snadnie

80.

Ujrzę kiedy Józef przed Jakobem stanie
Rozszarpnie szaty twarz pazurem skrwawi

O Ukochany

O Ukochany Rodzicu y Panie
Niechay mi ięzyk zmilknie nic to ziawi
O mi Braterskie dało przykazanie
Donieść ci a wtym co zsecono prawi
Wszystko porządkiem to tylko dołoży
Że na Józefa padł znać wyrok Boży

81
Ukaże potym krwy zkrwawioney Sukienkę
Oto masz nędzne zewłoki Dzieciny
Z żalu się Ociec ledwo nie rozpuknie
Ach teyzem się ja spodziewał krwiny
Niebaczne Dzieci tu Posła ofuknie
A takli Józef moy zginął Jedyny
A ja nieszczesny żyię Ociec czy na
To mię Bog chował żym Smierć widział Syna

82.
Jakgz wżdy zginął przy naymniey niech to wiem
I czegoście wy zdraycy pilnowali
Obierzę że musiał Smierć ponieść albowiem
Lwy te zwodach zawsze na Stracieniu mali
Ow rzekł będz trochę cierpliwym ja powiem
Jak się to stało y z czym mnie wysłali
Do Ciebie Brata a Synowie twoi
Wtym prawi co miał wżegacyi Swoi.

83.
Zrowu targa włos Ociec zgłowy Siwy
Szarpiąc swe Szaty nie płacze lecz ryczy
Tegom doczekał Rodzic nieszczęśliwy
Synowską Sukienkę oglądaiąc na łyczy
Znamci się zeta Znam iakom jest żywy
Na toż was Ociec utrapiony cwiczy
Zapamiętałe Dzieci na to żeby
Zamiast pociechy Sprawiał wam pogrzeby

84.
Tak pożarpana y tak pojuszona
Jakoby ią kto właśnie Zniego zdzierał

a kędyż

A kędyż twoia Niebieska twarz ona
Ktorą mi prawie wput serca zaszierał
Pażie wzrok gdzie usta gdzie warga prieszczona
Jakdiś nie wręku Cycowskich umierał
Patem swym głodne nasyciłes garło
Gdy cię Bestya czy Zwierzę pożarło.

95

Zniknąłes sędzwie y mizernie dosyć
Starości mojey podporo iedyna
Ach na cożem miał zdomu cię wynosić
Do trzod co była tego za przyczyna
Nie przestało me serce się skomosić
Azem cię wysłał wczym iest moia wina
Że kiedy kogo nagły instynkt przeymie
Gdy ma Bog skarać rozum wprzod odeymie

96.

Cudze to moie Utrapione serce
Ale nierychło po uzytku rada
Może się dziecko tutaj w tłomiewierce
Tego pochowaci y poymie kto zada
Może przy iakiey na drodze rozterce
Wpaść na raz kędy będzie albo zwada
Aboli napaść tak za okazyą
Niewiadomego dziecinnego ubiie

97

Na Boze iednak puściłem go szczęście
Że do was miał zayść zdrowy bezpiecznie
Aż cię wprzod znalazł smierć niż do was przeyście
Co y mnie pewnie zgon przyniesie wiecznie
Bo wy za niego wszyscy nie iesteście
Jak się sprawował zadobrze y grzecznie
Albiegłes mię wprzod do smierci terminu
Nie opłakany w życiu moim synu

98.

Bodayby były y przepadły trzody
Owce Barany Kozły y dobytki

Przyczy

Nigdy bym ich tak nie żałował szkody
Choć mi nie małe czyniły pożytki
Świadczą przed niebem na włos siwey brody
Choćbym kromy chleba Sukni nie miał nowey nitki
Wszystkim wiadomo że mi Bog łaski nie ubliży
Gdybyś był tylko moy Rzecie ty żył.

89.
Teraz poczną Starzec opłakany
Na kogoż się mam przed niebem uzakić
Któż mnie ciężkości kto ulży rany
Potrzeba widzę na nieszczęście walić
Kiedy mi zginie z oczu Syn kochany
I iuż go przydzie przed światem odzakić
Umarła Rachel z rodzinowy drugiego
Co był wzakładzie matki zwierz ziadł tego

90.
O Tyś cię to miał żydz domu rozmnożenie
Nasłodszą moim oraz y Dziedzicem
W tobie zawitnoc miało pokolenie
Aż cię fortuna wywróciła licem
Zamiast pociechy dałeś utrapienie
Suknią na dowod ukrwawioną licem
O nieszczęśliwy Zemnie Ociec stary
Pozbywszy z ciebie lat moich podpory.

91
Gdybym przynaymniey wiedział o tym kraiu
Gdzie cię Smierc zaszła a zebym go zwiedził
Gdzie opustyni lub fatalnym gaiu
Żeby twe kropy Rzadkie wyśledził
Kości bym zebrał według obyczaiu
Włono me y iuż nie tak bym się bledził
Teraz czego zwierz wkładun swoy gdy żołdz
Skryć niemogł dziubią krukt wrony Sroki

92.
Kędyż usługi twoie y pieszczoty
Wargi nad koral nad Rubin iagody

Kędyż

Kędziory y włos po ramieniu złoty
Wzrok przechodzący kryształowo lody
Ręce zabawy silne y roboty
Wdzięk iak by patrzał w kwieciste ogrody
Wszystko na iedney złey fortuny cesie
Zawiść to z tobą moy drogi Józefie

93.

Boże z ktorego tyle przebrany ręki
Pociech y smutkow wynikaią zrzodła
Jeżlim tey kary godzien za nie wdzięki
Czoła mię prawie wpuł serca ubodła
Biorę się Panie iak chcesz bez przyrzeki
Dopuszczay dalej za me grzechy godła
Niech sprawiedliwość twoia się nasyci
Z nas byśebysmy zostali obmyci

94.

Za toż mię karzesz zem Brata
W Bożym stanowieństwie Oycowskim uprzedził
Nie pomni Boże na me młode lata
Natężyłem woli w tym nie upostedził
Będąc podległym Twey rozkazom a ta
Co mi kazała mowić tom to bredził
Lecz y Brata przeprosiłem potym
Uktonem darem wszak lepiey wiesz otym

95.

Jem do Labana szedł nie opowiednie
Nie zgrzeszyłem tym boż mi kazał Panie
Stąd uchodzić nie wnocy lecz wednie
Kiedy mię uzioł twoie powołanie
Potrudzeniem Jego Batwany bo przed nie
Rzucał bydlęta na ofiarowanie
Wykradła mu ie kształtem Żona moia
A Prawowierna Służebnica twoia

96.

Gdyż przy drabinie

Gdyś przy Drabinie raczył mi się ziawić
Przez Sen Spiącemu wtenczas na kamieniu
Obiecałeś mi wszędzie błogosławić
Przyszłemu oraz zemnie Pokoleniu
Zdałoć się teraz żalu mnie nabawić
Za cóż niech będzie czczy w utrapieniu
Zguba mojego Dorzeczą nie taka
Jak ofiarował Abram Izaaka.

Niechayżeć będą [27] dziwki za te dary
Którymi nasze nieprawości tykasz
Ubiemy że nie masz w mnie twierdszu miary
A bardziey głaszczesz niżeli dotykasz
Skruszone Serce przymiesz za ofiary
Wszak myśli nasze do szczętu przenikasz
Twe dzieła których niegodzi się badać
Stwarzać Czas uśedzieć Ludzkim Sercem władać

I teraz lubo utraciłem [28] Syna
Który rozmnażać miał tym chwałę twoię
Zechcesz nie będzie u Ciebie kowina
Pocieszyć znowu smutną duszę moię
W Tobie nadzieia y ufność iedyna
A przy tey chlubię się dozgonnie stroię
Że twey dobroci doznawszy Czas długi
A dalszey swego nie zapomnisz sługi.

Tak Starzec płakał [29] za Tamuszę ręce
W dolegliwościach swych nie utulony
Synowie widząc go y mękę
Z swoiemi dziećmi sprowadzili żony
Nie narzekay tak bardzo na dziecięce
Przypadki (mowię) y będź pocieszony
Oto się zgryziesz y strawisz kłopotem
Wdarości zustaszą coć dla Boga potem

Że Jeden

Że jeden umarł azaż drugich mało
Jedenaście ich wtą nadgrodę liczysz
Nierzeż się biedzie tak o jedno ciało
Chyba że nam snać złe wszystkim życzysz
Jeźli go twoie serce zakochało
Kiedy stracony trudno ie kaleczysz
Przybierz zalowi Vbodze y Inunsztuki
Masz nas zżonami z Synmy Swymi wnuki.

Jakim zas złego 101 zrzedł wieszrzysiem świata
Vbiczey ci o tym wspominać niechcemy.
Vyrozumiałes iuż od tego brata
Coś go miał postem od nas iako wiemy
Przygoda mowią po niebie siełała
Ale po ziemi wszystko to widziemy
Nie mogł Bestyi ani Zwierza minąć
Kiedy naznaczył Bog mu od niey zginąć

Schamuy zatym 102 choć serdeczne żale
A woli Boskiey niechciey się sprzeciwić
Bardziey proś niech nas zachowuie wcale
A Ciebie raczy długoletnie zywić
Prawda na sercu gdy się sprzemią fale
Z trzymać ich trudno niepotrzeba się dziwić
Niemasz załować czego tey szczebiotki
Co nas przed Tobą zawsze szczwał siał plotki

A to masz wszystkich 103 synow swych Imiona
Z Zelfy Gad, Aser, z Bale Dan Nephtali
Z Lie Rubena Levi Symeona
A ci nay pierwsi z twoich bioder powstali
Isachar Judę przytym Zabulona
Za niemi chodzą iuż w wnukowie mali
Beniamina gdy widzisz z Rachele
O Józefa zbaw nie trzeba tak wiele

104

Koniec

Skrocił mu Bog z życia według swey woli
A lepiey ze go zabrał w niewinności
Bo kiedy by był z rozumiał powoli
Że go nad inny przekładasz w mnistości
Jak węgiel co wraz y grzeie y smoli
Żałoby cię był zabawił w starości
Zawsze mu to co zechciał uchodziło
Bog ći też uznał wiedząc że to miło

105

Ludzkiey to złości właśne przyrodzenie
Walić na Boskie wyroki y przypadki
Lub na fortuny srogiey zajątrzenie
Albo wostatku na czartowskie siatki
Gdy za występki bierze nagamienie
Tu Jakob o Jak płonne wasze gadki
Jako się myli rozum wasz człowieczy
Prawicie siła a mało do rzeczy.

106.

Masz bydź wdzięczniejszy ten ktorego codzien
Oczyma widzę nizli co mi zginął
Nad domowego milszy gość przychodzien
Kadzi bysmy czas mieli co upłynął
Obiesież popełnił występkow y zbrodzien
Żaloli u was w nieławiści stynął
Że nie mogł patrzyć na wasze fwywole
Że was donosił prawda w oczy kole.

107

O jak niemam ja z was pociechy żadney
I Niemam cięższego nad ten smutek żalu
Jego zaś żywot wspomniawszy przykładny
Cwiertuie serce na kawku na palu
Niebędzie mi iuż winosiey małowładney
Starości krasą moy drogi korallu
Poydę za tobą tak go boleść siekła
Do samych otchłań poydę y do piekła

108

W tym kwestekan

W tym narzekaniu gdy trwał Jakub Stary
Kupcy Józefa znowu z piniężzyli
Dostał się zatym w ręce Putyphary
Wodza Egyptskich pułkow w onej chwili
Rzezaniec to był powagi y wiary
Al Pharaona wielkiey: to zrobili
Z Józefem wtenczas Brania zli nieszczęśni
Jak był w Egypcie powiem w drugiey pieśni

Synopsis

Bog przy Józefie który od kobiety
Kilkakroć na grzech cielesny sługawy
Przez rożne wabiące łaski y zalety
Gdy niezezwolił dla Pańskiey osławy
Niewinnie wrzucon do Studni niestety
Za oskarżeniem ale Bog łaskawy
Y tam go nawet zapomnieć nie raczył
Gdy nad więźniami Starszym go naznaczył

Pieśń 10ta 1

Dziwne o Boże dziwne Sądy twoie
Przepaść głęboka y otchłanie prawie
Niewybadane twey mądrości zdroie
Co ty zamyślisz stanie się na jawie
Z twych Rąk tu szczęście życie y zaboie
Sprzeciwić się nikt twey niemoże sprawie
Lgną stworzone wszystkie kreatury
Woli twey rozum oprzeć się który.

2

Ty sprawiedliwych piastuiesz na łonie
W drodze im dasesz Anioły y Stroże
Noe potopem jak inszi nie tonie
Abraham co chce u Ciebie wymoże
Wcoisz się krwie Abla y po jego zgonie
Ścinać nie każesz Izaaka Boże
Bronisz Jakoba od wuja od Brata
Sam będąc Panem stworzonego świata.

3

wdrayzerskich

W naygorszych razach z wybranymi bywasz
Takeś marnego ukochał człowieka
Prześladuie ich złość a ty zakrywasz
I zawsze twoia nad nimi opieka
Niech go wyrzucą wmorze ty z nim pływasz
Niechay oślepią z twey łaski powieka
Wnet mu się wroci ze świat vdzieli może
Twe to cuda z wybranymi Boże

4
Nie zaszkodzi im piekło czart nie wskora
Choć się od iadu y zazdrości pieni
A ich przeciwność pogrąży ich która
Niech się wyzionie sam Lucyper zdzieni
A bowiem z ciebie maiąc protektora
Którego woła nigdy się nie mieni
Przebędą syrty charybdy y skyle
A złość im ludzka nie zawadzi tyle

5
Pokazałeś to w Ioziefie dowodnie
Kiedy się ato nie roztrącił o pień
Wzrok nie były znim krymynały zbrodnie
A wstudnią wleciał od Braci potopień
Za co go potym uraczyłeś godnie
Na ten w Egypcie wywyższywszy stopień
U Pharaona krola pierwszy który
On się rachował ponim Iozief wtory

6
Dobrze mu wyszły lub złość nie tak chciała
Iego potopy handle y przedaży
A niewinnego co prześladowała
Na potym swoicy wstydziła się zmazy
Choćby się zgniewu zawziętość pukała
I przez naygorsze postawiła się razy
Niewstora przy tym Bog obrońcą bywa
Niewinność wyidzie na wierzch iak oliwa

7
Idzie do Egypta skoro zawiedziony
Iozief iako się wpierwszey prześni rzekło

Od Putyphary Hetmana kupiony
Już żam na niego iak wstudzi się ciekło
Wodz to był pierwszy Króla Pharaony
Życzeństwa: Zgoła nie ruszy y piekło
Twoiey o Boże Księgy Tajemnicy
W Dyamentowey coś wyrznął tablicy

8
Oddali go z Rąk swych Izmaelici
Pomienionemu w Egypcie Wodzowi
Wziąwszy zań Cenę bo go przyuiedli ci
Z Dathain gwoli wszystkiemu Zyskowi
Niechay iako chcą, brzęcą Brania wici
Żydą się przecię Słamiac Józefowi
Prosić ich pewnie iuż mu tu nieszkodzi
Ktozby rzekł że się złe dobrym nadgrodzi

9
Bog z nim był zawsze szczęścić Jego Sprawy
We wszystkim się mu dobrze powodziło
Nad Pańską inney znać niemiał zabawy
bo Putyphara Kniemu nakłoniło
Ten widząc że Bog na niego łaskawy
Co bowiem czynił to chwalebne było
Niegłosząc Jego uczynkow Nikomu
Mieszkał mu zawsze z swoim Domu

10
A wezwawszy go wpewny czas do siebie
Niemyślę się w tym rzeczy Nago wierny
Że osobliwie pamięta na Ciebie
Nieogarniony Bog y miłosierny
Kiedy Ci wkażdy Fortuny potrzebie
Dał wielką biegłość y rozum obszerny
Co czego kolwiek dotkniesz wszystko to
Jak z robku idzie y jak z ognia złoto

Ll

Że tedy także się

Ze tedy tak się miarkuiesz rozumnie
Wszystko z Mądrością czyniąc należyta
Znalazłeś przeto łaskę sobie u mnie
Y za twe prace wdzięczność znamienita
Sprawuyze się tak iakoś począł rozumnie
A wkrotce ucenasz ze cię uczczę y ia
Godnością abyś rządził domem moim
Y sprzęty wszystkie miał w dozorze swoim

12.
Szczęśliwy który wiernie służy Bogu
Zachowuiąc iego przykazanie
Wyrwie się śmierci u forty y progu
Na wszechmocności iego pokazanie
Otrząsnąwszy się śmierci y bartogu
Da mu ozdobę honor y poszanowanie
Że co wzgardzony był albo wyśmiany
Z książęty będzie wrzęd niespodziewany

13
Iakoż gdy go chciał zrobić przełożonym
Domu y oraz wszystkiego swoim dworu
Nieznam się (ow rzekł:) tak bydź zasłużonym
Ani też godnym do tego honoru
Lecz łanie czynisz z Mnie uniżonym
Do mego rządu daiąc y dozoru
Srebra dostatki y ruchome sprzęty
Znak to dobroci Twoiey nie podłey.

14
Za którą pokiś stanie ducha wielce
Odsługiwać ci twoy niewolnik będzie
Ale jeżli się godzi mowić śmiele
Pozwrzesz na takim nie bywał urzędzie
Zaprawdę na mą nieudolność wiele
Innym rządzie bydź na pierwszym względzie
Ani po miastkach ta fortuna pleni
Tego co własnie ułagi się na pieni

15

Niegodzi mi się

Nie godzi mi się przeczyć woli twoi
Od tego inni godnieyci przedemną
Jakoż się Panie Sługa twoy zostoi
Przed nimi iezli ty nie będziesz zemną
Jam człowiek obcy zawsze bliższi swoi
Mogą mię zniszczyć zdradą potaiemną
Lub wczym oskarzyć y mieszaiąc donieść
Zgład śmierć u Ciebie za to przyidzie ponieść

16

Przeyrzy się Panie ia iestem sposobny
Do nadrzastkowskiey sasti y urzędu
A nieczyn dziwu rzeczy niepodobny
Dozęy mnie części przywodząc y względu
Abym z starszego potym nieby drobny
Za popadnieniem iakowego błędu
Zgład by ci złorzy będą zaz mię czcili
Wkrotce się zemnie nasmiali nadrwili

17

Ciężko by mi to przyszło znosić wiek
Powracaiąc się do pierwszey chudoby
Proszę o Panie niech tego nie bierz
Bo może prędkiey nabawie żałoby
Z Panskiego wzroku zdeymuy mię porter
Na inszych wzrok ich masz dla tego oby
Mnie pominąwszy ieszcze frycą ieźli
Trzeba do usług wrzesckich ci się zeszli

18

Tak Jozef mowił padszy do nog płazem
Wyprasziwszy się Putyphárowi
Który też znowu co y pierwszym razem
Sasti powtorzył swoię żoncie owi
Miniera z kuźni prostym iest zelazem
Noż z niey aż służy na stole krolowi
Urząd defekta wszystkie skryie w Tobie
Niechay kto swoie zazdrość iak chce Tobie

19

O tyrsiedy

I ty kiedy cię Pan w kroku utrzyma
Na cudze niemasz oglądać się gadki
Chociaż się sam kto szerzy y odyma
Rod twoy wywodzqc Laty y dostatki
Ciebie powinna niemuszy bi Szyma
Z mowy głupich jak pasięcze siatki
Krodzi się tylko chcesz jako nalezy
Cien twoq czcić będą a bać się odrzeczy.

20

Wolno mi tego ja chcę postanowić
Starszym u siebie nikt w tym prawa niema
Zaczym y swoi niebędąc nic mowić
Ay Inna czeladź stanie się jak niema
Somnyi kto przydzie wprzod się z nim rozmowić
Ay Wysłuchaj go uszyma obiema
Rzeczli powazna odwołay się do mnie
Mnieyszq ty odprawuj a każdego skromnie

21

To tak przestrzegaj masz swey powinności
W audyencyach wrzędzie zas domowym
Powiewaj wszystko zdawam twey wierności
Wzrokiem na rzeczy patrzyć Argusowym
Pilnować domu y ochędoztwości
Pomnieć o fantach osrebrze domowym
Zgoła dworskiey się trzymaiąc reguły
Bądź pilny trzezwy rozropny y czuły

22

Przyięt funkcyą na się dworzanina
Patrz co większa Hetmańskiego sługi
Przecięż od Boga nic się nie odpina
Ale mu czyni mody y posługi
Pierwszey fortuny swey nie zapomina
Lubo go strożno lub go wozą bugi
A gładkie depcze w łatku podłogi
Ostrozney nigdzie nie unosi nogi.

23

Pan obfitnie

Pan obfituie w Bogactwa y zbiory
Takie dostatki zkąd pochodzą niewie
Pełne szkatuły Skrzynie beczki wory
Mienia przybywa iak liścia na drzewie
Sypie się złoto w Skarbce y komory
Zboża wstokrotnym wraca się siewie
Milliony się liczą z owiec Stada
Bezrachowana trzod będzie gromada

27
Tak dla Józefa Bog cię Błogosławi
Y Majętnościom Putyfharze twoim
Skoro co tylko nogę w Twoy Dom Stawi
Wszystko się rusie iako przeczuły roiem
Juz się Minera w złote cegły stawi
Że Gwarek złotnic obiewa się znoiem
Niewystarczasz Kosztowney Ceretze
Wybudowane Stodoły Szpichlerze

25
On dworu pilny y twoiego boku
Na swym Starszeństwie trzyma się pokory
A masąc Boskie rozkazy na oku
Nie podłatuie nad innych do gory
Okrom zwyklego nie niema obrotku
Chlebem sobie tylko nasycaiąc mory
Niewie coto są bankiety y Stoły
Jego potrawy chleb a obrus goły

26
Przeto się takiey nie brzydząc Dworszczyzny
Pilnuie Rządu y dworu y rzeczy
Zgadza się jednak przechodzi Męszczyzny
Tak go Bog zdobił w Naturze człowieczy
Wocrach Łagodność widzisz w oyrzeniu Tyzny
Twarz złoto Wargi On mu ubezpieczy
Że y w Urodzie Nader był foremny
Y Osobie miły Cudny y zdziemny

27

Abiąc yod. Syza

Więc y od Boga y od przyrodzenia
Udarowany takiemi przymioty
Żadnego niemiał o nich rozumienia
Pizli Urody strzegąc bardziey cnoty
Było rozumu dosyć y bazenia
Bo nałezytey pilnował roboty
Uchroniaiąc się próżnowania ktorem
Czart myśli ludzkie zaraza iak morem
Zapatrując się długi czas na niego
Pułtyfharowa niewstydliwa żona
Zwyciła wsercu ognia lubieznego
Nagłą miłością wewnątrz przerażona
Niewidziałam tak ieszcze podobnego
Na całym dworze krola Pharaona
Męszczyzny dotąd choć też niedziszwiera
Widzę dwor ziako tego kawalera
Osobliwszym to ma znać przywyleiem
Że go tak pięknie natura złożyła
Strzałka bicidła ktorymi twarz leiem
On wtym nad wszystkich ma pierwsze siła
Nasze są za nic wdzięki gdy się śmieiem
Iako przyiemność w twarzy iego miła
Dziesiątey części nie ma tego wszobie
Najurodziwsza co więcej ozobie
Wzrok iego wdzięczny y łagodna mowa
Pięknym uczciwy przyrodzenia składem
Mowi co płynie słodycz a nie słowa
Weyrzy iakoby raził serce gradem
Wszystka wnim postać całe składem owa
Męszczyzna pewnie iako ma bydz ładem
Owo na niczym nieschodzi mu zgoła
Gdyby nie człowiek doszedłby Anioła
Tak wszobie sama Białogłowa wcielona
Mowiła won czas Księgi Podobawszy

Lecz gdy

Lecz gdy się większa co raz miłość piekła
Ognia w pył serca prawie nasypawszy
Coż ziemną czynisz? Józefowi rzekła
Do położu go wezwał rozkazawszy
Moy drogi Hugo gdzieś mi się ukrywasz
Że cię niewidzę że umnie niebywasz

32.

Niemoże cię mąż wychwalić przedemną
Z twoiey usługi rządu y czułości
Jakoż to nie iest rzeczą potaiemną
Że należytey strzeżesz powinności
Przeuczniewszy będziesz kiedy sekretarzem
Do powtarzey przydziesz znaiomości
Wszak wiesz że u Pan w Francymerach I: tu mu
Jest ręka! ucza się rozumu.

33.

Słuszny iest wszędzie nie zawiodłeś Pana
W expektatywie ani w posłyłce
Czyś znał twoia myśl niewybadana
Że się do żadney niegarniesz dziewice
Czy fantazya całe zaniedbana
Że ci potrzeba wiedzieć tajemnice
Aby się Damom dworskim kłaniał bote
Sprawią co zechcesz by y gory złote

34.

Jen tylko ieden defekt w tobie widzę
Że czyś wszym nieuk czy ich sekce ważysz
Znaczey wszystko kocham y nawidzę
Abiem Galanthomem będziesz gdy uważysz
Że cię przestrzegam y że cię nie wstydzę
Bo choć się pocisz w usługach y smażysz
Mało ci to łask y respektow rada
Kiedy Białaplei w tym się nie wykłada

35.

Za czym gdy męża znasz łaskawym na się
Wzory ma wierną twą służbę wprowadze

Obeyrzyj

Obyrzyć się łez potrzeba y za się
Znaczey Damy rzekła otrzeźwiadze
Tu na twarz Jego wnet zapatrzyła się
I więzszkiey serca odechnąwszy ładze
Wzrok swoy wen wlepi zmiłknie y niepisnie
Tylko mu rękę po drugi raz ścisnie

Dzięknie rzecze 36 padszy Jey pod nogi
Jozef o Panie mieszasz się wszobie
Za dobroczynne twe ku mnie przestrogi
I łaski ktoryeh dziś wyznawam wtobie
Jam człowiek prostak nędzny y ubogi
Y, ktory iestem dopiero na probie
Niewiem iak sobie postępie wtey mierze
Dla tego niemam żywac w Frauenmerze

Zamiętam iednak 37 co należy do mnie
Tem się powinien uniżyć każdemu
I niebędz tego rozumienia o mnie
Ażebym niemiał ulec nayliższemu
Niezgrzeszyłem wtym chyba że nie pomnie
Jeźr dobrze czyniąc rozkazaniu twemu
Wniwczym przestrogi Pańskiey nieuronie
Spotkam li kogo pierwszy mu się skłonię

Mowił a przecię uważał sekretnie 38
Ściśnienie ręki na coby to żyło
Widział w kobiecie ogień iako w bśmie
Iże pogląda Jey na siebie miło
Wdawać się z Panią w takie rzeczy szpetnie
Żeby się co na wszercu nieodkryło
Myśli z pokoiu iść dawszy Jey dzięki
Wtym ona znowu porwie go za ręki

Na cor odchodzisz 39 y tak prędko kwapisz
Ani rozumiesz chcesz widzę me myśli
Masz co rozkazał to każ albo napisz
Lub zawoławszy kogo z twoich wyszli

Sekret

Sekret ci powiem Serce moie trapisz
Ja bym życzyła złobq iak nay ściśli
Zyć bo mię twoia niewoli uroda
Ztąd Testnię y schnę iak od ogniа woda

xo

To bez podchlebstwa mowiąc przyznać muszę
Natura cię wtym przyozdobic chciała
Abzebym od wszey ſ. dla czego się Kuszę
Wmyślach mych sobq iaką kolwiek miała
Juz czas niebliski iakom się nad duszą
Swoią Zofie szczerze ukochała
Niech mię twoie przymioty y wdzięki
Wtym swoie usta przyiście mu do ręki

xyi

Niemiał by prawie nic ludzkiego wsobie
Albo by musiał zrodzić się z Kaukazu
Ktoby twey twarzy nie podobał sobie
I nie zakochał do pierwszego razu
Iuzem też y ia Brobantka wtey dobie
Abiem iakowych farb trzeba do obrazu
Znam się na ludziach lecz to wszystko ty masz
Dla czego Serce wewięzach moie trzymasz

xyi

Wiec pokąd kwitną rumieńcem iagody
I wdzięczna Wiosna wydasie się wcześie
Potki nadobny misty rzezwy młody
Zażyi rozkoszy gdyc się sama ścieże
Niezałuy dla mnie brały y urody
Która ożywi Serce wnędznym cieże
Tu go obłapi złączony się wprzod usty
Niz których pragnę oswiadczyć mi gusty

xyii

Wezdrgnie się Zofet iakoby go sparzył
Zdami się że też ten ogień nie chłodzi
Razem go y wstyd razem gniew rozzarzył
Trzebaż czy się to mnoią sami godzi
Tylim ia sobie czedy ozym marzył
Aby słow takich mieli Kuchai młodzi

Jest się

Jest się tu czemu zdziwić y zadumieć
Nie tylko wiedzieć lecz wszechcy rozumieć
Wtym się wydziera 24 y wyprasza Pani
Gdy ta: nuż cię nie będę skrupulatem
Nikła zawsze pierwsze zarzmo rani
Miłości, gardzi kto się nie zna na tem
Kto nie marynarz jest żeglugę gani
U Domatora dworzeszły a zatem
I ty że nie wiesz co to jest kochanie
Słowa rzec niedasz naszę puścisz na nie
Świat by zaginął 25 gdy by to nie było
Bo cóż po życiu kto kogo nie kocha
Głupim to tylko głowę zaprzeszło
Żyć jako Oczu bacz lub Macocha
Niżeli swoie cudze bardziey miło
Są siedzka zawsze lepiey orze socha
Niedaszę puścić miłości od natury
Zwiedą ią zwiesą wszystkie kreatury.
Łotyka cię wtym 26 nieposłedne szczęście
Którego by się drugi rad dokupił
Masz ta dwoy honor u Dworu y w mieście
Oczu niżtemu sercu nie wykupił
Spodobałeś się nie prostey nie wieście
Lubo y wtobie wszystek się wdzięk skupił
Zyska y fortuna zbior niemyśląc okiem
Czego się można dokupuią złotem
Laczym Joresie 27 niegardz mym kochaniem
Przez to cię pewnie naymniey nie ubędzie
Ale pomoże ieszcze moim zdaniem
Że wzwiększym będzie sławie y względzie
Odprawisz żołty twym zesmą przespaniem
A ia o wyższym pomyśle wzdęcie
Otrzymasz wszystko czego zechcesz u mnie
Tylko mięcy affekt y wzasemnoś ku mnie
Jo wchystoryach 28 starodawnych czytam
Że się kochali w ludziach y Bogowie

Wizy ani ia

Więc ani ia się nowey rzeczy chwytam
Ponieważ cię nad me własne zdrowie
A żeż woliszże na to czy nie pytam
Tu Boże Pani iak zechcesz odpowie
Niewiem co na to rzec o zacna Pani
Kochania nieznam znaiąc go niechcę ani
A owychwalasz 49. iakie wdzięki we mnie
Przyznawaiąc mi więcey niż potrzeba
Sobie w tym sławę czynisz Pani nie mnie
Bom ia twoy więzień iedzca twego chleba
Za te dobrości niechaiąc się wzaiemnie
Pobłogosławić w tomyślnościach Nieba
Łaiey nie wolnik iestem a nie Sługa
Niż do Zalotow zgodniey by do Sługa
Przez Bog iakie się 50. mam odważyć na to
Żebym niewinność przez grzech ieden stracił
Zaliż mnie piorun nieuderzy zato
Kiedy się będę z cielesnością bawił
Na tegoż wiosna kwitnie mi y lato
Żebym ie Bogu wyższym łaskami płacił
Niech zginie wdzięczność przepadnie uroda
Niżli by mię ta postać miała szkoda
Niech kto chce kocha iam tego nie chciwy
51. Niepragnę wiedzieć o skutkach miłości
Niech dyskursuie o tym gamratliwy
Ja wszney do zgonu stoię niewinności
Niechay świat zgaśnie niżli takie dziwy
Wzniosły się miasta pokazać młodości
Zguba to łaiey y szczęście dość małe
Bo nie bezpieczne y niedługo trwałe
Więc iż mi raczysz 52. obiecywać względy
Łaski wdzięczności respekty sławy
Nie day mi Pani prosze tey zgoły dy
Niepewnych wotey zwłaszcza za amory

Dzie się obroc

Gdzie się obroce Bog mię dźwignie wszędy
Patrząc na moiey niewinności wzory
Lepiey wtym złote usłuży ołtarzno
Bo ia affektow tych niechcę y darzno
53
I Hystorye nie mię nie poruszą
Dawne to bayki y Sądzkie wymysły
Or to za Bogi które się rozbruszą
Gdy ich uderzy iakoż nieraz przyszły
Na to: Leż Pani nie idź za pokusą
Kamuząc zgdze Pragnienie zamysły
Masz męża trzeba dotrzymać mu wiary
Inaczey Boskiey nieuniknieszż kary
Pan wszystko iak wiesz oddał wręce moie
Cokolwiek sprzętow liczy się domowych
Porwizyt Skarbce srebra y pokoie
Niemasz to coby wrządach pozetowych
Niebyło: ale ciebie Serce swoie
Do samych wygod postawi mgzowych
Tak widząc czego kontredował Kornu
Niewie cobg znisł za złoczynę wdomu
Iakoż ia tedy y przeciwko Bogu
Y Przeciw Panu mam zgrzeszyc moiemu
K niesprawego dopiąwszy nałogu
Bydź niewolnikiem wyższych swoi złemu
Nuż otym słyszeć może kto na progu
Co my tu mowiem y do niego niemu
Iaczamy by złe wnet popadli winę
Za smierc by wieczną na Sławie ruinę
Niczyczę Pani wstydu y
66
Cłopotu y wstydu
Tobie a mnie zaś nieomylney Zguby
Kiedyszy się Pan dowiedział co my tu
Dziś rozmawiamy nie chybnie z Tatu by
Sam mnie nie Tynął więc pugi mię potu
Niewpadnie na ten dyskurs dość nie luby

Ja iż przyrzegam

Ja ci przysięgam dotrzymać Sekretu
Uczynię gdzie Bog nieuździ leż nieftu.
57
Jedyś tak twardy y tak nieużyty
Że cię przynaymniey uprosić niemogę
Niewyrozumie zgłodniałemu Syty
Widzę respektu niemasz na niebogę
Ubiec aby częstsze odday mi wyzyty
I poufała mniey tu do mnie drogę
Day się napatrzyć siebie y swey twarzy
Która mię pieknie y wskroś serce żarzy
58
Nie matka cię znaiż na świat urodziła
Łudzkości w Tobie niemasz odrobiny
W Jaskini Swica cię gdzieś wypieściła
Z kamienia jesteś czy z żelaznej Słyny
Jozem litości wnim nie obaczyła
Na me łzapały y częstkie przyczyny
Nieżmiękczyły go naturalne Zgoże
Leż abiś złoto Srebro ni piniądze
59
Takli odeydziesz tu mnie porzuciwszy
Na czoremsię z tym odkryła przed tobą
Czyli żebyś mię na hak uchwyciwszy
Przymusił chodzić jak wściekłey za Sobą
O Zły niebaczny nayniełutorciwszy
Podobnoś niebył w matce pod wątrobą
Na czoześ mi go przyiął Sutypharze
Zgubi mię wkrotce kiedy iuż tak karze
60
Niezleć on mowi y owszem do rzeczy
Co będzie złego maiąc przed oczyma
Ani mię wstydzę kochać się tu rzeczy
Zwłaszcza wtym co mąż wszewoli gotuyma
Potrzebaż honor przecię mieć na pieczy
Niechcącego się kochanie nie ima
y za pozgbie

Ta stropha co się tu opuściła jest na samym końcu
#

Ja ią pogrzebie dam swey Zgadze płochy
Niechay się dziwka że się stroi suchy
To przedsięwziąwszy 61 na brzeście usiadła
Jedyna tylko będąc w babińcu
Potym się radość zchuyła y spadła
Niepamiętaiąc czy tysiąc na swoiem
Raz posiniała drugi raz pobladła
Jako hyacinth gdy uschła leciś
Przyuszy mdłości co ią do uszczora
Otrzymała łegła na łoszku iak chora

62
Miłość ią co raz bardziey trapi pieśze
Zorzet na oczach myśli wszystkie osnim
Gdy go nie widzi ledwo się nie wściecze
Już by się rada wyprawiła ponim
Tu ią żal boiaźń tu kochanie niecze
Co zrąk uciecze łapczywiey to gonim
Co bez kłopotu może być y prawy
To otrzymaią łada śmiżeray.

63.
Snu mało co zna nic nie ie nie pije
Niebaczna miłość serce iey rozpycha
Dzień za dniem wleczę raczey nizli żyje
Wzdychaiąc teskni a wtęsknicy wzdycha
Raz ią wzięcze rozpatrzą żryje
Że obumiera mdłości y usycha
Jeden iey zorzet y wednie na myśli
I wtoczy tegoż sen pochlebny skrzyśli.

64
Mężą się swego nay bardziey wystrzega
Chorą się mieniąc bydź y frasobliwą
On iako głupi nieuiścisie podlega
Notuiąc z Cery ią za ledwo żywą
Wodalszey wczym może Jabośći Jabiega
Swiadczą się chorey miłością prawdziwą
Ja lubo przez

Ja lubo przez lubo żer na sawi
Z Józefem pieści cieszy się y bawi

65

A choć żer czasem była nieco zdrowa
Spiąc z Putyphárem w wznaszeńskiey Łozmicy
Na oczach przecię postać Józefowa
Mogł sobie niemogąc dociec Zasiemnicy
Gdy przy nim Duszy gdzie indziey potowa
Złamtym złączenia złym rozwodu życzy
Wszystkie pociechy w Józefie y Smaki
Putyphar za grosz niewart ladaiaki.

66

Bierzcie ztąd przykład mężowie nie czuli
A zgdzcie się na te obłudy ostrożni
Kiedy się żonie gach do serca w łuli
Wtedy się wasz affekt y miłość porożni
Niewierzcie chociaż łasi się y tuli
Wrzekomo życia zwami naypobożni
Któż łatwo napisał włożoney na mary
Niewiescie (a coż żywey?) nieday wiary.

67

Jawny Dokument w Putyphara Żenie
Chociaż w bogypéście za Hetmanem żyła
Która odniosłszy pieruszę odrazenie
Wtrakcie co weń z Józefem wkroczyła
Do siebie nowi ożle Położenie
Tedy go moia prozba niewzruszyła
Tedy jako pień słuchał mię lub ścata
Stał ilekroćem do niego się miała

68

Zuściężyłam mu się Sekretu zosobna
Że niskny! wserce zgruntu me Zapały
Których utrzymać mnie się niepodobna
Przydzie naruszyć honor dotąd cały
Krzyż to iest vprawdzie cieszka y żałobna
Obyżuć się Zuziary y zniesie wstyd niemały

I jako mowię

I iako mowią chwalebniey[sz]za Zginąć
Niż niewstydliwą żydz albo złe czynąć
Gdzie
Ale co czynię nędzna mam wtey mierze
Kiedy tak serce niepamiętne wemnie
I myśl niebaczna ku niemu się bierze
A ja gorzeię iako szyna w Lemnie
Znać że iuż dobrze na twarzy na twarzy na Cerze
Iuż się ten płomień wydobywa Lemnie
Cz mi po Sławie która mi się Zginie
Lubo się stopię iako wosk wkominie
Zo
A iuż się ieszcze znaz moy ołtym dowie
Iakoż iest dosyć wtym przebiegły Zgadnie
Niż głupi język co mu przez sen powie
Kto by z Złodzieiem przed tym nie ukradnie
W Rzeku by tego było może zdrowie
Domyślił by się na Iozefa Snadnie
A ja bym nigdzie niemiała kredytu
Nie tylko gdzie Dwor ale nawet y tu
Zz
Tak się Zniż kiedzi miłość y powaga
Nieuie na którą stronę ma się chynąć
Tu wstyd na oczach tu się miłość wzmaga
I tu się boi y owdzie uderzynąć
Kochania iednak przewakyła waga
Że wpismie dotąd złe wołała Zynąć
A przecię sam iść gdzie się miłość prazy
Idzie o Iozefa ieszcze się poważy
Zz
Matkę posiekły wieszkości ulzenia
Niemaiąc nakształt dzieciątka się rozkwili
Ach czemuż nieuiesz mego utrapienia
Z którego konam w nieszczęśliwey chwili
Czem nawet Swego bronisz mi Wzdrenia
Tak Bey do Serca Iozef się przymili.

Szyo ostrut

Sługo okrutny czy na kształt pozerce
Duześ zamysłił wydrzeć z mnie serce

77

Prozno ci już kogo mam naprawiać na cię
Z białych głow albo iakiego koczoła
Kartka już moia się mnie kurzyła cię
Choćby umiey były Listery ze złota
Kiedym cię sama nieruszyła kaiec
Zapamiętała na moy wstyd sierota
Wręcz moia mowa złoba była słaba
A cóż by wskorał koczor albo baba

77

Kto mi tu ręczy ktomi tu ślubi
Żeby szczęśliwsze nie były do śiego
Gdy tylko co mnie dziś trapi y gubi
Doniosła była wczesnie przez którego
Oz się gdzieś teraz wskroś mię znaiąc chlubi
Albo dziwuie zkąd rzecz do trudnego
Szychodzi wstępu do mnie albo zbrzydzi
Jem tak bezpieczna albo z nie nawidzi

O poszłykroć bym fortunnieysza była
Zamysły moie traktuiąc przez kogo
Niż gdym się sama sekretu zusiekła
Jakbym to teraz odkupiła drogo
Niebaczna miłość tak mię zaślepiła
Nordusząc się zły z wszystkich nieubogo
Nozby go był znał kto do mnie należnie
Niż teraz wiatru co uciekaiąc gonie.

76

Wymowiłam się lepiey było czekać
Azby był humor iego zrozumiany
Niżeli chwytać gdy począł uciekać
Albo go wabić gdy iest odstraszany
Łatwiey się było wstrzymać niż narzekać
Na teraźnieysze tak nędzę odmiany

Z Dupia miłości

Głupia miłości szalony rozumie
Któż cię po czasie dobrze zażyć umie
Dochowała bym była zły swey powagi
Cofnąwszy serca miast bydź nieużyty
Acz cię się żadney nicboże zniewagi
Sekret zachowa słysząc przyzwoity
Szczęście u niego lekkiey bydź wagi
Za ten postępek mój nie naleźyty
Może pomyśli nie była jednemu
Niebędzie pewnie niezbronna drugiemu
Takie obmowki złości muszą z tyry
Obcy to człowiek nie będzie dbał na mnie
Ani na moy zasz ni na affekt szczyry
Obaczy go twarz ma wyda znamie
On się mey będzie chronić uśmiem cwatyry
Kłamie a zeby nie obaczyła mię
Wszeteczna małpa wolę iść inędy
Niż na iey oczy paść jako na wędy
Niepoyrzem na się obosię bezpiecznie
Czy to w salacie czyli to na dworze
Złochasząc go zwłaszcza tak serdecznie
Iż to mi serce taż cierpliwość z orze
Ach czemuż em tak sobie niestatecznie
Znim poszła pisz przy moim honorze
Czemu ja sama nie kto inny czemu
Kommunikował mych tajemnic jemu
Zaimiey się tego komu tego wstydać
A ośmie mowić zarz by był z śmiechy
Niżeli ustnie z miłości się wydać
I wszechczego nabawić pociechy
Bo na coż mu się może teraz przydać
Chyba że może będzie wiedział grzechy
I czym on dalicy stroni y ucieka
Tym mi okrutnicy prawy y dopieka

8 t

Miłości Boży

Miłości sroga y nieuwyćwiczona
Jakli się państwisz srożeiesz y patisz
Gdy przeformuiesz w mizerata Pana
Kiedy się w męcach nad nim nieuzatisz
Ach y ja rzędna mizerna Stroskana
Ginę sierch mi się nie nagasisz
Nie dość ci się Iozefa Jak tuszę
Wypienię z siebie serce za y duszę

82.
Tak narzekała dyżąc ustawicznie
Na nieuinnego młodzieńca kobieta
Juz się stroiła Jako Paw rozlicznie
Dziwnie się muszcząc y z przodu y z grzbieta
Juz mu kazała pokoy obić sliecznie
Ustrzatając się właśnie iakby niecta
Ale on wiedząc o zdradzie kobiecy
Nigdy się nechciał tykać tych rupieci

83.
Gdy by to teraz za naszych lat było
Kiedy nieuiele ma pozcsowe miru
O Jaka by ćma Dworskich się liczyło
Bo by przylgnęli do tego szatiru
Obierze by im tak dyszkurować miło
Bez odmowienia y żadnego tyru
Zwłaszcza gdy oto starają się sami
Ukłonem darem konwersacyami

84.
Tu by ci wskorała Zono Sutyfikara
Czegoż w Iozefie nie mogła wyprosić
Stratiła by to Jada Pani Stara
Niedługo by się dał Pan młody prosić
Y wnet by była zwas wzaźnicy para
Mrugnąwszy okiem iuż by było dosyć
A on za szczęście liczy Jby to sobie
Potrzebował się swey Pani na tey probie

85

Nie tylko prozby

Nieżyłko prozby kochania y datki
Wyrzucaiąc by go naymnieysze skinienie
I bez powabu gotow wpaść we siatki
Tak zepsowany świat y przyrodzenie
Między tysiącem gachow Jozef rzadki
Gdzie się wymowisz cudzey przydzie żenie
Abądź od takich Pań będzie proszony
Pozwoli pewnie y Jenisz Imaniony
86
Zaraz on Pańskie weźmie sobie rosi
Respekty dawsze powarnieysze myta
Skoro go Jeymość do gustu przyswoi
Już się ewentyrskim Jey nie Pana pyta
Ciężko się nosi umizga y stroi
Pierwszy się wpowod przed innymi chwyta
Zgoła Jon takich miey sto Sutyphartę
Dukatow tysiąc Znaydziesz na bazarze
87
Ale Jeżeli do ciebie rzecz moia
Którego przez czas nagaba niemały
W bogyście na grzech własna Pani twoia
Tak się Jey wtobie widzieć spodobały
Utrzymaszli się Cud to będzie boża
Pana jak wrzały y zakamieniały
Acący wystawić wostatnią minutę
Męką wtey mierze twoią rezolutę
88
Ciężki to na cię ciężki Sklok niebożę
Ustuchał Adam wkasiu swoiey buty
Jeżli kto silą to Niewiasta może
Jako prozbami tak wzasiemnie gniewy
Złamie się często przykazanie Boże
Nieuinnoś zginie z cnotą iako plewy
Lubiezność siedzi się ta zaraza wpiecie
Która w Lubieżney Panuie sobiecie
89

Swarl Urodliwa

Twarz Urodziwa niebezpieczne pole
Oko prąd gdzie się poczęsiowe rozbija
Jako na lepsze łgniemy lub na smole
Gdy śniedoścerna błyśnie woczach Zyta
Którey włos jeden razi cor niezdole
Myśleh mowa kusnor wdzięk ay fantazya
Będzie marynarz ostrożny ay czuły
Zapada jednak często wże Sztopuły

90

Pierwey Dyana ważi Akteona
Niżeli go psi szarpaią na puszczy
Wprzod od Heleny niż Agamemnona
Troja upadek cierpi wswoiey Tuszczy
Zwiedzie Dalila Swoiego Samsona
Dla Polizeny krwią Achilles pluszczy
Gdzie płomien widzi choć przez Sen Hekuba
Ruina pewna nieomylna Zguba

91

Spoydzie wperzynę Neleander kiedy
Klea swoią pochodnia Zapali
Niedzy morzeiem Gneasza bledy
Zatopi Juno gdy się nieurzali
Na swe Medea na Jazona wzgledy
Że go ratuie w niebezpieczney Sali
Theseuszowi z Labirynthu Snadny
Niby Ty powrot bez swey Aryadny

92

Bardziey Kupido uderzy swą trzciną
Niż kiedy Hektor kopią zawadzi
Obiecey Rycerzow co w miłości giną
Niżeli gdy się mars Kapalczyny zwadzi
Herkules z ręki swych staie się perzyna
Gdy go koszula Dainara zdradzi
Pływał Leander dla Heleny łonie
Przebierając się morzem ku Sestonie

93

Ale długo by podobieństwa zbiorac
Kiedy by miłości niedał się wpowaby

albo siey

Albo iey sprzytać lub trzeba umierać
Inaczey bowiem żyć niepodobnaby
Lechcemli wdawne przykłady zaczerać
Język y mowa nieswystarczyłaby
Boć że Salomon ostrom innych wielu
Zapomniał Boga żyjąc w Izraelu

94
Kociak się latym y tu kocz chroni
Następuiącey iak może naspaści
Przecię go ona niewstydnica goni
Boiecie tak długo przenaduie azci
Samego tylko żdyże iaść na dłoni
W pokoiach bez sług, twarz z wonią y maści
Umatowana zogrza wszystka cera
Gdyby nie Pani rzekłby że Wenera

95
Znowu go y tu za rękę pochwyci
Lubo on inney pilny tyż roboty
Postrzegłszy Panią Młodzieńcu się lenyci
Ata witayże moy Józefie złoty
Czemuż się chowasz przedemną nayskrzyes
Już cię nie Pani chroniąc lecz Seroty
Czemuż twarz swoią ukrywasz przedemną
Niechcąc zrozumieć co się dzieie temną

96
Szczęściem to możm y fortunę zgoła
Tem cię Samego tylko przydybała
O Jakom często siadaiąc u stołu
Dworskich się innych o tobie pytała
Obiedz cię iak tym widziała anioła
Jakiś wzor w tobie żadnej y skład ciała
Czemuż uwiędłey miłości pobocku
Gdzie tylko możesz umykać się krokiem

97
Nie rzeż to Pani z tobą mi się bawić
Jam iest niewolnik tyś iest Hetmanowa
Mnie czas naszey wspaniey służbie trawić
Gdzież kontwersuie z sługami Krolowa

możtoby cię

Bogtoby cię co Dworowi ostawi
Azby wzięto ze Pustypharowa
Nie pomni czym iest gdy ią tu nieżyka
Przybierał do swych zabaw niewolnika
Obiem że pomyślnie 28
wszystko się tu dzieie
Zdrowas y Pan twoy niema żadney szkody
Srebro się w kamien złoto w legty leie
Nieuchybiaią Intraty dochody
Tobie Zakwita Swiat y Zielenieie
Masz wszystko co chcesz do twoiey wygody
Vczyon Pani można iesteo nie Sierota
Obfituiąca w dostatki y złota.
Prawda Pożycie 29
y przyznawam na to
Twoia dozorność wszym y umysł Czuły
Że wszędzie pełno wszędzie wierzchowato
Napchane Skrzynie nabite Szkatuły
Iako Krotowa tak chodzę bogato
Zdobią mię Stroie zdobią y Tytuły
Wszystko iest co chcę coż mi iednak potem
gdy na kowadle serce mam pod młotem
Niechcący daley 30
pozrzeć się z nią wdawai
Ma każdy człowiek mola co go gryzie
Niemoże Pani dłużey tu zostawai
Twoią tam pewney w rzeczach intercyzie
Kontrahentowi maiętność mam zdawai
W Akcie tacznym aby była wyrzyście
Trzeba ią dobrze obwarować tak tu
Odchodzący cię mieszę do kontraktu
Pani postrzegłszy 31
że się Jey wymyka
Pozwolay prawo co cię tak to trzęsie
Że mowię Zemną niechcesz y kwarętnika,
Ani Zdrai mojey przeciw sobie chcesz
Niechay cię przecię y moy respekt tyka

Vbimienes

Winienes Pani rozkaz mieć w Pamięci
Ja to y mąż Jednosmy ią Zaczym
Zoboyga mąż będź każdego Stuchaczem
102
Ale ia ciebie nieuchuę tak traktować
Mniey mię za Sługę Ja cię nieuch Znam Panem
Pozwoliszże mi nieco y dyszkurować
O moim Sercu nędznym y Stroskanem
Aby mi cię duszę przyszło odkupować
Pragnę Pozcześie Pędź moim Kochanym
O strożne na to Pędy u mnie czaty
Ja tysiąc o tym Zachuę wiedzieć aty.
103.
Mniey mi z Pobą mowić nizli z mężem
Ięszkie z twoych oczu w Sercu mym postrzaty
Któż wie sczęści sobie nieprzyięzem
Gdyby Putyphar umarł oczęzały
O Miłości Żyiąc w miłości połęzem
Jak Pędą Serca Swe Syłości miały
Co mowiąc wdłości na niego upadła
Z Kochania Pozwie Padaymy cię Ciadła
104.
Upadku Pani Pozet się Zalękenie
A Żeby wręku Pego nie umarła
Owa gdy nie tchnie ni weyrzy ni Stękenie
Zbiała zbladła y oczy Zawarła
Dziwuią się przecię prosi cieszy pięknie
Że ocuciwszy głowę na nim wsparła
O tym Pozet przebog a cóż Ten czynisz
Oto mię na Smierć Sama chcąc obwinisz
105
Nuż tu kto nagłe wpadłszy obaczy to
Żes w Zapomnieniu Swoim Jak nieżywa
I da Panu Znać Że cię Znać pobito
Prawie Żyści mi nawarzyła piwa
Pomni na Sługę swego mocnadito
Pemni y na się Pani miłościwa

Pisch Że

Niech złe niesędzą o mnie gdym niewinny
Zginę iezli to postrzeże Kto inny.
106
Czywszy nieco odpowie mu Pani
Ach gdyby skonał dziś na twoim łonie
I tey ciężkości zbydź co serce rani
Znałbyś przynaymniey affekt moy przy Zgonie
Ani bym więcey żyć sur chciała ani
Zapatrywać się na twe pyszne skronie
I tak iezli cię litość nie poruszy
Nademną wprzod się Ciało me rozkruszy
107
Niewiem coc na to Pani odpowiedzieć
Proszysz cię Józef mowi do niey
Czego chcesz po mnie iá niemogę wiedzieć
Tu się Pey zniży y do nog uklони
Ona przed sobą kazawszy mu siedzieć
Czego się Józef iako Sługa broni
A Wzrok swoy wspiąwszy wniego iakby wżęcze
Powiem ci prawi dla czego się męczę
108
Od tego czasu kiedy się mężowi
Moiemu dostał miałam cię na oku
Niegodziłoć się tak niewolnikowi
Pokazać Którą chciała twego wzroku
Przecięż radziłam to Putyphárowi
Że starszym Sługą użyniał cię wkroku
Roc Zaszłuzeń do tey byłi szarży
Drudzy dawnieyśi przed tobą y starsi
109
A zeć wyiawię wszystkie me sekreta
Bo się przed tobą niechcę niczym taić
Odtąd cię kocham wieszczęsna kobieta
Musiałam się z tym iako lizka czaić
Gdy nie pomoż da

Gdy nie pomogła granica y meka
Odważyłam się rzecz z tobą zagaić
Uważ tak długie kochanie a skryte
Jak iest nieznośne serce y niezbyte

II
Nie lekkomyślności żadna mię uwiodła
Był wesmiie rozum teraz go iuż mało
Skoro go miłość twarzy twey przyćmiła
Wcale iuż wesmiie baczenia nie stało
Uroda twoia w serce mię ubodła
Że od upałow prawie skamieniało
Kocham od cjebie naymniey nie kochana
A miasto sługi doznaię tyrana.

III
W moich fortunach godnościach y dumie
Jako mię widzisz wieśka hetmanowa
Doznałam dotąd co to miłość umie
Prawił kto o niey mowiłam dziwi głowa
Kłoby rzekł żeby wżym ze y ia szumie
Lgnąć miała tędy dziś Putypharowa
Słupstwa swoiego dopiero się rozbydze
Co się każdemu z ludzi przyda widze

IV
Dosyć w mych oczach było amoratow
Już y za mężem y gdym była panna
Niemiał nikt rzeczesia tego z purpuratow
Choć się świadczyli z służbą nieprzestanna
Niewidziałam też takich skrupulatow
Będąc iuż sama od miłości ranna
Aby się mieli tak drożyć z czystoty
Dorodni zwłaszcza mężczyzny iakoty

V
Tak co usilne niemogło staranie
To idzie do rąk twych bez żadney pracy
Miłość mię każe za ludzkie kochanie
Gardziłam gdy mi kłaniali się tacy
Ty ieden w sercu mym upodobanie
Znalazłes z dworskich wszystkich byli żacy
Tys mi założył iarzmo na mą szyię

Nie iuż

Nie sur Łania Leż niewolnica Żyć
114
Zabrałes myśli y ten mi w nie spaniu
I Smak wpotrawach ze sur ledwo żyć
Ty mi na oczach wdzien y na Świtaniu
Lubo co robię lubo iem lub piię
Wnay częstszym jestes u mnie wspominaniu
Wzym go obłapi y ściśnie za Szyię
Mężam uznała iednego iak żywa
Ciebie drugiego kocham nieszczęśliwa
115
To mię naybardziey trapi y Zabija
Że w Ciemności sieznam odrobiny
A kiedy mię to utrapione mija
Nie trzeba wętszey do śmierci przyczyny
Gdy kto z Arcżanu miłości wyjmia
Nie trzeba wątpić żydz Zemsty bez winy
Zawsze Cupido Arzeła dziszli minie
Lubo zawadzi rowną Strzałę wżymie
116
O Jak nie wdzięcznych poginęło wiele
Co się miłości nędzni opiekali
Jako się mściły wzgardzone chędzieie
Dość Historyi otym napisali
Sami Bogowie w nieśmiertelnym Ciele
Z pieka się do swych kochanek spuszczali
Pytaycz w puszczach z Danay się zmieści
Rhea Saturnus Mars Wenerę pieści
117
Apollo Daphnę urodziwą goni
Uwodzi Pluto pięknę Proserpinę
Neptuna osobie Cryptyka Scłoni
Dybie na Łzę Wulkan minerwinę
Phebus podwoynych przyżyć muse koni
Chceli kto wiedzieć dla czego przyczynę
A żeby swego co kochała ona
Ucałowała w nie Endymiona
118

Co się raz

Cosię raz działo z Hyppolitem z Hyppolitem
Od Fredry albo gniewliwey Junony
Nie życzyła tym y Tobie żydr przyiym
Lubos nieudzięczny y nieuprzeyony
Innym Ja ciebie zechcę więc mysłem
Nie iako tam te czcyołky Matrony
Bez miłości Boga gdy ią kto rozdrażni
Zo wzgardy nigdy niepuści bez kazni
Nęża się nie strzeż za to biore na się
Ja Tamte y przydziesz y Twyidziesz bezpieczny
Ja Tobie dam znać wtym do mnie czasie
Będziesz przychodził żydz że tylko grzeczny
Ja też cię trzymać niezechcę iak wprzasie
Żart urżawiczny niekażdemu wdzięczny
I miłość gorzkie z codziennego bycia
A głod przyczynia zawsze appetyta
120
Ze tym Ja z tobą nigdy nieztęsknisia I
Iakeś mi wczesnie y tak wsercu miły
Iak Duszę własne tak tym cię piescia
Do Zgonu mego y Smierci mogiły
Obiąc Ieżelim ci wdzięczna niezli miła
Ieżli one prozby u ciebie walyły
I mitugy się proszę Zołzesie nademną
Pozwol na iedną sprawę potaiemną
121
Rozpłatay pierśi otoć ie odkrywam
Co mowię uyrzysz ze to Serce Zusierdzi
Kaszkey mię Zabii niech nieubolewam
Iakby na haku rozpięta lub Zerdzi
Oto cię nędzna morduię y dobywam
Bomi nieudzięczny Zywoty y Swiat Smierdzi
Co rzekłsie padła nań taka rozpusta
Że obłapiaiąc całuie go wusta
122.

Jedwie żyw

Ledwo żywo Jozef na tę Jey Swywola
Tako go wstyd Boiaźń gniew y niechęć pieure
Gdyż go ocżem natarto y boła
Skarżowanego przez nozę y mieure
Nietakby martwiał Jako go te bola
Niewstydy ze się zaledwo nie wscieure
Wydźiera Jey się umyska y ręci
Ja go co tylko nie zie wniepamięci
123
Myślał nieborak przez Jey wszystkę mowę
Nieuważaiąc co prawda tu niemu
Jakiby respons Jey na prozbę owę
Dać żeby mogło zabiezeć się złemu
Widział wpłomieniach wognistych Białygłowę
Ku upadkowi tak zazartą swemu
Że ieżeli Jey zamysłow nie zniesc
Eginąć miał przez Jey Progie nienawiśći
124
Więc co tu czynić w ustaweczce dość twardy
Jezeli zaraz Stawi się Jey Jeżem
Ogada zem zły uporczywy chardy
I oskarży się przed wierzącym mężem
Kobieta zaraz zniewoli swoiey wzgardy
A nąc ze złości to wynisczie złem
Niemogąc żadnym namowi się kształtem
Ważył się Egdy dopiąć swoiey gwałtem
125
Wnet Jey uwierzy chociaż bez dowodu
A mnie na taką śmierć krwotoczną skaza
Wrzuci do Turmy albo do Wychodu
Że zgoła wieźnie wkaydanych pod Straża
Niewinność u złych nie dozdrzę wywodu
Nieh podobieństwa tylko się pokaza
Naymnieysze zaraz Stanę charaktery
Że na gwałt zazyć potrzeba Sekstery
126 Przeklaty mię upust Jeza

Przeraziły mię wprzód serca iey prozby
Kobieta w ogniach nie pohamowana
W tey perswazyach więcey było grozby
Pali się do mnie bardziey niż do Pana
Zwłokę obmyśle tym rzeczom aboż by
Zacząsem była umiłygowana
Wzrok czego rozum nie zleczy nie zgoi
Sama przewłoczę czasu się ustoi.

127

Prawdę mowiła lub nie w każdym słowie
Pay więcey mogą u dworu kobiety
Odkryła mi się we wszystkim w swey mowie
Dasięc mi przez to waby y pogróżki
Domysli na mnie ze przed kim wyprowie
Moie amory kompromenta tręty
Jeżeli się znią nie złączę nie zparzę
I w tym to ona ogniu nie rozżarzę.

128

Szalenie kocha już to rzecz widoma
Uschła wychudła szczerniała wyblakła
Lgnie do mnie iako do Bursztynu słoma
Wszystka z niey cera wszystka krasa spadła
Dość długo była w affektach kryiomna
Dasięc ich choć ią piekły iak żegadła
A miłość która nie rychło wybuchnie
Gorsze iako gdy wiatr w ogień dmuchnie.

129

Znam ci ia ten list otwarty y dary
Choć przed wszystkiem a cóż by po sprawie
Gotowa dla mnie na śmierć poyść na mary
Tylko że tego Bog zakazał prawie
Czego ona chce. Przebrzu że przywary
Iż Bog się go mści karaniem na iawie
Obrazeli go tak nie miłosiernie
Gdy mię żywego zachował wszystecznie

130

Tegoż mane

Czegoż mam dłużey nieszczęśliwy czekać
Gdy Pey amory wyżegły za brzegi
Będzie mię zawsze mordować y nękać
Zasadzki skryte czyniąc y zabiegi
Nieprzestanie się wszeteczna wściekać
Aż mnie ułowi na sprosne noclegi
Których żodaiem nigdy nie uznawać
Niechay wprzód zginę niż tym się wnie wdawać

131

Może czarować zwiodłszy stare baby
Y przymusić mię gwałtem do niecnoty
Pali iaszczurki węże żmyie żaby
Y tak niewinnie otrnie mię niestoty
Ratuy mię Panie nieday tego aby
Niabym z nią zmazał kwiat mojey czystoty
Niech mię wprzód piorun tknie niech się rozkrzasnę
Jeżli mam zgrzeszyć niech snem wiecznym zgasnę

132

Na to się żowiem Bestya zawzięta
Życia mię albo niewinności zbawić
Y niepytanie iako raz poczęta
Żeby się przez mnie mogła wczym ostawić
Będzie myślita a żeby dopięta
Y tego oboyga czego mię nabawić
Czyniąc straty albo życia zguby
Zgyd albo zabić albo zgyć luby

133

Wtey zaś się kochać niemam całe Serca
A to niechłopiec rozkazał mu trudno
Gwałt mu też czynić żym nań Morderca
Żyć się niegodzi y ze złym obłudno
Niech gębie swoiey wygadza obżerca
Obżrzuch leże komu gdy nie lepce nudno
Niechay się prosić kto wytrwać niemoże
A mnie od tego obron Wszechwny Boże

134

Doznałem

Doznałem twego miłosierdzia wstudni
Że mi tam było a tu ieszcze trudni
Tam na śmierć ciężką od Braci wrzucony
Lecz o łaskę z Nieba twey Obrony
Przestałdzie mię Szatan od kilku dni
Wzapaleczywości swey nie ugaszony
Aż mię lub pod miecz srogi odda katu
Albo obnaży Niewinności światu

135

Złożyłes Oyca mojego Jakoba
A twego Krzyż przed Wami przed Bratem
Że co na niego zawżdy się oba
Toś uspokoił Łaskawym traktatem
Mnie tu Śmierć czeka czy wiecznа Żałoba
Nie utwierdziwszy mię co myślę na tem
Zginę mi wbrotce tu w Egypcie przydzie
Niech to mam żyle przy niewinnym wstydzie

136

Przodkowie nasi twoie dobroczynny
Wiekopiści zawsze których doznawali
Obróć obroć Boże wzrok y na ich Syny
Boimy Sieroty ponich pozostali
Niechay piękne Krewaie kominy
Ochłanie ryczą świat się niechay wali
Wniwczym nas Sami Ojcze nieobarczay
Gdy nas Puklerzem złożysz y Swą Łaskę

137

Wzłych razach Jestem będzie mi obrona
Wzrok niewstydliwy Jest to iest y Smoła
Ulgnę winim nędznik ieżli mię do końca
Niepos[illegible]kuiesz Słabość ma niezdoła
Umknę mi Boże y Światła y Słońca
A niżeli żym wstyd miał wyzuć z Czoła
Bo ieżeli twey dobroci nie poznam
Zapomnę Ciebie a co iest grzech doznam

138

Tak Józef myślił tak wołał w Sekrecie
Szczerym Sercem o pomoc do Boga

A Sprawiedliwość

A niecierpliwość widząc że w kobiecie
Z tego milczenia żeymuie się droga
Bym się nie trzymał dłużey na dyskrecie
Odpowie Józef moia Pani droga
Krótka słowo rzekę iuż cię niechcąc wstydzić
Mogą się złe nam do rzeczy przydać
139
Z początku Zatym replikować poczynie
Na wszystko co ta mowiła porządziem
Tak więc Hafferze ziednani do rocznie
Samym się bawią Czas niemały ważyszem
Aż gdy nacieżnie termin nieodwłocznie
I iuż robotę trzeba oddać szczęściem
Wten czas dopiero pocą się koło niey
Kowzym sposobem mowi Józef do niey.
140
Obrany żyd z rozumu uwagi
Któż by nie przyznał prawdę twoiey rzeczy
Wyniosłaś serce y dyskurs tak srogi
Jak może dościec Peniusz człowieczy
Setno grzeczności w Tobie y powagi
Nie trzeba rad Sama się nastręczy
Kądnawet y mnie nieżdobiło by
Abym w urodzie twey niemiał podoby.
141
Bog cię nad inne dziwnie ukształtował
Nieprzyiaciel więc ci niemoże
Podnosząc przytym szczęściu udarował
Że zasłużyła Putyphara łoże
Byłby kamienny kłoby nieżałował
Nad tobą widząc iako miłość płoże
Y iako czyie twe pieszczone serce
Cyparytańskiey smarą na łasience
142
Wyniosłaś cera Zagody pobladły
Dziwna we wszystkim na Tobie mutela
Twarz usiłła

Twarz uschła oczy w oschłanie Zapadły
Wargi zbledniały postać iakby nieta
Nocy bezsenne Vigor w Ciele zsiadły
Trudno by z ciebie malował Portreta
Owo śiedzącym nieuśiedział Zes Żona
Sutypharowa rzekł tym ze nie ona
149.
Co potym proszę patrz się y strzeż się
I daj passyom nad Sobą przewodzić
Na ich zamanie tylko się odważyć
Raz pewnie więcey żur nie będę szkodzić
Biegłey wtym iakiey Białogłowy Szukać
Co by te ognie umiała ochłodzić
Lecz ze Sługę Skuteczną uczuiesz
Mnie za radę wkrótce podziękuiesz
144
Tu się cierpliwa werwie mu się ona
Zaliż nie ty Serce mi kaleczysz
Niedziwnie mnie wtym żadna Białagłowa
Jeżli czym radzisz Sam mię nieuleczysz
Z twoiey naypewniey łaski będę zdrowa
A co za Ulgę nieomylną rzeczysz
Iak życie wiedney Stanie się godzinie
Gdy mię to o co proszę cię nie minie
145
Afrzechenaya w Tobie tylko iedna
Miasto bawienia iest u Gospodarza
I z tego tow rzeczy stopocesz się biedna
Gdyć fantazya płonne myśli Stwarza
Somm ze też to cnota nie poślednia
W Powściągliwości gdy się kto unarza
A wswych affektach człowiek nie ustały
Z nierozumnymi rowna się bydlęty
146
Skoro dokończa Porcy Znowu ona
Zaino to tobie o tym dyskurować

Śpiewy się mitosc

Kiedy cię miłość nie pieście Szalona
I nieduesz iako zwykła dokazować
Niechby ieno cię Ichnęła uraźona
Niesmiałbyś cudzi do żydłot stosować
Snadno ogłodzić mowić kto iest syty
A o miłości kto wmiey nieuzyty.

147

Sługam twoy Pani rzeknie Ioźef do ni
Gotowem pełnić wszelkie rozkazanie
Wnes ley do serca ta mowa zazdrosni
Dasz że się użyć wtym moie kochanie
Wczym mozb do ciebie tyle się żyk roni
A ow: niechay tu kto zdomowych stanie
Aby się ten mogł dziać uczynek przy niem
Gdy koło siebie w łożku się zawinieni

148

A to co żyło na Ioźefa krzyknie
Jakli przed całym chcesz mię wydać światem
Życząc że każdy uyrzy y przeniknie
Iż się w łokciu zabawiam z Hamratem
To pięknie rzekł kto go tak na wyknie
Na co ley Ioźef replikuie zatem
Jakże cię Pani ieden człek zawstydzi
Gdy się nie wstydasz Boga coto widzi.

149

Jemu nayskrytsze iawne tayemnice
Chociażby się kto zakopał y wciemi
Nie zasłonią go Umbry y Ciemnice
Przed przezornymi oczyma Boskiemi
Cz Pawilony domowey łożnice
Odpoczynkami sławne małżeńskiemi
Zwłaszcza kiedy wnich stadło nie zwyczayne
Jakoż przed Bogiem może żydz zatayne

150

To co prawdziwa co ją wmawiasz wemnie
Apprehensya (Pani odpowiada:)

Mars do Wenery

Mars do Wenery pali się iak w Lemnie
Jupiter w Byka postać swoy przekłada
Na Europy znać tedy drwisz Lemnie
Kiedy ta Bogow nie minęła wada
Co oni robią Świat patrzy przez szpary
Sędzie maiąc się bać wstydu lub kary

151
Grzechli weuszystkim naśladować Bogow
Lemuż na obraz swoy nas tak stworzyli
Od nich cię się to Cnot uczem natogow
Oni miłości Boskie wymyślili
Z kochania Jelen rodzi się nie Drogow
Miłość Stworzenia wszystkie sobie mili
Na coż się y ty zakładasz widokiem
Że grzech to y wstyd iest przed Boskim okiem

152
Ukrzywdzie kogo zabie zamordować
To grzech bo zawsze krew o pomstę woła
Lecz się wzaiemnie kochać y miłować
Czyniąc co miłość niezbyła zawoła
Wszakże przez to nikt niemoże szkodować
Nie ubędzie mnie się mężowi zgoła
Co znać to czyny albo krzywdę czynić
Sto kluczy w zamek przyda się do skrzynie

153
Zawrzym się y ty niewymawiay grzechem
Albo też próżnym przed swym Bogiem wstydem
Gdzie taka kradzież żywa tylko śmiechem
Nie żadnym grzechem lub iakim obrzydem
Przygaś płomieni wemnie swym pospiechem
Nie dbam na to nie co ty krzcisz niewstydem
A coś się długo w mitości komosił
Doznawszy ten raz więcey żydzieś prosił

154
Wzdyć się Jozefie pokaz dworzaninem
Gdzie o taką ba y ogniew razem
Każ się podpoić iako Lotha Winem
A nie uzytym kiedyś żydz Jezarem

Nie Słuszne

Nie Tuga ale Staniesz mi się Synem
Gdy tak nadobnym nie wzgardzisz obrazem
Boskło zakocha wzpełną dubakroć grzeszy
Boga rozgniewa a Diabła rozśmieszy

155

Masz czas posłusny y pogodne chwile
Panie się sama nadstawia y prosi
Będą Wykwinty y wina w baryle
Wstarcie sepiey niżeli na osi
Albo na dyszlu mierzać powsi mile
Krzeszysz że Sudzka ułomność nieznosi
Sępdliwego Zastrzymać Zapału
Sozbos naturze pozwos cugle Ciału

156

Dwor cię probuie iak siedmkrotne Złoto
Uwiadomego w ogniu Lubitera
Sapusiesz często nieuwinna się cnoto
Przeciw Tobie gdy się Zgrzy Wenera
Idzie o respekt o niesmaki oto
Abys nie Zginął. Dworska maniera
Dostugiwać się Jaśc przez komplementy
Do Zakrystyi niech idzie kto Swięty.

157

Nie trzyma Józef ktośkay polityki
Bożskiego bardziey przestrzegaiąc prawa
Wyuzdanej się niechwyci podwiki
Lubo się Sama Siecie y nadawa
Na Zastawione wpaść nie myśli wnyki
Ale przy Bożskim przykazaniu Stawa
I kiedy iuż Zydr niemoże inaxey
Obiera Zgubę niż Sromotę raxey

158

Obiąc gdy iuż Sam uszystkiego dotarła
Krzbą rozmową gniewem y mdłościami
I co na Sercu miała to wywarła
Niney uczciwymi w Iawny głos ustami.

Obiżony Józef

Widzący Józef na co się zazarła
Jeszcze się kształtnie zbywa rayami
Aby przez jakąś niechęć y niesnaski
Nie naruszył Jey przeciw sobie łaski

159

Dość wielkie prawi dobrodzieystwa twoie
Panie, u mnie y niemasz im miary
Świadczą to dobrze Sprzęty Suknie Stroie
Które mam przez twą opatrzność y dary
By y naydłuższe w życiu lata moie
Potrafowały za takie ofiary
Nieodsłużęć nigdy rowney chęci
Com ia wzdał z twoiey dobroczynney ręki

160

Toby mię samo słusznie potkać miało
Co niewdzięczników Sprawiedliwie karze
Gdybym znać niechciał co mi szczęście dało
Na twoim Dworze Wielki Pułyphar rze
Gotowem za tym stawić krew y ciało
Za was Wasz zgodney mieszkaiących parze
Lecz aż Życie drogie moie ani
Ja Sam bym niebył do tych usług Pani

161

Cnotey tylko jeszcze trochę bydź cierpliwa
I do lepszego zatrzymaj się czasu
Miłość po zwłoce zawsze słodzą bywa
Wystałe grona niemiewaią kwasu
Obnet zniknie płomień co się wkoło porywa
Zwierzyna lepsza wyglądana z lasu
Im dłużey wiosny czekamy po Zimie
Tym iest wdzięczniejsza y większey cztymie

162

Zachowam y ja twoie przykazanie
Bym łask doznanych niebył niewdzięcznikiem
Zawsze twoy Sługa kiedy łaskę stanie
Na to zawołanie Pańskie ochotnikiem

Któregoż mię

Ktoregom nie iest godzien Znam kochanie
Lubom iest wtrzen lubo nieuolnikiem
Przyrzekam ci to Pani moia nieraz
Wasz lemnie wszerokie co chcesz lecz nieteraz

169
Jak oparzona na ten respons Skoczy
Takli mię dłuzey będziesz trzymał wprasie
Nie myśli cyrzic rzekłnie kto odwłoczy
Bądź na przyszłym kto się wspiera czasie
Może y mnie Smierc prierwey zawrze oczy
Tobie ujęc urody na krasie
Dziś czyn zrąd cię tu nieuypuszcz bowiem
Inaczey ieo mię zgwałcic myśl powiem

167
Dosyc iuz było Igarstwa y tych Zwodek
Choc były mi przysięgł nieuwierzyc tyle
W tym go pochwyci uplaszcza za przodek
Jozefa iakby rozbierał po tyle
Postoy o Pani wyskoczy na srodek
Co potey mocy y musu y sile
Uyslawszy dosąd com tail w sekrecie
Na przedsięwziętym nie będziesz bankrecie

165
Wolę zrok twoich zginąc niżli Boga
Nieustonczonego obrazic na wieki
Wolę że mi Smierc hanieb na y Boga
Smiertelnym Zawrze Shem misię powieki
Niż czynic co chce myśl twa niechędoga
Od czegom wznosiey młodości daleki
Puść mię za sobą ow złe widząc zwłaszcza
Wydarł się uiszek odbiegłszy y płaszcza

166
Nieuiasta się bydź poznawszy wzgardzoną
I Sukienkę iego maszc w ręku krzyknie
Gwałtu ktoczyscy ratuy ukrzywiona
Strach uszy dzieci zdeymie przez każdego piknie

Wpadną do izby

Wpadny do izby aześ porzucona
Obaczy Panią co tylko nie żniknie
Zmieszaną w sobie a twarz pełna potu
Z bijącego serca znoiu y kłopotu

167

Porwą się tedy trzy trzeciu ruszają
Kobiety wstament wkrzyż wpław wzgiełki bekci
Suknie owi pierśi rozpinają
Aby się wiatrek mogł owiągnąć lekki
Po wodzie potym co wskok pożyją
Aż ich co prędzey nanoszą z apteki
A iak rozwiodą tyzyki zesiete zęby
Gwałtem bey tkaią aksiermes dogeby

168

Ta ocucona spodzieyciesz się prawi
Hultayskiey zbrodni taie gozwa przeklina
Wzedłszy tu do mnie dotąd w izbie bawi
Że gdym się go zbydz niemogła chudzina
Ledwo mię ogwałt y wstyd nie przyprawi
Bezecna zgoła sługi pogarsina
Biedziłam się znim niby zelwem iakiem
Siły co bija na mnie pewnym znakiem

169

Krzyknęłam tedy na wszystek głos gwałtu
Niemogąc więcey dać mu sama rady
Lecsie gruchnęli skoro usłyszał tu
Zaraz go zmiałość opadła y biady
Bo płaszcz jego macie nie dla kształtu
Uchodzęc niemoż minąć tey zasady
Zwątłych rumorow ten go płaszcz obwinił
Bo był by zemną to co chciał uczynił

170

Tak narzekała paskudna Niewiasta
Na niewinnego skarżąc się młodzieńca
Smerz co raz większy o tym się rozrasta
Jaki to Hultay Sprzeczna służebnica

Aż czy Obraca mysł

Aż czy z Pałacu mąż wraca czy Zmiasta
Łaydzie mu drogę. Patrz że ~~Małżeńca~~ Kochańca
Twego Oyca na co się to przyda
I przed nim jeszcze kłamać się nie wstyda
171
Cyliś go na to przyiął Sułtypharze
Starszym stworzywszy Sługę z Niewolnika
Aby mi Żonie Twey iako małżonce
W Łańcuszie takim był za niewstydnika
Zdziwiwisz się kiedy przy małżeńskiey arze
Spoyrzysz ięgnę go dzisz za gwałtownika
Wpadł do mnie chcąc się o twe łoże kusić
Niechcącą gwałtem silił się przymusić
172
Krzyk mię ratował gdym poczęła wołać
Zbiegła się Czeladź iako na gwałt własnie
Ale Poganin mógłby mię był zdołać
Więc wnogi z izby drzwiami tylko trzasnie
Biegł widzieli go Sądzy wtewo połac
A żebyś nierzekł że to iakieś baśnie
Owo płaszcz Jego gdy mu było ciasto
Za nayiścem Sądzi oddziec mu go przyszło
173
Domniałam przecię o sobie Niebogа
Żem go y większey miłości pochwyciła
Alwasz co była na nieco za trwoga
Skoro się czeladź Ona gwałt pokuszyła
A mnie iakiś wstyd y z niewaga Sroga
Jeden Nieżnoża ważył się tak silna
Złamał mię wszystkę Żem Za ledwie żywa
Od mordu Twoia Żona nieszczęśliwa
174
Lemiciey się mgżu małżeńskiey Sromoty
Hetmańskiey oraz Twey y mey Zniewagi
A nie kasz dłużey Żywić tey niecnoty
Za bezprzeżenstwo y takie odwagi.

Dotegli

Dotcyli przyszedł Jeden chłystek do tey
Śmiałości nosząc niedawno biesagi
Że się o Wielką ważył Hetmanową
Niezgubiszli go ia przypłacą głową
175.
Zmiesza się Hetman słysząc to Sedwito
I iako martwy w sobie się zadziwi
Łamion wzruszywszy rzecze Prawda li to
Żono co mowisz Aża wszyscy żywi
O gwałt słyszeli na takieści mydło
Służą ci u mnie zdraycy niecnotliwi
Że choć im co rok żołd bywa płacony
Gwałtem się moiey domagaią żony.
176.
Śmiałli przyść do tey prezumcyi pychy
Niemaiąc przedtym kosztu na grzebienie
Kołota Jeden szyc y gnoiek cichy
Dopiąć chce zgody gwałtem w babinecie
Zatrzęsłoż on Bozey Boi Baranek cichy
Co słyszeć nawet niechciał o kobiecie
Nie darmo się mię zbyteczna pokora
Niezdaie bo ią Inska kryie skora
177
Abiedoś że miał ten Poganin zemnie
Że go z niewoli wykupiwszy złotem
Udarowałem uczciłem foremnie
Starszym Sługą uczyniłem potem
Tak mi się to on wypłaca wzaiemnie
Mey żony gachem chcąc bydź czy kochrotem
A dawnoż śniegu zdarła tarapata
Postoy poydźcie mi na uczty do kata
178
Odleć cię tam amory y fochy
Kiedyć przypiecze stycznie bokow słyna
Tak na udanie niewstydnice płochy
Wnet po łożesa z kanciuchem czy z lina

Drabowsię poyd

Drabowie poydą y związawszy włochy
Oddadzą pod straż iak wszyscy zaginą
Nayniewinniey si jeźli Boże nie ty
Dźwigniesz gdy na nich zwarnią się kobiety

179

Ży z ciebie sędzia y niesprawiedliwy
Chociaś to wiedźiał w Egypcie Hetmanem
O Suty pharże Józef popędliwy
Niemiał bydź Józef nawet poyimanym
Aż by ś był z Jego strony obrażliwy
Obysłuchał azby iak sługa przed panem
Dał ci swoie wymowki a z własnego
Dla czego odbiegł w Gabinecie płaszcza

180

Niechce po sobie nikt zostawić szlaki
Gdźie złe sam zboyca grzebie krwawe złopy
Co y w kalmie było zabitaku
Tak złodźiey kręci y gubi swe stopy
Unoszą kradzieże naydaley dla znaku
Tak y zwierz nawet zacziera swe stopy
Pewnie by Józef tych srodków nie zażył
Kiedyby się był na gwałt iakiwarzył

181

Zdarłaś to z niego gdy niechciał bydź gwoli
Jey wszetecznej żonie Suknię swoią żona
A ty go skarałaś zaraz do niewoli
Niewysłuchawszy czym się złoży strona
Obiary do żony zazywasz iak boli
Rzecz prętko zmyśli prętko kłamana ona
Porzucił ley płaszcz gdyć przysiędzie pole
Ży człek rzni a zbędz zgłowy mozole

182

Tedy dopiąwszy czego tylko chciała
Niebezetna Pani radusie się wkrótce
Niegodzien ten pies com mu się kłaniała
Odzięku nie znaiąc y w żadney kropelce

Śmiehay

Niechay ze teraz wkaydanach się czwata
Będzie mi wisiał nie długo na szyie
Tyran okrutny Mordera nie człowiek
Gdy go łzy moich nie wzruszyły powiek

183.

Przeiąc kamienne iakie przyrodzenie
Że to łzy moie znaku wzięm nie było
Ani na moy Stan ani Urodzenie
Ni na kochanie co każdemu miło
Niedbał na zgubę ni na dobre mienie
Otoż mu się to teraz nadgrodziło
Gdy iak złoczyńcę co go wiem nie minie
Na Szubienicę wciągną po drabinie

184

Jeszczem Żałosna po kilka krot listy
Wysyłała pisać do Niego miłosne
Chcąc w nich wyrazić affekt oczywisty
Smutki tęskności cięszkości żałosne
Iakci by mi był ten Poganin gwałty
Odtrąciwszy moie kochanie tak sprosne
Ociągł by mię był zestawy Niebogę
Com rzekła zaprzeć wszystkiego się mogę

185

Bogdźrzegł zem nawet nie stała nikogo
Iże tego nikt między nami niewie
Uczcił by mię był uczcił dość chędogo
Obyszczekał by był wszystko odszłości wgniewie
Teraz obaczę czym się złoży cogo
Obroni gdy mu dopiekę zarzewie
Do ostawienia Amorateł Kartki
Dowodi posyłał Baby pisał kartki

186

Niewskorałby y te pewnie były pewnie
Kochby krwią były do niego pisane
Obłożey żym iaski Ia dobrała w drzewnie
Iak me zaniedbał affekta uyrane
Iuzem prosiła iuż płakała rzewnie
Iuż zgniewem były Słowa pomieszane

a Zy nieupusci

Czy nie upuścił chocem z nim mowiła
Takem do niego nieszczęśliwa była
187
Niechay ze teraz za to w więzach gnije
Niewdzięcznik iako świat niemiał równego
Niechay go dręczą moie Lekcye
Com była czynie gotowa dla niego
Tak wszystkim zazarciu podobna do Zmiie
Cieszy się Pani dokazowszy swego
A iak w niey było niezmierne kochanie
Tak w gniewie ruszą Piekła y ostatanie
188.
Nie tak szkodliwy pożar z Eteny dmucha
Zaskawsze Niebo pioruny y grzmoty
Czey y siarczysty Wezuwiusz puchą
Iba y z Saletry nie tak płoną knoty
Choc ogniem żywym Sosna gore sucha
Nie tak z niey smolne żywicą wymioty
Nie tak zła Lwica z Szczeniąt obnażona
Iako Niewiasta w Smutności w zgardzona
189
Srodka niemiewa albo zbytnie kocha
Albo bez miary nienawidzi, znowu
Tu z utęsknienia puka się y kocha
Owdzie pchnąc wpiekło gotowa znarowu
Tak gdy Sułtyphar swoiego Pieszczocha
Do Turmy kazał oddać do okowu
Dworscy na sprzęty Jego iako wędy
Wpadszy pobrali Suknie konie rzędy
190
Marszałka dwor wnet się Nasie więznieni
Tak Saska Panska na Pstrym iezdzi koniu
Żaden iuż widzieć nawet niechce się z niem
Lub nie iest w oczach ale na ustroniu
O iako w naszych Opiniach grzęźniem
Szykuiąc Dworskie szczęścia iak na błoniu

Spodzieway

Spod Zieway my się chuyłaymy nad Zieśe
Które nakształt płew Sada wiatr rozwieśe
Wsadzony Jedy 191 gdzie krolewscy Więźnie
Pod Straza były y on sam Zamknięty
Choć miał przestrogę wprzod o tym przecięż nie
Uwodziły go rozkoszy pongty
Znosił poczciwość cierpliwie y mężnie
Wzdychaiąc Sercem o Moy Boże Swięty
Dziękuiąc Że mię raczysz tu dotykać
Bo w dobrym byćiu mogłym pono brykać
Wije iże się to 192 z woly twoiey Stało
Że te manesie Wzuigam y kaydany
I cokolwiek się Temu będzie działo
Juz otym Wyrok determinowany
Woprzęcie twoiey y dusza y ciało
Jak Sam Panie będę Zachowany.
Jezeli Zechcesz wyruszysz mię zrey łoni
Bo mię niewinność moia nieubroni
Złość mię obrutna wtrąciła wte więzy
193. Więźż lepiey Zaco to ludzkiey myśl badaż
Kogo niesłuszność trapi y ciemięży
Wdobny to skutek na potym przekładaż
Nie na Sumnieniu wiąznym mi niecięży
Ież iezli karę Za kogo mi nadaż
I tem Znieść gotow choć nad Zwyczay boli
Abym się twoiey niesprzeciwił Woli
Niewymowię się 194 to nie dadzą wiary
Chocbym y przysiągł iakom iest niewinny
Przeważy Sługę Zona Suty pkary
Wdąd że ią Zginę choć zgrzeszył kto inny
Nie patrz o Boże na me Zły przez Zpary
Bos sprawiedliwie nader dobroczynny
Choć w oczach Pana Wytkną Tym Zey Wady

K Zekna

Rzekną ze złości wywiera swe iady
195
Tak przymuszony cnocie zginę bez obrony
Niebędzieszli mię mocą Boże ratował
Ale ia ufam nędznik utrapiony
Pomnięc żeś wstydu żywo mię zachował
W dobroci twoiey nigdy nieskończony
Którąś y oycu memu obiecował
Że mię obytaiąc zwycięzcą y sędzią
A ia uciekę pod cieniem twych skrzydeł
196
Bog poruszony modły y prozbami
Na niewinnego oczy swe obrocił
Wnet go uczynił starszym nad więźniami
Strażnikiem, wodzy lubo nie przywrocił
A oddawszy mu wszystkich z kaydanami
Żebym się prawi nie trudził nie kłocił
Do kurdygardy sam y tu do wieże
Niech ich twe oko na mym mieyscu strzeże

197
Co słowo rzekł tedy działo się w więzieniu
Do Iozefowego należało rządu
Strażnik na Iego wsparłszy się sumnieniu
Już był wolnieyszy od cięszkiego względu
A Bog z Iozefem był y w uciśnieniu
W czym się powiodły sprawy Iego sądu
On nim kierował w każdey prawie rzeczy
Szczęśliwy kto się w Bogu ubezpieczy.

Synopsis.

W więzieniu będąc Iozef snu Pomazany
Więźniom z Piekarzem oraz Podczaszemu
Któremu do łask przyść królewskich znaczy
Na służbie swey Pawiśnąc tamtemu

Jasko

Jakoż po trzech dniach gdy Skarao raczył
Bankietem gości gwoli Swiętu swemu
Podczaszy znowu dozor wzięg przy winie
Piekarz na stelmg poszedł po drabinie

Pieśń trzecia

1.
W ludzkich przygodach sołga by to była
Znać jaka bolwiek gdyby rownym pasem
Jako Fortuna kogo wywyższyła
Powoli także zniszyła za czasem
Ale to zkądko komu wyswiadczyła
Żeby gdy czoło poczęnie marszczyć kwasem
Do ostatniego nie zepchnęła stopnia
Z pieszczocha czy nędzę lichego potopnia

2.
Wynosi często dla tego do gory
Aby o ziemię rozterzesła marnie
Jak orzeł wziąwszy wszpony lub pazury
Żołwia pod samo niebo się z nim garnie
Aż upatrzywszy grzbiet opoki sztory
Rozbije o nię ze wszęcey nie parnie
Toż go z morgiey wywłoczywszy skorupy
Karmi się z żyrem zgubą pastwą supy

3.
Nagłe fortuny wywyższonych niszczą
Nie u fortuny stałego niebywa
Gdy skusiony gniewliwe zawiszcza
Dąb stoletni zgruntu się wyrywa
Gwiazdy się czasem przez noc jedną błyszcza
Przez miesiąc co raz chmura ich zakrywa
O szczęście prędzey strąci niż wywyższy
Kto nad innych ten upadku bliższy

4.
Po wsiach y miastach y po ludziach lata
Nie uchroniona nikomu przygoda
Przez tyle godzin grosz się tyle mata
Obiele lat ubiegła ich skrzetestw swoboda
Dzień monarchią zgubi y rzpłata

Co lo lat

Co sto lat trwała moment jeden podła
Sod mieysc Lucyiesskie od Wiekow Narody
Jak to ią prędkoe do Upadku Schody

5

Rzuca fortuna Ludźmi iako pilą
Prędzey niżeli Wywinduie Straci
Niespodzianie się rozsypie mogiłą
Faworyt Iey wczoray gdy się iey kłaniał
Co miał przed sobą y co rządził Siłą
Sod ziemi ochnie a nad nim będzie
Których z dość podłych przymiotow wyniesie
Deb umomentt Letnie co przez rok rozleie

6

Nie trwa tak długo pozor wstrzymanym kwieciu
Jak prędko uschnie y swą Cerę Zmieni
Wiosnę ozdobi kwz go niemaiz Leciu
Niekrzyczy Rowik w Zimie ni w Jesieni
Wzięcey ogłodzie słyszem niż bankiecie
Prędzey opadnie las niż się z Zieleni
Zgoła nie rychły do fortuny Stopieni
Przeciwnym Szczęściem rozbije się o pieni

7

Sokazał to Dwor Króla Pharaona
Pewnym na swoich Domowych przypadkiem
Gdy dwoch Dworzanow jak dwie Żaby z łona
Znać za szczodrzeyszym Patrzeniem y datkiem
Zurzędu strącił. Jeden cedził Grona
A drugi chleba wydawał dostatkiem
Zkąd iako mowiem dziś w Ięzyku naszym
Ten się Piekarzem a ow zwał Podczaszym

8

Do Króla Zazdrość doniosła ich pono
Iż ten znaci Karonić a ow Spoić zbytnie
Przez co Jemim Serce Panskie Zajątrzono
Że nieczekaiąc wychłoti zaraz Sztnie
Obudwoch razem do Turmy wrzucono
Jak przeciw komu Zawiścia zgrzytnie

Bez uyodzenia

Bez uwyślichania y żadney wymowki
Do niespodziankey wpadnie Samolowki
Miał ich pod swoie oroże Straznik okrutkem
W Więzieniu gdzie był y Józef z Zwierzchany
Nim do Jey oczmy strzeliły się przy uczcie
Niey na nas respekt iako na dworzany
Niechay się Zwięzniow gromada nie trwożem
Lecz nam z tym Żydem kąsek day obrany
Coby oswiadczył, Józefowi znowu
Dawszy ich pod Straż wziętych do okowu
Przez czas niejaki oba tam siedzieli
Służył im Józef jak mogł Wygadzaiąc
A gdy na pierwsze swe szczęścia wspomnieli
Każdy z nich płakał na się narzekaiąc
O Jożeszkoć by my szczęśliwi byli
Z Kąt w własnych żyjąc a dworu nie znaiąc
Rodzajnym iako żyw rzeknie ow Jodezaszy
Nie tylko Wina nie znał lecz y flaszy
Ubostwie moim y pierwszey chudobie
Fortunnieyszym bym był niż na tym dworze
Coby m zarobił przy własney zyzbym sobie
Nieczapkuiąc się nikomu w dworze
Niestałbym iako koń przy żłobie
W cudzey nasycony Zagrodzie przemorze
Nienakłaniałbym y służył nikomu
Sam będąc Panem Ubogiego domu
Coby cyckliste zaorały pługi
Tym bym się wmoiey poczciwości żywił
Niesprawiał bym się iako tu z mey usługi
Nikt by się szczupłey mey fortunie dziwił
Jakcaby na mnie dzieśięty y drugi
Jak tu o Winie żywa nie zakrzywił
Niech tylko człowiek komu nie wyskoczy
Wnet Zonarszczy czoło wnet Zakwasi oczy.

Niezazdrościy

Niezaglądałby nikt do mey komory
A tu co umnie wgarsku zaraz usiędzie
Bilmembym moie szaty y Ubiory
Niebyły woczach iak tu dworskich iędzie
Żadne pewnie niedbałbym honory
Niech o nie inni swoie worki cędzą
Mnie by na własnych rąk dość było pracy
Do sługuycie się Wakansow dworacy.

12

Jeden przy naymniey Stroy maiąc do tudzi
Dla pokazania się na Polityke
Takbym się nosił iak Pachołcy chudzi
Niestroiąc się wpłaszcz albo dalmatyke
Teraz moy ubior wzwiciu zazdrość budzi
Potrzeby mowią nowi temu pike
Albo gdzie drabem Szangę na Szyszaku
Niepławiąc się tak po krolewskim gmachu

15

Uszczypki gadki y bezpieczne mowy
O Boże iako przenikaią Serce
Wyidzie Pan karzel lub pięciu dworowy
I zaraz wina dai iakiey fryerce
Zaraz mu nalyi wkubek chociaż garcowy
Niech go dla krotka nie stanie wiszterce
Oto niespytaj mieh ma Wygodę ta
Naszey na się Urazisz Panięta

16

Zabawiszli się gdy troche dłuży
Chociaż o Panskiey potrzebie istotny
Zaraz Wymowki a cóż to tak Nuży
Już by się drugi wrocił raz Sobrotny
Gdami Cyrzyckie sowieckami mruży
Dyabeł mi po nim kiedy tak ochotny
Wypchnąć choc na łeb nieehay nie zawada
Nie trudno wszędzie o Błazna lub Drwala

17

Znayda przyczyne

Znaydą przyczyną choć ty nieuiesz oni
Wnet cię przy Dworu oskarżą udadzą
Lada Małpa się, Krolowi ukłoni
Kz dawszy winna wnet o Tobie radzą
Że y Podczaszy dobrze kuflem dzwoni
Gdy w kompanyi z sobą się zgromadzą
Obina takiego niemasz po tym Chłopie
Na Dwor Krolewski jak się sam nazłopie

12

Arzasem Bog Zna wszędzie niepostało
Gdzie go człowiek skosztował skrupelki
Co mnie ziednego to y truynowało
Lem na Krolewskie zarobił gniew Wielki
Ponoś się Krolewy Maszty rzgniewało
Przego się człowiek nie ustrzeże wszelki
Szczerdasta Hyszny rozrzutny y chardy
Ztąd mię Krol kazał wziąć do Kurdygardy

13

Gdyby przynaymniey pozwolił przed Sobą
Usprawiedliwić się winey niewinności
Nie takby ciężka że wieży żałoba
Byłą jak teraz bez okoliczności
Przed Jego Samym stanąwszy osobą
Przywiodłbym na plac ludzkie zawziętości
Jak mi zazdroszczą jak mi dołki kopią
Niezłożyli mię Bog pewnie utopią

14

Bardziey niż prawda ważą obmieszenie
Ale na tym siła jak mowią należy
Naymiewinnieysze choćbys miał sumnienie
Jeźli cię Plotka do Krola ubieży
Trudne na wywod prawo y zbawienie
Gdzie złości kredyt w sercu nadwerężyy
Przeciwszbym Cnocie ufasić y wierze
Vby znał przed Panem iakom służył szczerze

21

Lecz ktoz wie

Leż ktoż wie czy go zmiękczą moie mowy
Czy mię nie zbawi życia y fortuny
Chyba by zrzucił Rozum Jego zdrowy
Wyzionąwszy już na mnie swe pioruny
I rozkazał mi z nog mych zbie oskowy
Wyrzeszłbym dworu do samey się truny
Niechay go się tam nieświadomy chucha
A ja z podczaszego mego zaraz kwita

22

Wolę się niemiec niech zginę wszędy
A żyć spokoynie na dzieś dziedzicznej wiosce
Niech diabeł weźmie sukienie stroie rzędy
Ja o zazdrości niech nie wiem y trosce
Nikt mię potuska pobawięsi kędy
Swoiemi oczymo y stai jak na szosce
Przed krokiem niechuć ani się tknąć czopa
Lepiey się zmienić z podczaszego wchłopa

23

Niechay przepadną beczki y baryły
Kufy Imbryki pipy y Antały
Liwary Flaguie bodaj się nie śniły
I poczciwemu ręk nie zaprzątały
Mnie na ubogiey zagrodzie wiek miły
Gdzie stoi niebędę przez noc przez dzień cały
Jak tu pilnuię na kubki na czary
Na talie złote konwie y puhary.

24

Zginieli ktora z kredensowych klaszy
Choć otym wiedzieć drobnieyszym natenczy
Tobie iako wdymi płaci Panie podczaszy
Nieczyiey zgubie Boreck twoy zabieży
Utai na żart drugi iakiey claszy
Człek nierozumi o żadney rabieży
Nie postrzeżesz co on czyni w torkiem
On ze mnie a ty wnet przybieżysz workiem

25

Niechcę się

Niechuę się wzłotym przeglądać splendorze
Ocłod niż brzegi wodę ciepłt ryki
Miley mi będzie stłowić w dobrze
Albo ryczące wszopsie słyszeć byki
Niż tu przy pańskim stawęczek humorze
Lub nalewaiąc pleśń z kieliszkow szyki
Głupi nich sobie surm trąb, stołow życzy
Mnie gęś żagęgni a kogut zakrzyczy

26

Abieszcze śiedy dobrą da Bog żonę
Nad ktorą w życiu niemasz przyiaśiela
Ona mi zanie za złotą koronę
W niemocy dźwiga wesmużku rozwesela
W zgardzę chleb dworski tylko tę obronę
Jedną przybrawszy z między innych wiela
Ta mi osłodzi odludzkie życie
Z nią ostrowskie niepomyślę bycie

27

To rzekł podczaszy więc stołowy poniem
Oświęte twoie moy koscego słowa
Jak mi Kazeni wtey przepaśći łoniem
A nasza jak iest bez rozumna głowa
Że się przed czasem tey nędzy niechroniem
Widząc jak wiele wprowię otchłań chowa
Mowiemy tylko skoro przyidzie na to
Do dworu śięży każdy jak na lato

28

Spodziałem się ja masię chleba zgęby
I jadle kołwiek obeyście domowe
Wpadać na jakie mosmaki y wręby
Za mnie nocne upały y dniowe
Widziałem gdzie iest mgła gdzie otręby
Z tego krolewski chleb y rozchodowe
Niezabawiłem nikędy się wmieście
Oroszczonym czuję w dźierach cieście

29

Silnowałem Bog mię zato wieskarzy
Bom nieukrzywdził pana wodrobinie
Patrzałem zawsze co robią piekarze

Wiem też

Niemtez na cosię co złego Zawinie
Chyba że mię w tym złodzieyscy Szajasze
Udali żem Sam nie bywał we młynie
Abym ich kazał doglądywać miarki
Nieszło na Stronę nie chyba obżarki.

30

Spać nieposzedłem choć się Zadrzymało
Aż po Skończoney żywało robocie
I to co tylko przespawszy się mało
Znowuż się Zpoił wczoła mego Pocie
Nie Zapopetytem ludzkim się jadało
I to wiod Zienny ch myślach y kłopocie
Wypiekł mię nieraz ogień y wysmażył
Wprzód a niżeliż szłuki chleba Zażył

31

Co się nie wczasu Zażyło y biedy
Dymu gorąca swądu y Zaduchu
Aż przykro wspomnieć bo się ledwo kiedy
Położyć przyszło na dwa dran wmieszaniu
Albo na moment y to tylko wtedy
Jak się nażarli bo przy głodnym brzuchu
Dość Zniemi żyto rozkoszy y trzetow
Ten chciał brać Zorty drugi zrzeć Paszteto w

32

Wyszedłem zawsze z rachunkow y miary
Nam y regestra każdego kwartału
Nie ubliżyłem Sumnienia y wiary
Według Zwyczaiego chleb rozdaiąc działu
Niewiem cobym też mogł mieć za przywary
Że się chrost na mnie rozsiadł niepomału
Dobrze wie Dworu całego dozorca
Obsiele się z Cwierci z robi wiele z korca

33.

Dali nam wynieść Bog z tego Zarasu
I Pana wgniewie Jego ukłowac
Niechcęż ia wzięcey chodzić od Atlasu
Kbz wie nietoli mogło mi Zepsowac
Albo że w oczach dworskich mało kwasu
A Szew Zawadzi gdy poczną Kiwac

Zatym Za

Zaczym Ja chlebem Ty nie szafuy winem
Ale się oba Stanęły Ziemianinem
Słuchał ich Józef nie bez Użalenia
37
Affekt ku bliźnim iak w nim Żywił wiele
Jednego Żyli mieszkańcy Więzienia
Na nogach pęta na rękach manele
Równe ponoszęc także utrapienia
Tolga pociecha radości y Wesele
Z drugim co cierpiec kiedy widzieli dyszem
Masięc go kiedy surowey towarzyszem
37
Więc rzekł nie iuzem słyszał Wasze Żale
I Zrozumiałem co dolega obu
Ciebie że Wina nie stało Wiantale
Jego że chleba, utrącono do grobu
Pretext to przecię iakiś Żołnierski ale
Posłuchaycie też mey Wieży sposobu
Za com tu wrzucon wszak Żalu ubywa
Kiedy go Jeden drugiemu odkrywa
36
Wiecie Ten Starszym był u Putyphara
Niechcącego mię uczynił Marszałkiem
Co mu kazała Jego ku mnie Wiara
Dwor wszystek oddał pod moy dozor całkiem
Dobrodzieystw Pańskich Znałem co niemiara
Jadłem chleb Jego gębę nieotwarłkiem
Ktożby się spodział takiey był odmiany
Tem tym bardziey wieży miał kayjany
37
Służyłem dobrze poczciwie y wiernie
Strzeżęc Według mey się powinności
Niebyłkowałem w stroiach ni w ubiorze
Z mey do Pokoiy przywykłszy młodości
Miłość u wszystkich Znałem po ich cerze
Nikt ani z swoich ani też y z gości
Na mnie się pewnie przed Panem nie Żalił
Ktożby rzekł Żebym tak się był obalił
38

Miałem od Pana

Miałem od Pana swe poszanowanie
Do iednegom Zmim Zawsze Stołu siadał
Byłoli iakie Spraw pomiarkowanie
Wprzod otym Zemną radźił się y gadał
Dość żyło Sprzętow y na pokazanie
Czego mi on Sam aż do Zbytku nadał
A iezli kto chciał co u Pana Sprawić
Mnie żyło otym wprzod się Złym objawić
W Respektach 39 przerusżych nikt mię nie uprzedźił
Tak Bog źiednoczył Pańskie Serce ku mnie
Wszystko to Jedna złość jak mol przerzedźił
Lub kiedy ozien Zakradnie się wgumnie
Zem ato Zwami Ociężenie naudźił
Przy nieuzinności co nieznosna u mnie
Zawziętość Pani (tak się godźi rzec)
Przi Białogłowskiey: tu mnie chcesz wtrącić
40
Fałsz y Wierutna Kalumnia zwłaszcza
Abym niechcąca chciał przymusem pożyć
Do Cielesności niekhay Sama powie
Dla czego przyszło zbiec y płaszcz położyć
Gołowem dźiśiay y duszę y zdrowie
I Sżyię moie pod mieczem Kata łożyć
Jeżelim uciekł głosem Jey Spotworzony
A nie dla własney Czystości obrony.
42
Lecz nie godźi się dalej mowić otym
Gdźie potężnieysza tam y prawiedliwa
Byłem na Cłele teraz em za płotem
Pierwey przyiemny kwiatek dźiś poścrzywa
Za kim dwor idźie trybem y obrotem
Że dźiś na honor y na godność wżywa
Niemasz momentu kwadransu minuły
Żeby chwil nie uprawił upżepaśc y porżuty
44
Dysiącznemu się to zaledwo nada
Że kiedy mu swe Oyprzeiście zęby

A Sprawowana Cerstwoźć wrzim przepada
Schylaiąc ugarby Zwsiaiąc go wskłeby
Wdzięcznoźć Dwor Jemu wtenczas Zapowiada
Pżeż chleba daiąc do nieostrawney gęby
Aby tym prędzey gdy go zgryźć niemoże
Zmarłszy innemu Zorzawił nań Zboże

Rodabym Jażeż 73 co to Dwor nieswiedźiał
Pżeznałbym co to dybki albo pęta
Anizeż zwami iako teraz siedział
I wołałbym był wopolach pasć bydlęta
Gwałt mosey by się niewinności nie dźiał
Co teraz cierpię Zwami niebożęta
Niewyrwieli mię Bog ztąd miłosierny
Zgnię wieczznie przydźie włochach żey kawerny

Jeszcże wy 77 ztąd wyniśc możecie
Mężkę gniewu nie tak iak kobiecy drogi
Krol co opłonie az triumfuiecie
Y po upadku wstawacie na nogi
Ale mnie gwoli Zazartey kobiecie
Juz do Swobody żadney niemasz drogi
Chyba żeby Bog cud swoy Zemną stworzył
Tak iako wstudni wprzod mię niezamorzył.

Zaprawdęsym się y od przyiaciół Dworu 75
Na przerwszą nieco wyszedłszy Swobodę
Wołałbym u Trzod y przy cierpieć moru
Niżli przeymować znowu Dworską modę
Albo Kanickiego doznawszy Kanoru
Za wierną sługę takąm nadgrodę
Y to ieżeli takąm ieszcze kto wie
Kiedy podźrzeniq lepiey na me Zdrowie

Właśnie tak 76 Furman gdy uwięźnie wbłocie
Na złey zwozowy ciężarem przeprawie
Albo gdy żołnierz głod cierpi wnamiocie
I dozrzy na Straży dokuczy mu krwawie

Ten kśnie

Ten Unie Zołnierze zdychaiąc na stoicie
Ow Swieprzyjaciel Furmanskiey Zabawie
Każdy z nich Stanu swego się wyrzeka
Gdy do Żywego bieda im dopieka

47

Niechay że się ow dorzędzie z Parowu
Przywiozłszy towar zpiniężky y przeda
Ten się odżywi na Zyberńie znowu
Co y rzec słowa o obozie nieda y
Wnet się do swego każdy wraca łowu
Ten Woyną a ow drogą odpowiada
Furman się chwyta bicza Jeycow Wozu
Zołnierz Kulbaki żadge do obozu

48

I Zapomniawszy przeszłey swoiey nuzy
Jeszcze aby raz wyprawic się waży
Choć tez czasem pono y żadłuży
Gdyż się nie zawsze nadadzą przedaży
Zołnierz lub pewniey straci niż zbydłuży
Rzecie mu miłe obozy y Straży
Ten Woynę chwali furman drogę Jecie
Niemaszci iako furmanka na Swiecie

49

Tak się rzeczy owi Dworskiey wyrzekali
Podczaszy Zołef y Stołowy Zniemi
W tym gdy Spokoyna z Nieba noc się Wali
Ten ich obłapił Skrzydłami Swoiemi
I Skromie maleńkiem tlnącem że dobrze Spali
Aż gdy Pułrzenka promiennmi złotemi
Błysnęła na Swiat a wten czas mżyć miło
Przy Zwoiście się owym duiema Snito.

50

Wsze kiedy Słonce wpołmieniistey karze
Ruszy się z morza y Ziemię oswieci
Ockną się oba woney swoiey marze
I ot w tym przychodzi do nich Zołef trzeci
I wobu smutne obaczywszy twarze
Pyta co za Zal takie was obleci

Że smutne widzę

Że smutne widzę nad zwyczay osoby
Powiedzcie mi Swey przyczyny żaloby
51
Powiedz żesmy sen obadwa mieli
Ale kto by go nam: rozemamy złomaczyć
Toż Józef do nich gdzieżeście słyszeli
Aby to co Bóg sam w sobie nazdaczy
Interpretowaé obieszczkowie umieli
Powiedzcie też mi to co który baczył
Alboli widział Bóg podczaszy prawi
Swoy sen y wszystko przed Józefem zdawi.
52
Macica winna bo mi się także zdało
Nieżamrużonym oglądałem okiem
Z której gałęzi rosie wyrastało
A na nich pączki przy liściu szerokiem
Zwolna wyniknęły poczekawszy mało
Aż kwiaty swoim słynęły widokiem
Że które spadły jagody z nich łona
Obnet się wiązały dojrzywaiąc winogrona
53
Potym iakoby w rękach moich miałem
Królewskie kielich y urwawszy grono
Jagód nabych miąć sok wen wyciskałem
A iak mię tylko przed krola puszczono
Samemu do rąk kielich winem dałem
Podpowie Józef ta widzenie ono
Dobry to iest sen niechay cię nie straszy
Wytłomaczę go twoy panie podczaszy.
54
Te trzy u winney maiąc gałęzi
Znaczą że jeszcze będzie czas trzydniowy
Tu a potym kroś cię uwolni z więzi
Pamięć przybrawszy służby swey dawney
Gdzie cię iuż zazdrość więcey nie pogrzęzi
I oddaś honor przeszły urzędowy
Kielich królowi: obywatelny z dołu
Będziesz podawał iak przedtym do stołu
54

Tylko pamiętay

Tylko pamiętay iak cię Krol wyzwoli
I do pierwszego przywroci urzędu
Bądź miłosiernym na mnie y powoli
Do Krolewskiego mię zalecić względu
Żeby mi kazał wyniść z tey niewoli
Gdkiem dla złey Pani wrzucony zapędu
Z ziemie Chanaon tum iest zaprzedany
I do więzienia niewinnie oddany.

56

Jeżli mi się tak ś. Podczaszy mu rzeknie
Piści iako ty prorokuiesz rzecze
Niech z pierśi moich pierwey duch uciecznie
Niechay się zgonem siedm dni męcze
I miasto mowy niech moy ięzyk bieżnie
Zas upatrzy wszy gdy cię nie naszręcze
Tak mu złomaszka wdzięczna żyła ona
Do iakichkolwiek usług Pharaona.

57

Jakli to pomnisz czegoś się zarzekał
Panie Podczaszy gdy cię dwor przy nizył
Wszodes łancuchow uwolnienia czekał
Juz żyś się widzę rad do kufla zbliżył
Obacz się znowu żebyś nie narzekał
Jak niecem ruszy w tobie kości ay zyl
Na powrot mousię kto zniey rad odstawa
Nzgdy się Duzba dobrze nie nadawa

58

Stolowy czyszcz dobrego Stomarza
Że podobieństwo własnie mu wyiawił
W dyskurs z Pozesem iak y pierwszy wkracza
A iam miał ten sen coreś się zda prawił
Trzy kosze mąki głowę mi przystrzaza
A kto mi że tam sam niewiem postawił
W Nayuyszym koszu bo mi się tak zdało
Przeciś był nad nich dwa na głowie stało

59

Niosłem że wszystkie pokarmy y chleby
Które do Pańskiey roboty należą
A ptastwo rożne

A płastwo rożne latając pod Nieby
Z kosza nie zbyszą dziobało rubiczą
Oż to znaczy wiedzieć mi dobrże by
Azali i mnie kondonuie wieża
Na to mu Rożeł gdy się pilno bada
Mowiecże prawdę! on prawi: ten powiada
60
Trzy kosze ieszcze wcale dni trzy znacza
Po których ći brod odiąc życie każe
Na szubienicy po tym cię obacza
Stacy do gnatow ciało twe obnaża
Dziubaj zrzeć będą. Takie sny Słomacza
Rożowy rzeczenie: takli się pokaże
Rodayrzeć wprzod był znienacz a nizeli
Numaiza tego z Ciebie żubai mieli:
61
A drwiszcze tey obrzędku sługawy
Jednego iakby pogłaskał po Jereu
Że dożdżie pierwszey fortuny y sławy
I na krolewskim Aż będzie kobiercu
Lemnies uczynił Wronom krukom Strawy
To mnie obieszą na drogu na dercu
A ty zdrow będziesz kędy cię zdzie
Jak oburiony wgwałcie y nieuszydzie
62
Patrzayże tego Ptazna czy Sroka
Jakoż to Słomacz a kędże ty powiesz
Czy się w tym Boga radziłeś z wysoka
Ktoregoż często swym obrońcą powiesz
Iż mię ma Dziubaj kruk wrona lub Sroka
Djabeł cię spyta co drugi raz powiesz
Znać cię już wżcey niechcę mym Numaczem
Jeżeli maszbydź takim powiadaczem
63
Tak zburzowawszy rożwa bez Juszności
Ledwie się ogniewie utrzymał od bitwy
Siekły go żowiem sąsiedzkie zazdrości
Iż miał podczasty wżyć do pierwszey części

On do Sowmoty

On do Cnotty y do Cześciwości
Dla tego pono zgdy co zachrzęści
Z chleba po Zębach Temu winien piekarz
Za Vino krolu Podczaszego niekarz
Smiał się ten Zniego 67 Józef umiłkł cale
Stolowy zaś Rzecz Sam wsobie uważał
Razem go y złość budziła y Żale
Na Żorem się ia nieszczęśliwy płażał
Aby me ciało drąg miał albo pale
Do podobieństwa iak mi Żen pokazał
Może bydź że mnie Pharao wswym gniewie
Zawiesie każe na Życzy na drzewie

Smutnego cieszył 67 Podczaszy wtey mierze
Wzrał to sny były nieproroctwa Żadne
Ty złoż ciężkości do czasu wchoterze
Rzadko sny kiedy bywaią wykładne
Choć niewiem iakie mawia kto paiterze
To go nieminie co raz uielowładne
Postanowiły na Siebie Vyrokti
Kgdy ky niedbay na Snow Swych Proroki.

A gdyż Józefa pytał 68 o wykłady
Somne izeć się zdawić ich wymawiał
Na Jego Żerat poprzestan Znim Zwady
Słyszałeś o cu Sam mu się nadstawiał
Niemam ia tego za Znaki za Slady
Co on o moim winie mi wyiawiał
Kroż za gniew rzeczy krola Pana a tu
I dzisz nas mozą wszystkich trzech dla katu

Nie będziem się Żam 69 na Pumarka gniewał
Aubo by sprawdził Juboby y skłamał
Tak komu Serce poczyna dogrzewać
Z Apprehensyi radby się wyłamał
Vięc by krolowi Vina mayż nalewać
A mnie kat będzie Żark zdrabiny łamał

Vinniśmy oba

Winnismy oba to ty znayd'sz'esz Jaske
A mnie odzsiubią krukі wrony czarne
69
I ten Kocznota wyprorokuie mi
Że smierc złodz'eyska nieuinnie popadne
Przynaymniey żeby oddano mię Ziemi
Nieczekaiący aż z powroza spadne
Tak mię przerazeł mowa że serce mi
Choć samo spiewa choc iak żyw nie kradne
Czyli to z czarow on wie czy mię trwoży
Dosyć że mi choć samo serce wroży
70
A to niechybnym kazdemu prorokiem
Czyli przygode czuie czy wesele
Żądz lub uprzeiskach lub w żalu głębokiem
Kolace czeku postac mieni w czele
Tu patrzy smutnym tu radosnym okiem
Dopiero treny dopiero ma trele
Wsmutku się gryzie budzi trapi zurzy
Wradosci skacze co zawsze wynurzy
71
Dowod był wtych dwoch między ktorych rzucił
Kość żołd ich On tłumacząc praktyki
Ten się radował wzdomie ten smucił
Że ow do Jaski szedł a ten do żyki
Na prawdę jednak gniewem się ocucił
Złotowy tak że umieiąc sztuki
Nie mow o zgubie sodomskom Loczey
Rzekł że prawisz drugą wgrowy zawrocie
72
Zaś mistrzem prawdy On to sam odkryie
We trzy dni bowiem po onej rozmowie
Pharao święcąc dzień złotego życie
Na bankiet dworzan y sług swych przyiowie
Sam kiedy Wezoł y Winem podpite
Pomniał o owych dwoch więźniach wołowie
Więc się toż dzieie iako sobie marzem
Z onym podczaszym wwięzy y piekarzem

Żyjąc Oy nie!

Żyjąli czy nie? Przyprowadźcie ich tu
Posłano zaraz po obudwoch Straże
Tych skrot rzekł: jakoś uprzod pilnował siebie tu
Do podczaszego skoro się pokaże
I teraz będziesz ta drugiego z nich tu
Na stubienicę wnet będziesz skazan
Panu stuż twemu podczaszy uprzeymie
A jemu stryczkiem łat nieh gardło przeymie

Znayże już teraz Tłumaczem prawdziwym
Rozwa piekarzu idąc na drabinę
Gdy dokumentem wnet będziesz nieżywym
Za kwadrans albo nayuszęcey godzinę
Sprawdził a wszystko jednak za szczęśliwym
Swym powodzeniem niepomniał y krzywdy
On to podczaszy o Rozwie wskazanie
Kiedyż mizerak znał przyiaźń po panach.

Synopsis.

Siedm Wołow wesnie swym charac widzi
Tłustych y chudych po nich takież kłosy
Nie mogąc zgadnąć snu Wieszczkow się wstydzi
A Rozefowi na przyiaźnie głosy
Krol stanąc zaraz z czym się on niebiedzi
Ale co ma być prawie rzuca losy
Zgadnie y Egypt wziął go by nie zgłodził
Gdzie Manasesa z Ephraimem Rodził

Pieśń Czwarta

Jakoż widzicm na świecie obroty
Jakie odmiany wszystkiemu y fortunie
To wywinduie człowieka przez poty
Owa aż nadoł kołowrot uśnie
Spadzie do Dromy do korony złoty
Nędzarz z odartey wyżuwszy się gunie
A ieżeli znim dalcy szczęście będzie
Wezmie y Berło złote po kolędzie

Nie tak zapada

Nie tak Zapada Słonce w Antypody
A żeby znowu od Indow nie weszło
Będzie Niewolnik uyzuty z Swobody
Aż nazezyste wznet osiędzie brzegło
Rozbite kogo nieszczęście o Lody
Aż ktoś by tego ze mu już na wszystkim zeszło
Nad nie spodziane minuta nie wyndzie
Aż ci on wgorze uszczęścia na windzie

Lubo potrąci ale prędko dzwignie
Nakierowawszy swego kołowrotu
Zda się ze pozrze aż ci tylko przygnie
Rzucając ludzmi od płotu do płotu
Wnet zrzeci ostrog chociaż go rozbrzygnie
Podnieście gdy się naciężey zwyworotu
Choć był wzgardzony wszyscy mu się kniża
Skoro go winda wgorę dźwignie chyża

Swiatło po cieniach rado zawsze żywa
Niedługo mieszcz wswey trwa oblicznyce
Nie każdy Słonie co po morzu pływa
I więzień żyje dany do Ciemnice
Po smutkach często kuszenie radość żywa
Wschod swoy dość prędko wraca się z Zyce
I nie tak giną aby pogrzebowi
Nie pokarały tych rogow na głowie

Swiat to nazywa fortuny odmiana
Ny Woła Boska z wiecznym wyrokiem
Szczęście albowiem jedne tylko piana
Gdzie się Bog swoim nie przytrafy okiem
Zmienna przygoda frasunki ustana
Obiet cały jednym nadgrodzi się rokiem
Że kto w kłopotach ięczy y omdlewa
Bog zechce ar on w momencie zaspiewa

Nie trzeba trudnych ani desperować
Lub mnisz często nadzieia omyli.

Po niepozodach

Po niepogodach Żydzky nasz powaĳ
Vdzięczne woĳ łagodney chęże chuśli
Dźoś może tego złość odekretowaĳ
Jutro złoro swoy gniew impet wyśli
Za wolą Boską y z pod ręki kata
Vbyidźie y uposrod usiędźic Senatu

Sobczaszy znowu do zaplo wrocony
Choc iedną wieżą zasiadał z Piekarżem
Ten żyie służy a ten obieżony
Za złym aspektem za złym kalędarżem
Bozet wwięźeniu na dnie zostawiony
Ze Vicereiem czyli gospodarżem
U Pharaona będźie a ktora żo
Sybilla zgadnie iak zadrugie lato

Teraz cierpliwie znosi wszystko gdy mu
Inaczey łożka iuż padnąc nie może
Ale wposrodku niewczasu y dymu
Pamiętasz o nim wszechmogący Boże
Vięcey go uczcisz uraczysz niżli mu
Dwuletnia ciemność wwięzy szkodźic może
A on też swoim wiernym obyczaiem
Od Ciebie żąda poratunku wżaiem

O mym utrapieniu nieustaiący słonca
Vbogi Więzeń więźiskim serca znoiu
Do Ciebie wołam Boże moy obrońca
Rzuc na mnie oczem zgornego pokoiu
Y albo życia pozbaw mię do końca
Albo Vyźrzawszy z tey turmy y z gnoiu
Zkąd światła twego nigdy nie zażieram
Niechay konaiąc długo nie umieram.

Całe kwartały niestysko tygodnie
Cierpię Więzenie wnieztrzymanym głodźie
Na coześ mi dał wprzod żyć tak swobodnie
Jeżelim tu miał zgnić wobrzydłym swarodźie
Karzyżes karaią mey młodości zbrodnie
Żołcią mię karmiąc po mieszku y miodźie

Uwięźiem

Uwiądłem prawie ledwie mię powieka
Wiatr to dopiekа zima przeraźliwa
Drugi rok mnia iak tu 11 nędzny dyszę
A noc y każdy dzień mi się zda rokiem
Nie oprze żelaz mych brzęku nie słyszę
Nieustaiącym zawalony mrokiem
Jeźli też czasem snem się ukoiysze
Elbitą ziemię nagim tłuczę bokiem
Drugi raz ledwie wsparłszy się na łokciu
Przymrużę powiek iako na paznokciu
Gdy żyłem był 12 nigdy uznał dobre żyćie
Do prac z młodości mey przyzwyczaiony
Znośniey sze by mi było y to żyćie
Niedba do czego iżto iest zaprawiony
Ale miawszy się Pańsko znamienicie
U Sułtyp kara y u Jego Żony
Teraz upadłszy tak przymierai głodu
I miasto wczasu zażywai obychodu.
To mię 13 Panie nay bolesni
Gorzey cieszy zem tu niezazbrodził sień
Alem gdy z Panią niechciał żyć cielesni
Za tom uwięzienia osądzony godzień
Na kształt złoczyńce kawczą wtey cieśni
Z rodu żynaymniey ałem chleba głodzień
Z tąd Sprawiedliwości ofiaruię moię
Miey się na uwięzioną Boże chwałę twoię
Nie 14 dano mi się nawet exkuzować
W zarzutach Pani jezelim był krzywy
Lecz y ta wola biedę podeymować
Bez twey obrazy Stworco dobrotliwy
Niżelibym się miał był tam zepsować
Gdzie ciemną walczy z Cnotą mey duszy chciwy
Z ciemnym to moim ze wtakowym Sturmie
Odpoczywam wtey niezdobytey Turmie
Bo cóż by mi to 15 uięc dobrego było
Przecz kem znacznego dorabiał się mienia
Gdyby mi Pan Bóg twoie złożeczyło,
I wymazało z prawego nasienia.

W Pierzynie by się

O Pszyno by się wszystko obrociło
Kiedyś niedał Pobłogosławienia
Niż za grzech lepiey cierpieć mi dla cnoty
Niech się obrzęknie chciwi z zbytku z pysoty

16

Wymawiałem się z Marszałkowstwa Panu
Obiedzę co to iest Stopień bardzo Liski
Stroniło Serce me od tego chrzanu
Y zbraniałem się czaj dosyć niebyłeś
Awor przywiodł Szy mię do tego stanu
Na stromotnieysze potrącił uiski
Gdzie każdy się Ziemnie Smiesznie krzywi
Kad nieprzyiaciel przyiazny się dziwi

17

Upadłem niżey nizem wywyższony
Jeżesim żywy żaden się nie spyta
Ktoby był rzekł żem tak miał żyć znużony
Pańskiego ziemnie bardzo Faworyta
Kobiety Jednej krzyk to zrobił płonny
A myśli moich woła nie użyta
Dzień zadniem wsłodz niechcego żyć niecnotą
Lzami się karmię w zalach nie zochotą

18

Jeszcze by się mogł Pan upamiętawszy
Z szczegulney tu mnie vrazie miłości
Ale z podłey żony coraz krwawszy
Która go Ziemstą ustawiczną troszczy
Znać się mnie wyrzekł przynaymniey do znawszy
Że tak to szczęściem jakom rzekł obrośći
Mogł by mię wspomnieć podczas by przed brodem
A zaż bym kiedy czym się rozstał motem

19

Krzywdzisz mię Panie ten wyszedł choć winny
Do swoiego przywrocon podczaszstwa
Przey wieży godzie za wyprowadzon inny
Już odniosł tarcz za swoie matactwa
A ja nieborak siedzę choć niewinny
Nym nieprzyiaznym chor robactwu pastwa
I zgnię pono miżerny człowiek tu
Bez naymnieyszego wdzięczenia respektu

20

Day mi Smierć

Day mi Smierc Panie Zawrzy moie oczy
Ktore iuz od łez zmienyły rzęsy wyplynęły
Niech mię nie morzy głod robak nieżoczy
Ani co na mnie złości się Zawzięły
Niech się sługa swoy dziś prochem toczy
Kiedy go Zewsząd siedy ogarnęły
Naylepiey Zgonem racz mię uspokoić
Z tym piołunem niechcicy mię iuż poi
Tak ryczał Ioźef 21 a łzy mu Strumieniem
Po twarzy ciekły nie pohamowane
Sedwie Syobie stając się kamieniem
Tak siebie Helena Za dzieci Strzelane
Zaczym się y Bog wzruszył nad Stworzeniem
Kiedy Pożenie dwuletne Wytrwane
Wzięniczało wskroś serce y uszy
W pocziechę Znacznie wzięwszy go z łaski Zy
Iuż był Zupełne wyszedział dwieleie 22
Wpogłach bez Radney wolności nad dzieie
Gdy Spięć Pharao wpięknatach lub wbeńie
Sen taki widział nad Rzeką gdźie Sefe
Zdał się stać a nie Sefei w Gabinecie
Tam się na dalsze Zapatrując dźieie
Siedm Wołow wyrzał pięknych Tłustych Zywie
Te Zwod wyszedszy pasły się na niwie
Sonich drugie siedm znowu z tey że Rzeki 23
Pokazały się brzydkie Wychudzone
Które na Wyspie rzecznej niedaleki
Zarły żadnie brzuchy Wyprożnione
Z rozdziwiszy wychłe swoie szczęki
W moment pożrzny owe ukarmione
Ocknie się Zatym Pharao y zdziwi
Gdy siedm Tłustych siedm chudych pożywi
Zasnąwszy znowu drugi Sen obaczy 24
Siedm kłosow pełnych na Zdrobie iednym było
Potym siedm uschłych iako Spiczy bacznie
Na iedney łodze Słomie się Zdawiło

Co kiedy sobie

Kiedy sobie dla powieści znaczyć
Co siedm wyschłych kmiecyka ruiżyło
I owe pełne co z ziarnem oziady
Obnet wycienczone siedm kłosow pożady

25

Ocknąwszy ze snu y z zwyczaiego wczasu
Zaż dzien: Pharao wsobie pomieszany
Aby uwolnił myśli swe z zarasu
Na cały Egypt ordynans wyszany
Niechay ty każdy co pilnuie czasu
Z Mathematykow przed nim był wzdziany
Astrologowie Obieszirzkowie Tłumacze
Niech na krolewskie zawsią pałace

26

Zwoławszy sobie za wzdaniem skrzypotu
Mędrcow cokolwiek ma to ich tylko bydź
Cuszono z gruntu całego Egyptu
Żeby zaiemnic wsnie krolewskim dobydź
Leszli się na dwor iako niesie tryb tu
Na wykładanie chcąc się każdy dobydź
Lecz choć im sen swoy krol prawił do szczętu
Żaden z nich niemoż dociec wtym sekretu

27

Zaż zdarzyć krol wzięc ser oporied zi
Gruntownego znow cuych tłumaczenia
Kiedy się z sobą pasuie y zied zi
Aż ow podczaszy co wyszedł cuieżenia
Skoro się otym z dyskursu przewied zi
Bez swoiey zapisi prosżę naruszenia
Niechay to będzie krolu miłościwy
Co rzeknę sługa przed tobą życzliwy.

28

Wyznawam grzech moy wyznawam y winę
Rozgniewałeś się przed laty dwiema
Za sprawiedliwą na swych sług przyczynę
Kazałeś wsiedz nam zaśnieść głębinę
Tego ia zaże ani piekarz niema
Gdzie jednej nocy mnie się obiema
To co ktorego miało potkać potym

Zaże się zdało

Tak się ziściło krotkoć powiem otym
Był tam niewolnik jeden znami nadnie
29
Boguga twego officyalisty
Który tam władał y szylwachem władnie
Jemu skorosmy ieszto sen nasz iszty
Zawili tysko zaraz nam go zgadnie
Czego y dowod stał się oczywisty
Mnie skorokował znowu o winnicy
Jemu że nisiła miał na zubienicy
I tak się stało Jam 30 z twey łaski Panie
Za pierwszym ato posłan urzędzie
I mam o winach zwych zawiadowanie
Piekarz obiesżon na stryczku czy wędzie
Tu nad złożeńem Boskie zmiłowanie
Kiedy nieszysko uiszenia pozbędzie
Ale wgodzinę znog zbłuszy okowy
Kl krola wezmie urząd marszałkowy
Windzie 31 niewinności by znay wszechszey zoni
Sam się nią bowiem stworzyciel opieka
Niecnoże zawsze chyza pomsta goni
Nigdy bez niey nieżest choć uiecka
Nich zawiścy a nich złość kły swe roni
Gdy w protekcyą sprzymie Bog człowieka
Nigdy niezmruży bezpiecznego oka
Lwa obrochmani skalwakusie smoka
Niech nikt nie mowi 32 że to zbodeczaszego
Wzmianki u krola doszedł tey godności
Niemiał on myśli wspomnieć chociaż swego
Tumacza gdyby nie zołoczności
Zapomnianyby 33 stanu pierwszego
Gdy się nam dzisie wszystko wpomyślności
Gość to nieśmaczny kto o przeszłey bieda
Wspomina gdy się komu dobrze wiedzie
Kokusiek uprzod znim czyni Braia mieli
Czyli to wstudni łopie czy zabiiac
Gypcyanie że go dupie mieli
I Patyphary wprzedaży nie miiac
Że Marszałkował pokym się ozmieli
I niewstydliwey Pani z oczu zwiiac

Że miał na

Że miał na kosiei wwiezy gnić dwie lecie
Wszystko to chował Jakżd Bog w sekrecie
On Krola natchnął że wrzucił dworzany
Do teyze kiedy Jozef był przegrody
Że Strażnikowi był upodobany
Woli przedusiewney na tobyły zgody
Że sen Tłumaczył obiema widziany
Że zgadł że potym owe wozy zwody
Z Ziosami oraz Snem krolowi zsiawił
Czynił to aby Jozefa wybawił
Więc gdy to onim powiedział Jodczaszy
Że dobry Tłumacz przed swym Pharaonem
Krol się odezwie niech go tu do naszey
Wprowadzą izby Juz iest uwolnionym
Z Lumoru Jozef wwiezy się postraszy
Tuszac że wkrotce będzie osądzonym
Na coż by mię zkąd do krola wołano
Chyba że leszcze mnie przed nim udano
Tedy y zginąc tak gdy kostka padła
A wolę niżli dłuzey siedzu męczyć
Niech się nasyci fortuna zasadła
Znać iż mię Bog nie chce dłuzey dręczyć
A wtym mu Warta otworzy widziadła
Juz cię tu więznin mozem za to ręczyć
Że się nie wroci do wiezy tey zgoła
Wolny iest wtym go stawiasią przed krola
Ledwie żyw z strachu y tak nagłey trwogi
Jozef na ich się zawołanie rusza
Na rękach dyszel a w kaydanach nogi
Na grzbiecie licha gunia y kołtusza
Poczerniał wysechł ledwie przełazł progi
Ledwie tysiąc w ciele żyje dusza
Zarost iak Satyr a dopasa Broda
Kto by go nie znał rzekł by pień czy kłoda

Ubychudł nad Zamiar

Wychudł nad Zamiar zliczyć by w nim gnaty
Twarz zbladła oczy jak na przepaść wpadły
Ręce z żinzały od Zielaz y kraty
Zgoła mu wszystkie tak żiedy doiadły
Że kiedy wyszedł z tey więzowey chaty
Przez prog na tych miast nogi pod nim siadły
A owi co go wżym wżdżieli pierżu
Rzekli iż skora na nim jak na żwierżu

Tak Bog doświadcza 39 co mu służą wiernie
Przez rożne smutki kłopoty y nędże
Będą w więżeniu będą y w cysternie
Których wywybranych regestrował xiędże
Potym weyrzawszy na nich miłosiernie
Złoży ich wszeskiey złości y pożędże
A które przedtym nienawiżić ich gniotła
Zniszczła iako więc rożsypana miotła

Naygorsze szczęścia 40 chciwego gatunki
Gdy żechce zmieni w Królewskie purpury
Zaie ciężkości biedy y frasunki
Za obroceniem tysko cynożury
Wnet przeformuie wrękę y szacunki
Co był pod ziemią wydżwignie do gory
Aby pokazał że jak płomień złoto
Probuie tak ty kwitniesz przed nim cnoto

Jego mażymy z Ludźmi 41 Wybranemi,
Przykładem swego postępował syna
Gdy się ubogo rodzi w Betlejemi
Przez iego Pastuszkom wesoła nowina
Leduie go uiżrzą krolowie na ziemi
Aż ci dla niego Herod dżieci ścina
Leduie się Matka z nim uiszły w Chrzypście
Uciekła z Jozwem y Sława w Egypcie

Co dalsze Jego przez 42 lat trzy trzydzieści
Przesiadowanie przyszłoby uważyć
Kościoł to pisze co się tu nie zmieści
Jako go miała wszelka dni znieważyć
Zła synagoga lubo się z nim pieści
Gdy na wiazd osła trzeba było żażyć

Jak ergo ich żywot

Jak zrok ich żywot swoy na krzyżu kładzie
Ten tor wwyraznym zostawił przykładzie
Zaczym y Józef 22 tędy w tym kompanie
Inaczey niemogł wyjść na dobre były
Więc po niewinney wywiedzion potrzebie
Jako się rzekło z kurdygardy Sfinxy
Zrzuci ozdowy przyzwie papucie
Stroy świeżo na się obłoczne uszyty
Zmyie się brodę ogoli włos zestrzyże
Do kroka wchodzi wziąwszy na się bryże
Ten obaczywszy 24 przed sobą człowieka
Którego wprzod mu podczaszy zalecił
Swoiali to myśl tajemnie dościeka
Chcą prawi abyś y mnie wznak oświecił
Ziechali się tu Ubieżrzchowie zdaleka
Którym lubom był tą ciwestyą wzniecił
Lub się storcuią rozumem y siły
Gnu iednak wszyscy niewytłumaczyli
A otobiem zaś 25 słyszał ze prawdziwie
Ja dość rozdrożnie wykładasz sny zatem
Wysłuchay tylko coć powiem cierpliwie
Ja bodź nadinnych lepszym powiadaczem
Tu Józef nie da ale Bog szczęśliwie
Swoim ostrokiem niech będzie tłumaczem
On lubo język w uściech mych nie pisnie
Wszystkoć fortunnie z łaski y pomyślnie
Tedy widział 26 Faraon uznet prawi
Jakżbym nad Rzeką stał takmi się zdało
Ztorey siedm wołow na Ląd się Ubyprawi
Obyteczne tłustych y Łaskawych wciało
Aż gdy z nich każdy pożądanie się bawi
Znowu siedm innych zwód się pokazało
Sciencznych chudych y tak ostrych w chrzypcie
Żem takich jak żyw nie widział w Egipcie.

27

Więc przyszły żywot

Więc przybliżywszy się do onych tłustych
Co do jednego pożarły wsze brzuchy
Sytości nieznać wobtąd było pustych
Choć tych naymnieyszey nie stało okruchy
Tak były głodne y obżarte tu złych
Ocknąwszy dziwow znowum głowę wpuchy
Zawingł y co tylko z mruzę oczy
Do głowy mi się sen drugi przytoczy
Siedm kłosow na dźbie jednym się podniosło
Pięknych y pełnych ziarnem napełnionych
Znowu siedm drugich zsedneyże wyrosło
Słomy iakoby uschłych tak ścienczonych
Wtym kiedy patrzę na co się zaniosło
Zdźi dopadłszy prożne płennych onych
Co do jednego otwartymi garły
Wmomencie prawie do szczętu pożarły
Powiedziałem to snow Rumaszom asc
Żadnego niemasz coby to wyłożył
Więc Józef przez sen swoy Bog doskonale
Co ma nastąpić okrosu dołożył
Siedm wołow tłustych które widział całe
I te siedm kłosow co się płon namnożył
Że cię z snow twoich wyprowadzę taynych
Znaczą lat płennych siedm y urodzaynych
A zas te drugie siedm co wychud żone
Dożarły tych wyszły po wołow y kłosy
Obiecuią nam lata zubożone
Że głod przez siedm lat Egypt nadpustoszy
Które a żebyć były objawione
Pańskiego mego odpowiedzą głosy
Przed będzie siedm lat iadłego wszym kraiu
Niepomni Egypt płonu urodzaiu
Które te miną wnet po nich nastąpią
Drugie siedm lat tak że y nie płodne lata
Że y pamięci przeszłych nie dostąpią
Że się żadne z dat drugim komu świata

Lata głodowe

Cały albowiem Ziemię tak zastępią
Nieplonem, gdy za przyszłe alternata
Ubiedzy obfitość y nie zmierzłość płonu
Co do iednego wygłodzi Zagonu
Należy drugi sen 52 do tey że rzeczy
Widziany wkłosach iest to utwierdzenie
W Tobie ostrożu mdłey myśli człowieczy
Z tego coś przez pierwsze wyrzast Smienie
Boski to instynkt z tąd go miey na pieczy
A żeby przyszłe zgoła wypełnienie
Teraz człowieka przezornego Skryptem
Jak Zwyczay przełoż nad całym Egyptem
Który by rozum 53 biegłość miał y radę
Z swych dozorców po całey krainie
Żeby zboż wszelkich piątą część wgromadę
Składał kazał iuż temu czas minie
A gdy to zrobią iako pewnię sądzę
Od głodu Egypt nigdy nie zginie
Niech zboże w miastach pod stwarzkach leży
A do troskliwszey władzy niech należy
To lat siedm czynić pod czas obfitości 54
Powtarzaiąc się na drugich siedm głodnych
Które choć Egypt sesną w niepłodności
Nie zgubią iednak ludzkich dusz swobodnych
Podobały się te okoliczności
Pharaonowi zracyi tak dowodnych
Widzę y Sądzę że go Bog uraczył
Tym że Ducha y tak dobrze wytłumaczył
Znaydziemyż tedy 55 Krol do swych sług mowi
Na tę sprawę szukaymy rozsądnego człeka
Coby Boskiemu podległy duchowi
Tak upatrywał czas przyszły zdatecka
A obróciwszy się ku Józefowi
Ponieważ cię Bóg uchował od wieka
Objawił cię to coś wyrzekł tedy
Mądrzejszego nad cię nie naydziem nikędy
56

od tąd iuż

Odtąd już u mnie będziesz przełożonym
Nad całym domem y królewskim dworem
Na twoy się rozkaz stanie uniżonym
Ja y wszelki lud co iest pod moim dozorem
Ja tylko samym przewyższę cię tronem
Berłem koroną y zwykłym honorem
A ty po mnie tobie się puszczam na cię
Będziesz miał pierwszy respekt w mojestacie
Oto nad całą Egyptską krainą
Jedynowładnym zrobiłem cię panem
Tu Syznet zpalca odwiązywszy swoią
Jego nayhardziey mniał upodobanym
I co więc żywa u stołu nowina
Żeymnie y rzeknie a zebyś był znanym
Już cię nad państwem własnym król przełoży
Niey pierścień który na palcu mu włoży
Rozkazał potym dać mu stroyne szaty
Że złotu wszystkie od jedwabiów miękkich
Na szyię łancuch przywdział mu bogaty
Ze godzien w stanach pławiony dalekich
Wnet na Józefie świecą się szkarłaty
Którego nie znał było od gun lekkich
Już po kaydanach y ciężkim łancuchu
Brzęczą mu złote noszenia na uchu
Fortunniey co raz dźwiga go do gory
Kharac czyniąc z wiznia potentatem
Na wóz królewski wsieść mu kazał wtory
I głosić ludziom przez woznych przed światem
Aby zpowinney ku Panom pokory
Klękali przed nim y znali go zatem
Że cego owieży niedawno zaćiemia
On iest nad wszystką Pan Egyptską ziemia

Nowa powtorzenie

Znowu powtornie do Jozefa rzecze
Król Sam Pharao bez twego rozkazu
Nieruszy ręki nogi niepowlecze
Żaden w Egypcie bez twego obrazu
To wymowiwszy w inne go obleze
Przezwisko już cię od dzisiejszego razu
Jako nasz tęzyk każe y mowa ta
Będzie zwał Egypt Zbawicielem świata
Tak obrzezonego niedługo ożenił
Wzięć mu kazawszy Żonę Asseneta
Kapłańską co się Putyfharem mienił
Dorodną Corkę y pięknę kobietę
Zaczym gdy się tak wszczęściu rozprzestrzenił
Na podczas zego powieści y zaletę
Lat mu zupełnie miało trzydzieści
Kiedy u króla tey dostąpił części
Ku Egyptowi ruszył się ochotnie
Pana swoiego pełniąc rozkazanie
I wszystkę ziemię zwiedział prawie łotnie
W tym gdy obfitość siedmiu lat nastanie
Wrzucone ziarna wracaiąc stokrotnie
Pomiarkowawszy sudzkie pochowanie
Piątą część każał wsnop zwią zawszy goły
Wszystkich zboż chować w Egypskie stodoły
Toż y każdemu przykazano miastu
Względem podobnych prowizyi czynienia
Sprzeczce się tak rodziły bez chwastu
Jako się piasek morski rozprzestrzenia
Nie ieden z curierci domierzał się łasztu
Stokrotny maiąc pożytek z nasienia
Zgoła obfitość taka była zmiarki
Że ich niemogły ogarnąć stodwarki

Kiedy głod przyszedł wprzód mu Synow pare
Riba assenetk Jego porodziła
Wziąć swey fortuney znich biorący miare
Aby Manassen pierwszego mienia.
Przykazał Józef sam czyniąc ofiare
Bogu że Jego łaska nad nim była
Wyrzekł o Panie możesz się przed twemi
Ukryć wyroki kto żyje na Ziemi
Żyjeż to sprawy Jem domu y oyca
Prawie zapomniał ciężkiey mey młodości
Jem wywyższony nie dawno jak Zboyca
Przyszedł do sławy pompy y godności
Jem iest całego Egyptu dozorca
Zwycięzca y pierwszey mey nie udolności
Kto mię posadził nad tym majestatem
Jeżeli nie ty coś Panem nad światem
Drugiego Syna przeżwał Ephraimem
Mowiąc o Boże iak ubogiey chudobie
Rozmnożyłeś mię jeszcze pierwey nimem
Za Dobrodzieystwa wypłacić się Tobie
Takim dziękował Jozef Bogu rymem
Nie odmieniaiąc się w swoiey ozdobie
I pomnąc czym iest czym był y czym będzie
Z Stworzycielem się nie rozłączył wzędzie
A lub uwięzieniu wyrzekał się Dworu
Jako nayprętszey w życiu swym ruiny
Kiedy go iednak Bog wyjął iak z woru
Z oszarpaney gunsie Łakmaniny
Nad to którego ma się trzymać toru
Skrytym natchnieniem z łaski swey Jedyny
Pokazał czemuż niemiał się tąc rządu
Z tym Pan żadnego nie popełni błądu
Skoro się lata siedmiornie skończyły
Niepodobnaney w Egypcie żyżności

Znowu te siedm

Zrowu te siedm lat drugie nastąpiły
Po nich nieznosne w głodzie w niepłodności
Tu Józefowe słowa się spełniły,
Kiedy nietylko w Egipcie żywności
Ale w całego prawie świata kraju
Nie stało chleba dla nieurodzaiu

Tedy za srogim ubóstwa naciskiem
Do Faraona co żywo się zbieży
Przykrzący się mu swym kwileniem y piskiem
Przy takiey czasu głodnego rubieży.
Odżyw nas krotu a żywot miey życiem
Miey o poddaństwie pieczą iak należy
Na śmierć poczciwą innym nas dowodem
Chciey wyszykować niegubiący głodem

Ciężko to impet y niewytrzymany
Bad się nie umie nikogo na świecie
Znośniejsze pęta niewola zadany
Łzy y przygoda naysurowsza gnieście
Nie tak naszawey utarczki naydany,
Woysk siła gubią ile głod wymieie
Kiedy się z swoią obrożą zawinie
Niepoliczony ludzi tłum wyginie

Faraon słysząc swych poddanych skwitki
A niemogąc ich zniesc wkrotcewszkich uszu
Oto uciszy te wasze utyrki
Józef każdego według iego duszu
Do niego dzisie a do iednej chcierki
Co przy rozumnym swoim geniuszu
Łzkaże czynnie krotsim odpowiada
A niech tu żaden niewola mię biada

O dzień to głod surowszy zabierał
Śmierci pocałey rozsiewaiąc ziemi
Ten z głodu a ow z choroby umierał
Wszędzie było trupow między żyiącemi
W tym Józef swoie gumna pootwierał

na przedaż

Na przedaż aby odkupił się niemy
Egypt y wszyscy którzy niedostatkiem
Umierać mieli żyć mogli za datkiem
70
Ze wszech Prowincyy zewszech krain zgoła
Tak mor dopinał y dokuczał obiatu
Kiedy w Egypcie fołwark lub Stodoła
Jak do iakiego zieżdżano warsztatu
Nieście szko było wtenczas zagrzać czoła
Dla pożywienia y dla chleba a tu
Ci kupowali ow przedawał żeby
Tu zyfk a u nich swe były potrzeby.

Synowie
Nieurodzayne w Chanaonie Pola
Jakuba muszą ze Synow wyfłała
W Egypt ci idą gdzie oycowfka wola
Dla nakupienia zboż ich wyprawiła
Znayduią iednak y tam swego mola
Albowiem Ioześ widząc ich tak fiła
Y znaiąc zwyć ich Spiegami umyślnie
Z kąd Symeona wkluczyli przyczyślnie

Pieśń piąta.

Nie iest dziw żaden ani też nowiny
Odmiana czesta u Smiertelnych Ludzi
Gdy dla wzdrowsti coraz wkray inny
Potrzeba albo chęć iaka pobudzi
Obiekt ludzki co iest zaż nie przenosiny
Z miesca na miesce gdzie się człowiek trudzi
Ledwie tak płochy wiatr lata po rynku
Jako wżyciących niemasz odpoczynku.

2
Samego to iest natura kamienia
Luboś y złych niesiednego ruszą
Miejscowego się trzymać położenia
Poki go z murow dzwała nie wykruszą
Nie drewnianego człowiek przyrodzenia
Zy nie zredł gdy go iakie zraby muszą

Aż drzewo

Acz drzewo gwałtem z pnia swego ścięte
Często świat zbiega przez zegługi chęte

Niemoże człowiek urodnym siedzieć kraiu
Od pierwszych pieluch aż do życia końcu
Słońce na niebie trzyma się zwyczaiu
Obnet do inszego wpadaiąc tryonu
Łowczy przesmykuł pilny y przełaiu
Dla szczególnego zwierzyny ugonu
Tak wiele xięzyc ziemie nie oświeci
Ile mil y dróg po niebie obleci.

Kray nam pomaga ieden drugi szkodzi.
Często się nadia przesadzona płonka
Truiźne owoc pod złym niebem rodzi
A pod zdatnym będzie z niego grzonka
Zapali iednych co drugich wiąc chłodzi
Tu się całe zmieni w dropia tu w skowronka
I iakim niebo gdzie influxem lesie
Takie też skutki takie ziarna niesie

Nieczysta odmiana y człowieka mieni
Kędy dla rozumu pielgrzymka niewadzi
Szczep urodziwszy kiedy go w przeszczepieni
Sadownickiego przezorność ozdzi
Macica winna krzewi się y pleni
Gdy coraz z mieysca innego sok sadzi
I dowcip rożnym niebem hartowany
Jest iako bruscem wypostrowany.

Abrahamowi nie wprzód błogosławi
Stworzyciel aż się z gniazda swego ruszy
Odeydzie domu pobrewności zostawi
Dopiero mu Bog o szczęściu potwierdzi
Pharaonowi nie wprzód sny wyiawi
Józef aż będzie w Egipskiey katuszy
Y Manassesa niema z Ephraimem
Jeźli w Egipcie nie będzie pielgrzymem

Tak wiele w życiu

Tak wiele w życiu przenosiny zdoła
Lubo ten tryb nie każdemu zręczny
W wieży Józef wprzód wycierpiał niewola
Nim się stał możny bogaty y grzeczny
Że jednak wszędzie szedł za Bożą wolą
Tu go wsiosł na znak swey dobroci wieczny
A żeby Egypt y zdeco krainy
Jakóba w głodzie odżywił z Syny.

Ten gdy mu także dokuczał jak drugim
Nieurodzayne w zadnym zbożu pole
A myśląc oraz że chowaniem długim
Żywności dosyć w Egyptskiey stodole
Rzekł do swych Synow iuż tu darmo pługiem
Tey nieplodności z Ziemie nie wykole
Żaden zwaś choćby do zgruntu ią zmacał
Y dziesięć razy na Stibe wywracał

Pszenice myśmy przedáią w Egyptie
A czemuż wy tam wędrować niechcecie
Nim ią rozkupią y wy też nie dybcie
Lenięc się pewnie nic nie przyniesiecie
Pośpiesznie dawszy wory swe na sypcie
Spieszą po bo co ieszcze zástanowienie
Na niebezpieczeństwo inaczey by chodu
Przyszło nam wszystkim umierać od głodu

Trafiwszy na targ rozumiem gotowy
Głod wszędzie zaczym żadą tam odbyty
Pośrzodzie żaden nie będzie cały zdrowy
Innych pokarmow pragną appetyty
Lecz wonet ojcowskiey usłuchawszy mowy
A każdy na się wziąwszy wor uszyty
Kiedy ich nędza do żywego łupi
Szli do Egyptu dla żywności to kupi

Benjamina zatrzymał przy domu
Jakób dziesięciu Synow wyprawiwszy

Aby się wodzić

Aby się wdrodze co niesprzykrzyło mu
Ten przed wszystkiemi pretext uczyniwszy
Naymłodszyć też ieść wzięć miech powiadomu
Przy mnie zostanie a wy tam przybywszy
Ale wam tylko wystarczy pinzedzy
Za wszystkie kupcie zabiegaiąc nędzy.
Widzicie iak się głod w Chanaon szerzy
A coraz cięższy ktoż wie niebędzieli
Złe gdy doznawszy biedy Człek uwierzy
Po czasie nieche żebyście zmędrzeli
To rzekłszy z synow wszystkich się wypierzy
Którzy wziąć sobą y młodszego chcieli
Lecz kiedy przeczyć ocsiec więc z innymi
Przybyli wEgypt położiadącymi
Pierwszym był Iozef 13 wtey krainie Panem
Na iego rozkaz przedawano zboże
O Iakie cuda działaiąc z swym wybranem
Nieogarniony w miłosierdziu Boże
Będzie od Braci wnet uszanowanem
Iozef co się im wyprosić niemoże
Wten czas gdy go iuż zwstydzi topić chcieli
Teraz mu będą stanąć się musieli
Więc gdy do niego 14 owi Bracia przyszli
A iako Pana przystoynie uczcili
Każdego z nich wprzod z twarzy poznał wzięli
Ku niemu ustnie słowo przemowili
Ostro ich przyimie co innego w myśli
Mając y pyta po cobyć przybyli
Zkąd są z Chanaon odpowiedzą owi
Zbiegliśmy gwoli tu prowiantowi
Ruemy go kupić 15 cokolwiek nam Panie
Pozwolić raczysz z twoiey opatrzności
Wtym Lubo Iozef na oczach im stanie

y Zna ich ciżo

Iż na ich cię go nie znają wmoznośći
Gdy mu na myśl przydzie powiadanie
Snow swych które miał będąc we społeczności
A oyca Znimi iak się to już ziści
Gdy Straszą widzi przed sobą wskorzyści
16
Więc studencawszy wprzod ich potym rzeknie
Szpiegowieście wy y badacze kraiu
Wnet mi tu każdy zwas Łancuchem brzęknie
Albo kaydany około Szarasiu
Nie przez Jednego zboże tu przebędzie
Skoro was skażę Srzęść według Zwyczaiu
Takli pod wzorkiem kupienia spuszczicie
Smieliście przezyrzyć Egyptskie granice
17
Dziesięć was razem do Inaiąta przybyło
A któż tak będzie bez rozumu głupi
Żeby bez zdrady y forteluszyło
Wszaszcza kędy się taka liczba skupi
Wskros ich witanie owo przestraszyło
Niech nam języki kat rzpie wzrok wytupi
Do Mego mowią Panie miłościwy
Jeżeli tu znas który wtym iest krzywy
18
Nigdy to na Sług twych się nie pokaże
Co Syszem z ust twych z Chanaon przyszliśmy
Żeby gdy nam głod y niewola każe
Do Egyptskie zboża tu nakupiliśmy
Soydźiem do Wsieże poydziemy y pod Straże
Jeżli o Panie wtym przewinilismy
Że idąc Ludźi ostolicznych torem
Dla zboż stawamy z prozznym tylko worem
19
Wszyscyśmy Oyca Jednego Synowie
Y przychodźiemy Spokoyni wpodrozy
Nigdyż gromadą chadzaią Szpiegowie
Dość siła Zdego y Jeden namnozy
Nic nie myślemy nii niemamy wzłowie
Tylko księdz nas nędza wszczęt ubozy

Żebyśmy

Żebyśmy zbywszy y naydroższych fantow
Tu nabúpili Sobie prowiantow
Odpowie Jozef 20 nie wierzęc im y tu
O inszego ia znam powaszych minach
I te wymowki przemaią kredytu
Co się na płonnych Sadzą tylko Slinach
Przyczyna drogi waszego przybytu
Przeyrzyc się waszych Słach y krainach
Więc ose zadługo knotami na gzbiecie
Co może Egypt wszyscy Sprobuiecie
Tak ich buzuie 25 straszy y przenika
Nieuchcąc z miłością odkryć się im Bratnia
Tu każdy nie swoy przez każdego pika
Że w Samołowke trafili y matnia
Więc z dretwiałego dobywszy języka
Na wymowke się zdobyli ostatnia
Iż u nasz prawi rodzonych nas Braci
Jednego Oyca ale roznych Matki
Wszyscy my Sudzy 22 za twoi o Panie
A co po drugich nay poznicy się rodzi
Ten się przy Oycu został w Chanaanie
Żeby mu w Jego Starości wygodził
Więcey nas niemasz tu jak wryty Stanie
Jozef to teraz widzę na com godził
Że iastom wprzewszey was przywitał mowie
Tak w rzeczym dozrzeł żeście są Szpiegowie
Już tedy każę 23 przetrząsć was dowodnie
Na doświadczenie prawdy y istoty
A iak mi życie Pharaonie Słodnie
I Jego wielkie krolewskie przymioty
Tak wam przyrzekam że mi ztąd swobodnie
Nie wyiedziecie y piędzi za wroty
Lecz każdy Turmę tak długo zasiędzie

Aż mi tu wasz Brat naymłodszy przyjdzie
Niech Zatym jeden 22 zwas idzie do niego
A żeby mi tu był przyprowadzony
Jak przyjdzie Zaraz z Dokumentu tego
Wszystek wasz umysł będzie wyjawiony
Coście ieszczeście mowili prawego
Albo też wczym Jakż mogł bydź utajony
Zkąd się pokaże inaczey przez zdrowie
Pharaonowe jesteście Szpiegowie
Więc ich na trzy 25 dni do więzienia Skazał
A potym z tamtąd przyzwawszy ich rzecze
Uczyniże com wam onegday przykazał
A ieszcze Życie waszeże się przewlecze
Mam Boga w sercu Żebym wam pobłażał
I nietak prętko osądził na miecze
Jezli o zadney niemyślicie zdradzie
Niech będzie więźniem zwas jeden w zakładzie
A drudzy idźcie y 26 coście kupili
Zboża to z sobą do domu zawieście
Naymłodszego zas Dziecinka pochwili
Jak przykazuię Stawicie mi w mieście
Wten czas się prawda z podemgły wychyli
Że poczciwemi Sąsiady jesteście
Żyniesz to jezli nieichcecie mieć Brata
Lubo na placu Lub wręku u kata
Taką odprawę wzięwszy 27 zwieszą nosy
A popowemu mowią sobą poczną
Ach Sprawiedliwie cierpiemy te Stosy
Za naszą winą czterynasta roczna
Kiedy na Bratnie Zkamienniawszy głosy
Topiliśmy go Zośkę nie odwłoczna
Niepomnieliśmy na Jego Supplikę
Gdy nam mowiąc się całował trzewiki
Dla tego na nas 28 przyszło utrapienie
Słuszna to pomsta za grzech tak Szkaradny

Tu Ruben

Iu Ruben: żaliż mię napomnienie
Niebyło chociaż wmowie małowładny
W Loch nierzucaycie chłopca na Straceńie
Wzrak słyszeliście cóż gdy wagi żadny
Niemiałem chocem mowił o Dziedzictwa
A toż z rąk waszych krwie Jego Bog Szuka

Nierozumieiąc o Józefie żeby
Hebrayski język umiał to gadali
Albowiem Znimi o zboże ochleby
Wprzod przez Tłumacza wszyscy rozmawiali
Ten Ucieszony wserce wrzeszy dla potrzeby
Trochę się od nich na stronę oddali
I lub im grozi lub łaie lub łudzi
Serce w nim z żalu ledwo się nie pęka

Zapłakał wkącie y obarłszy oczy
Znowu się do nich wroci Znowu mowi
Toż Symeona wnet przy wszystkich troczy
Serdecznemu tym folguie żalowi
Rozkazał potym sługom na uboczy
Pewnemu gwoli cicho Sekretowi
Aby ich wory zbożem napełnili
Y wnich każdego pieniądze włożyli

Nadto pokarmem opatrzywszy w drogę
Niegłodnych nazad za mury wyswiedli
I Pana swego spełnili przestrogę
I zaś iechali iako na oły wsiedli
Aż gdy zanieśli prawowitą nogę
Do Austeryi aby byli iedli
Jeden znich osła chcąc paść wor mu z grzbietu
Zdiąwszy rozwiązże y doyrzy Sekretu.

Pieniądze swoie wpierwszy obaczył
I rzekł do Braci wiecie co wam powiem
Zapłatę mię kto mi wroci raczył
Owo iest w worze niewiem zkąd albowiem

Dokończenie tey

Dozorca Kłory co wszędzie znamy znaczny!
Przysięgł że do rąk własnych ja też to wiem
Żem mu za moię nasypaną Słotę
Jak należało wcale oddał kwotę
Zadziwiwszy się wszyscy rzeczy nowy
Rzekną do siebie pomieszani wzaiem
Prze Bog co to iest za cud trefuntowy
Jakim się to stać mogło obyczaiem
Żadnemu to wleść niemogło do głowy
Ale kiedysmy już za obcym krajem
Dzięknymy szczęściu zesmy złey przyczyny
Pogonu uszli albo Szarpaniny.
Do Oyca potym w Chanaańską Ziemię
Przyszli y co się z nami działo prawią
Ledwosmy oycze zdrowe nasze ciemię
Do dom przynieśli, napaści swe zdawią
Pan straszn Łamtych ostro twoie plemię
Przysiągł gdy wszyscy woyach mu się stawią
Przez krwią swego poprzysiągał zdrobie
Żesmy Egyptskich krwiżny i Szpiegowie
Powiedzieliśmy iż nay mniey szey zdrady,
Spokoyni ludzie nie mamy w umyśle
Z Rodzicielskiey tu przybyliśmy rady
Gdy nas dla zboża kupowania wyśle
Będąli takie postugach twych ślady
Oy zowiązeniu nas wolno trzymać resztę
Dwunastu się nas Synow Rodzie odział
Naymłodszy przy nim ieden się gdzieś podział
A On: tak po was prawdy się dowiadcze
Że Egyptowi nie złe nie myślicie
Gdy zwas iednego pod straż tu nazwanie
Aż mi się z Bratem naymłodszym stawicie
I tu z Chanaan wspol z nim was obaczę
Teraz do Oyca z pszenicą wroćicie.

Utrzymuie tu

Ktoreyście tu z Jaski mey nabyti
Abyście się zdała wgłębsze odzywili
Na ten czas poznam 37 iżeście Sąsiedzi
A nasz̄ych granic się nie przyiaciele
Na ten czas Brata co w więzieniu siedzi
Z tąd odbiorzecie do swey Parentele
A potym iezli zboże się wam przerzedzi
Dla nich przyiedzcie tu śmiele
A ten podzwoni dotąd kaydanami
Poki nay mł 38 odzy się przydzie tu z wami.
Co rzekłszy ięli zboże wysypować
Z pootwieranych wantuchow aliści
Każdy z nich pocznie pieniędzy znaydować
Przysznurowanych do worowych kieśći
Wszyscy się lękać razem y dziwować
Poczęli widząc że się skutkiem iśći
Co co z nich ieden postrzegł na popasie
Gdy swego ośla karmił swoiym czasie
Wtym Jakob do 39 nich odezwie się Stary
Coż nayleprzego zemnaście zrobiśći
Teraz mię pewnie włożycie na mary
Gdyście mi nayprzod Józefa stracili
A Symeona w zakładzie dla wiary
W Egypcie będąc więźniem zostawili
Nadto wszytkim moią pociechą iedyną
Ieszcze mi chcecie wziąć Beniamina
Co iest po dziadu na 40 starość bez dzieći
Któreście mię obnażyli ało
Ten zginął ow wpadł w nędzę rzecz trzeći
A żeby więźń ieszcze powiedzie nabo
Niech duszą z ciała a wgrob starzec leći
Widzi się mi 41 dochrzekać o strapło
Pociechy moie przeszłe o iak srogo
Krewnymi tami płacę nieboszczy

42

Wszystkie się

Wszystkie się na mnie obaliły Stosy
Dość złey fortuny y wszystkie nieszczęścia
Doczekałem się na me siwe włosy
Posiwiały ale z Śmiercią towarzyszki
O nieszczęśliwe wyroki y losy
Które iuż życia mego ogryzki
Niewytrzymaną karmicie gorycza
Że żyię kiedy inni umrzeli życzą
Nie 20
Ktoż mię chowaiąc Dobrotliwy Boże
Dwoch Synow moich ktorych mam od Boga
Aby grzybstarka ci mi iuż pomoże
Gniew y łaianie albo żałość moga
Dla Synow czyliż dla tego zpodroże
Wrocili aby zagrzyła mię trwoga
Y gdy przedtym nie było sposobu
Do Śmierci teraz z płaczem szedł do grobu
Nie 30
Niechayże iuż mię y ten koniec potka
Abym się więcey nie męczył y trapił
Wezmie mię będzie y Śmierć sama słodka
Posyć grasunkow y kiedym się napił
Niech do Egyptu kogo chce ochotka
Dwoie się ia się iuż nie będę kwapił
Jeżeli za jedne tylko magazyny
Miałbym iakie teraz wziąść dawać Syny.
Lepiey że wszyscy 37 pomrzemy od głodu
Wyczyszczey Ziemi gdy nie stanie chleba
Niż gdy każdego do Egyptu chodu
Co raz po jednym zostawia potrzeba
O Boże ktoryś pomniał na mnie z młodu
I teraz wcyrzy zwysokiego Nieba
A każ rzetelnym to pokazać skutkiem
Że się nieciężyłem mym żalem y smutkiem
Na to mu Ruben 42 damci na Zabicie
Dwoch Synow moich ktorych mam od Boga

Vrzędu twych

Wrzekł twych Deska będzie ich y życie
Boday mię zdrowb nienosiła noga
Jeżli nie wrócę nazad wtym zabyście
Beniamina iako chcecz do proga
Na moie słowo poyść go znami radzę
Upewniam że go zdrowo przyprowadzę

26
Owpostaremu swoię piosnkę śpiewa
Niekaże Ia mu tu Egyptu zwami
Choc waszka na to intencya zlewa
Niech pokąd żyie mam go przed oczami
Serce się wemnie traie y omdlewa
Wspomniawszy Iego Brata iak siła mi
Za Iego marną upłynęło zguba
Ktoż ieżli nieżen życia mego chluba

27
On się Sam został po Iozefa Straie
Matka Ich tylko dwoch zrodziwszy zmarła
Acżemuż wydrzeć mi go zamyślaie
Czy żeby go Smierć po drugim pozarła
Lepiey oż że żyw wmoiey będzie chaźie
Niżli się komu ma dostać do garła
Albowiem y mnie pewnie się Smierć zbierze
Gdybym miał o złym Syszeć procederze

28
Pamiętaj mu się w drodze przykrość iaka
Pielgrzymka bowiem nie iest bez przygody
W grob mię wpędzisz oyca Nieboraka
Do zimney starość przyuiedzieniewody
Więc respektuyże na mnie mizeraka
Wdzięczności waszey niech mam te dowody
Że korzystanie ieszcze wmey siwiźnie
Gdy Beniamin zdrogi się wyśliźnie

29
Mogłby się temu nie pohybnie dziwić
Ktoby nie był Oycem patrząc na Iakoba

Że się tak

Że się tak ważył narzekać y krzywić
Jakby mu właśnie już zginęli oba
Kto wie niezechce pewnie się sprzeciwić
O miłość może gdy wszystkim upodoba
Dziecięciu Synow respekt się wysili
Gdy sobie Ociec jednego przymili.

Synopsis.

Według Zakładu y Spolney umowy
Benjamina do Egyptu wioda
Z tąd narzekanie y żal Jakobowy
Że musiał Synom dać Dziecinę młodą
Chwoli zaś łaski nabycia Pozdrowy
Podarki niosą ow gdy go ubodą
Affekty w serce każe wyznieść Brata
Z wiecze a Sam się w sobie mieszą mata.

Pieśń Pierwsza.

Trudno uwierzyć czego dokazuje
W człowieczku serce kto go wprzod nie dozna
Które kiedy się gdzie gwałtem wśrobuje
Nietylko zbyć lecz ruszyć niemożna
Tak nad ludzkiemi zmysłami panuje
Że się wrozumie człek swoim niepozna
I miasto folgi jakiey dostąpienia
Zbędzie nad sobą rządu y bawienia

2

Nayskuteczniejszey niepoczynie rady
Zwłaszcza kiedy umie miłość się zakradnie
Sposobu niema y takiemi sądy
U siebie (:kochcby chciał rozumu niewładnie
Zawsze się pyta pozwala na Zwiady
Jeżli ten tego kocha wco niewpadnie
Zgryzie się strapi z kłopocze ujdzy
Lubo sam tego y Zły wiatr nie rujdzy

3.

Wszystkie

Wszystkie defekta y ludzkie choroby
Miłości Samey nie zleczy apteka
Te wsporatunki maią swe sposoby
Wkutapiuiąc niemi się opieka
Swiat ieszcze nieznał takowego coby
Wyniosł z miłości Serce y człowieka
Ale podobno y nie znayd̄zie zgoła
Tak iest uboga w te dowipi szkoła
Co się przez długi czas do Serca wpisie
I do affektu gruntownie się wkorzeni
Tego y rozum y gwałt nie wyrzuci
Ani przewłoka dalszych lat wypleni
Niechay się człowiek wszelkiey cnoty krzysie
I nieswiem wiako posturę się mieni
Nieuydzie iednak zwyczayney przywary
Aby go zmyślne ukryty maiskary
Kto kocha władzy nad sobą pozbywa
Utraca wolności rozsiennieyszą życia
Zaś do miłości zawsze się przyszywa
Owszem iednegoż pośnuie przyuścia
Czego yżgc człowiek wattektach nabywa
Gubić niemoże bez smutku wyrzycia
Ale iakie ma wowey rzeczy smaki
Zaś udręczenie y boleśnieysi taki
Czego niewidzi bardziey się napiera
Bardziey pożąda pragnie kocha życzy
Bo nie tak miłość moc swoię wyswiera
Na to co zawsze przed oczyma liczy
Jako gdy znika albo się zawiera
W niedoścignionej rzecz porządna dziczy
Sam zięcey kocha kędy żyśc nizli
Gdzie przyrodzenie o żywocie myśli.

Zapomnieć

Zapomnieć trudno ba y niepodobna
Wybuchnie miłość iako y gniew razem
Iskra się w popiół nie obroci drobna
Dostanij go tylko poczuiesz zarazem
O iako cnoty trzyma ociężała
Gdy ią odkupisz złotem lub żelazem
Tak chociaż miłość przez umyka z oczu
Jednako zawsze wisi na warkoczu
Ciężkości swoiey serce nie zatai
Lubo do czasu obwinie milczeniem
W tym affekcie wczym się przyzwyczai
Bacznay to będzie z biedą z utrapieniem
Nikt nie odradzi y nikt nie odrai
Co się serdecznym dzieie nakłonieniem
To za pociechę serca ma co kocha
Że się wszych żalach nabeczy nasłucha
Żyią często y dawnieysze rany
Choć się to często na sercu zagoią
Gdy na nie spadnie czas niespodziewany
Znowu się one poruszą y ozwroią
Patrzemy na te w Iakobie odmiany
Kiedy go co mu miał pociechę swoię
Chcą do Egiptu wziąć Beniamina
Synowie aczci Iozefa on wszczyna
Pozwolić niechcę tak żyw za wędrowkę
Serdecznych ogniach niemogąc się wstrzymać
Za nie obligi za nią ma wymowkę
Złotowłym będąc wiecznym się snem zdrzymać
Jezeli żyw mu syn upadł w bramotowkę
Albo gorzko miał przynay mniey pomać
Już affekt iawi wyraża cięszkości
Owe to sądzisz nie zbyta miłości

Tym Klasen

Tym czasem głod się coraz większy zmnożył
Po wszystkiey ziemi mor czyniący srogi
Jakób kiedy iuż ono zboże pożył
Ego Egyptskie zdzieliły brogi
Znowu do synow swoich rzecz przełożył
Iuż się wygniotła mąka na pierogi
Szczętu iey niemasz wyszły y otręby
A głodne coraz ieść wołaią gęby
12
O pośney darmo y wspominaią niwie
Co ma bydź z czego z początku się znaczy
Zyć też o chwaście albo o pokrzywie
To się nas wkrotce natoczą robacy
Sierpa wtym roku niepytaią na żniwie
Zabiiać się też niegodzi z rozpaczy
Gdzie przedtym były zboż pełne sąsieki
Tam się dziś tylko wiatr przebiega lekki
13
Bieda po całey stolicy głośna
Nigdzie się żadne zboże nierodziło
Wytrzymywać ią iuż dłużey niemożna
A nieszczęście by to przyrodzenie było
Zyć bez annony bez zbóż y poroszna
Zaczym iedzcie wam wszystkim zdrowie miło
Gdy kray sąsiedzki wtym niemoże zprostać
Przyydzie iść wEgypt y tam zboża dostać
17
Znowu się tedy gotuycie wpodrożą
Abyście mogli co kupić iak wprzody
Spieszcie nizeli Leguminy zdroża
Przez vstawiczne wprzedaży rozchody
Bo iak y tam te gumna się z ubożą
Pewnie ze iedzcie będą cięższe głody.

a tepiey

A lepiey mowią czas uprzedzić rokiem
Niżli zaskoczyć potym bydź prorokiem
Odpowie Judasz na to Jakobowi
Przezorna dosyć oycze twoia rada
W drogę my y dziś wszyscy iść gotowi
Jedna nam tylko zatrudnia tą wada
Że ku tamtemu pogodziemy kraiowi
Kiedy Symeon reskoymią zasiada
Dla ktorey sprawie nic całe nie tuszem
Z Beniaminem iezli ztąd nieruszem
San krain tamtych[16] poprzysięgał prawie
Nas zaklinaią właśnie tymi słowy
Nie oglądanie twarzy mey na iawie
Gdy z Symeona nie spadną oskowy
Ktory dotąd aż tu będzie wzastawie
Poki nie przydzie Brat nay młodszy zdrowy
Jezli go tedy sobą nie wezmiemy
Pytamy oycze coś tam sprawiemy
Zgadaszli zatym z Egiptu Annozy[17]
Pozwoł niech znami powędruie społem
Bo jezeli tu będzie zostawiony
Gdy my z tey drogi z nikamy ogołem
Starosta bowiem często na mieniony
Gdyśmy zegnaiąc bili przed nim czołem
Kilkakroć vmawiał to żebyśmy iezli
Vrzekli go vyrzec tam bez Brata nieszli
Toście na moie[18] ciężkie utrapienie
Ociec powiada głupie wymowili
Ale zeście temu przez to objawienie
Że maiie Brata innego odkryli
Co żyło potey rozmowie y Renie
Nogoście w domu Pemną Zostawili.

Lecz was żydzi

Lecz was ięzyki zwierzbiaty y usta
Że komu Sowa we dbie szumi pusta

19
Porządkiem prawią Starosta nas pytał
O naszym rodzie y o pokoleniu
Żyieli Oyciec wasz czyli zawitał
Już wgrob y ieżli w naszym zgromadzeniu
Ieszcze Brat iaki więc gdy nas tak chwytał
Doskonalszemu gwoli zrozumieniu
Przez nayuroczeyszą dla czego niewiedzieć
Musieliśmy mu o wszystkim powiedzieć

20
Zgaś się niegodzi bies Oycze oło
Myśmy na co nas niewiedzieli badał
Że miał na Brata zakroić a kto to
Zrozumiawszy by tak był przed nim gadał
Kałużę człowiek uyrzawszy y błoto
Byłby szalony kiedy by nie wpadał
My śmy niewinni a on za to proba
Znaymłodszym Bratem kazał bydź przed sobą

21
Więc znowu Judasz Oyca grzy y kłoci
Beniamina puść niech znami iedzie
Albowiem iako się Egypt zrogotoci
Że zboż od głodu umierać nam przyidzie
Zamiętay wco się twe plemię obroci
Rod cały zginie gwoli iedney gnidzie
My żony nasze Syny twoie wnuki
Głodne ciałami napasiemy kruki.

22
Ja go na swoie odbieram porękę
Odemnie tedy masz go rekwirować
Na iaką zechcesz oddamcis się mękę
I wiecznie za grzech będę pokutować.

Ieżli go zdrowo

Jezli go zdrowo w oycowską opiekę
Nie oddam zaczym nieraz się turbować
Iuż bysmy byli gdyby nie twoy długi
Łezmyśl wrócili z Egyptu raz drugi

22.
Westchnąwszy Starzec w serdecznym upale
Na żal usilne Synow nalegania
Tedy was może niewzruszyły żale
Beniamina miłość nie zasłania
Zawzięliście się wydrzeć mi go wcale
Każdy na niego zwali każdy zgania
Czyście czy to coby wam się wszystkim zdało
Brata zagubić widzę u was mało.

23.
Cokolwiek Ziemia urodziła płodna
Nabierzcie tego z sobą w upominki
Mieyście naczynia napełnione dodna
Uchodźcie wkupnie by naymnieyszey winki
Na miód y Storax krupka będzie zgodna
A dla owocow potrzeba wam Strzynki
Kasztanow wpuśćta y migdałow wezcie
Y z tymi dary do Egyptu spieszcie

25.
Miley kozdego przywitać z prezentem
Kwiatki z ogroda z boru nisza grzyby
Kto zaś przychodzi z prozným kompletmentem
Otaynie iakoby bez sieci na ryby
Importunem go okrzyczą y natrentem
Rzadko co sprawi kędy bez pochyby
Nie trzeba Pana ręką witać gościa
Co maiąc tym daruie choćby nawet śmiecia

26.
Dobrzem ia tego z młodości wiadomy
Że przyiemniey szy goście gdy co przyniesie
Tedy maią nasze liche domy
Panu w Egyptcie złym prezentuiącemu

aby Zas

Aby zaś na was nie trzaskały gromy
Za uwiezione kwoty w pierwszym czesie
Na pewniejszego rzeczy swych warunku
Stamte kwoty niesie w podarunku.

27
Żeby się to znać omyłką niestało
Że każdy znalazł swe pieniędze w worze
I Beniamin gdy się wam tak zdało
Niech idzie w jednej ze wszystkiemi sporze
Przyszedłszy kędy będzie należało
W zwykłej przed Panem stawisie się pokorze
Którego serce niech Bog ku wam skłoni
Że Brata wyda co wkaydanach dzwoni.

28
I odeśle go wespół z Beniaminem
O co ia będę supplikował Bogu
A teraz zostań karmiąc się jedynem
Zawisne starzeć na dziedzicznym progu
I poki nazad niewrocisie z synem
W prochu w popiele oschnę y w barłogu
To rzekł gdy przed nim stanęli gromada
Ci wziąwszy dary wnet na osłach jada

29
I te co zamie zboża kupić mają
I pierwsze w worach swoich znalezione
Pieniędze wiozą a między za zgrają
Beniamina na słowo trzeczone
Wszym przed Józefem w Egypcie stawają
I Upominki dają przywiezione
On minąwszy innych wdzierca mieszaninie
Utopi zaraz wzrok swój w Beniaminie

30
W twarzy y w oczach wnet się miłość wyda
Nędy ią w samym sercu nie utrzymą
Łzka się nagle zapłonie y y wstyda

Lew nayszczędzie

Lecz nayhardziey się dobywa oczyma
Na cozmi się to myśli sobie przyda
Jozef choć dary wpudle Jzich każdyma
Jestemco prawi kontent z ich prostoty
Dość Beniamina kiedy mam za wroty
Rozkaze tedy swemu 21 Marszałkowi
Nieodkrywaiąc ieszcze Znaiomości
By dał złożenie gwoli ich wczasowi
Chcę prawi mieć znich dziś na obiad gości
Kaz przysporobić Stołku bankietowi
I nagotować potraw do sytości
Niech skopow kilku oprawią y woły
Żeby się wszyscy naiedli u stołu.
Zaraz Marszałek 22 Pańskie rozkazanie
Uczynił y wdom wprowadził ich chętnie
Ci przelękieni zkąd takie witanie
Mowią do siebie wten czas obojętnie
Dla tego pono wwiodł nas wto mieyszkanie
I Studze zaraz przypilnować skrzętnie
Czemy pieniędze wworach wprzod wzięli
Choć tam włożone wszyscysmy znaleźli
Tak znowu na nas 23 kalumnią włoży
Jako y przedtym y co chce uczyni
Odda wniewolą Jzicze y wpowroty
A nasze osły do stad swych przyczyni
Zkąd gdy się strachu wkażdym znich namnoży
I Swe skomienie każdy za grzech wini
Do Marszałka się z Suppliką ucieka
Prosiemy Panie wysłuchay nas rzeka
Przed kilka 24 dayow pomnisz żyliśmy tu
Y na ostatku z łaski twey przenice

Za odebraniem

Za odebraniem ruszyliśmy kwitu
Rześ na własne przychodząc granice
Skoro żeyrzemy wmiech do depozytu
Zardy piniędze znalazł wswey mantyce
Ktorąśmy wszyscy do rąk twych oddali
Ktoś nam kładł tam niewiemy zdumiali
25
I Utyskuiąc iednakże wtey mierze
Przywieźliśmy ie nazad wrowney kwocie
Nie sąśmy żadni francia ni Szalbierze
W poczciwości się kochamy y cnocie
A co nam wasze udzielą Szpichlerze
To zapłacimy wsrebrze lubo wzłocie
Oddamy tamte ale razem y że
Ktedy zareczie za zboże nabyte
26
Marszałek rzekłwie nie sobą nieturbuycie
I będźie dobrey wewszystkim otuchy
Podrożny ciężar z grzbietow waszych złoźcie
I piasek z tobarzy obetrzyście suchy
Bog wasz y Oyca waszego teściś
Zląd wzięli wdrogą miechy y Wantuchy
Skarbami nadal do ią mam wrachunku
Piniędze com wziął od was przy Szacunku.
27
Mieyście ie zdrowi a wtym Symeona
Wyprowadziwszy do nich wody poda
Niech prawi wasza noga utrudzona
Pozbędźie brudu ktory ią dźisz chłoda
Osłom zwyczayna paśza nazuczona
Wam wszelka będźie uPana wygoda
Będźiemy dźisz znim wszyscy na obiedźie
Jak skoro z miasta do Domu przyjedźie
28
Słysząc to zaraz gotowali dary
Na przyuszanie Panskie za powrotem

Aż gdy dwunasta uderza Zegary
Przyjeżdża Józef własnie zaraz potem
I maiąc wrzędu owe swe ofiary
Upadną przed nim na Ziemię pokotem
On ich łaskawiey niżli przedtym wita
A Skłoniwszy się ku nim Jak ich pyta
Jeszcześ Oyciec wasz Starusek żywy
O którymeście mi wprzod powiadali
Zdrow dotąd rzekną Panie miłosciwy
Sługa Twoy niechay y żyie żak dali
Zdrowy arcydobrze Czeriżwy rzyzwy żywy
I do nog padłszy znowu się kłaniali
O iak Bog pełni wszystko choc niewczesnie
Mąż Józwie Braią coś miał snopki wesnie
Gdy nareszcie wzrok swoy podniosłszy do gory
Beniamina Rodzonego Brata
Uyrzy y pyta ieżli ten iest ktory
Naymłodsze liczy po was swoie lata
Wierzę że Oyciec kocha go z pokory
Która zwyczaynie Serca ludzkie płata
Niechayże się Bog y z mey lichey mowy
Pobłogosławi będź moy Synu Zdrowy
Lecz rzekłszy niechciał wydać się z Secretu
Żalu zradości w ewnątrz poruszony
Ale pospieszył wnet do Gabinetu
I żeby Brati nie był objawiony
Łzy mu Strumieniem wypierzchnęły zetu
Ledwo nie odkrył z oczu swych opony
Toż się w Kabinecie łzami opoiwszy
Wyszedł do nich wodą twarz obmywszy
Coż podobnego morze ma w swym łonie
I Aboż też wino w tłuście zszpuntowane
Chociaż w nim na dnie cokolwiek utonie

Wyrzuci zatasz...

Wyrzuca zwłaszcza kiedy rozigrane
To zaś gdy mocno zaszpuntuią w gronie
Wysadzi czopy y dna pospichane
Wybuchnie ukrop gdy go ogień sparzy
Prysną łzy kiedy serce się rozżarzy

70

Wstrzymał się przecie y rzekł niechay stoły
Nakryią dadzą chleb noszą potrawy
A sam nad zwyczay chętny y wesoły
Każdego sadzał porządkiem na ławy
Wnet iako rozkazał już obrus niegoły
Jedne dla żadła drugie dla zabawy
Noszenia dasią więc wszelkim gabinecie
Jedynastu ma Brasi na Banckiecie

71

Wtymże pokoiu leż przy innym stole
Jako usiedli na tych miast Dworzanie
Szukaią smaku po każdym rosole
Bo z postronnymi zbronne obcowanie
Inaczey taki banckiet na swywole
Poszedłby bardziey niż ucztowanie
Kiedyby między był Egypcyany
Człek obcych kraiow wpośiadce zmieszany.

72

Siedli według praw swego przyrodzenia
Starszy nay pierwsze mieysce opanował
A po nim drugi trzymał się ramienia
Toż co raz młodszy po nim naszpował
Aż dla poznych lat y dla urodzenia
Naymłodszy końca szarego pilnował
Beniaminem zwał się wśiego oczy
Wczesiwszy Ioźef ledwo nie wyskoczy

73

Niebywszy nigdy na uczcie takowey
Dziwował się Ioźie pompie owey

albowiem

Albowiem wszyscy na służbie Stołowey
Potrawy iedli każdemu noszony
Na znak ludzkości pułmisek Rozwowy
Naymłodszy iednak naybardziey uczczony
Pięcia Pokarmow Bracią swą przechodził
Gdyż ieszcze chor się naypóźniey urodził.
Wsiąc iedli Smaczno z dobrym appetytem
Co tylko przed nich Cesarz przynosił
Każdy się nasiadł u Stołu do Sytem
Nie trzeba było ich nukać y prosić
Napatrzowano w czary wina przytem
Kiedy iuż mieli wina Cukrow dosyć
A Skoro zbiorą talerze pułmiski
Ten winem pełni kto puhara bliski
Aż niedźwiedziemu czoło się zarudzi
Gdy sobie mozgu zagrzeje Falernem
Iuż go Strach więcey nie trapi nie nudzi
Iuż Pan co rano zdał się bydź mizernem
Drugi zgorąca wyszedłszy się Studzi
A ow za zdrowie pełni Strychem wiernem
Tak gdzie gość wesoł Gospodarz ochotny
Bywa tam bankiet prawdziwie istotny
Podpili za tym iak ma bydź wposzoiu
Wtym nieszczęśliwi iże nieuwiedzieli
Kto im pokarmu dawał y napoiu
O ztim na onym obiedzie zasiedzieli
A toli przecię kiedy iuż zpodwoiu
Łuczai ku Swemu Złożeniu się mieli
Skończyli bankiet ukłonem y dzięki
I całowaniem Cesarzowey ręki.

Synowie

Każdemu

Każdemu wzniechy zboża wszypać kazał
Józef po dwakroć ich włożywszy kwoty
W Beniamina potym wor rozkazał
Zawiązać kubek swoy srebrney roboty
Skoro odeszli wnet sługze rozkazał
Pogoniwszy obwimi z sromoty
Gdzie kradzież była ten więźniem zostawa
Judasz się w zakład Beniamina dawa.

Pieśń siodma

1
Tu kto chce poznać wszwey doskonałości
I w nałeżytym człeka utwierdzeniu
Niechay uważy te okoliczności
Którymi idzie z Braćią wspaniedzeniu
Józef wzdałszey prozeń zawziętości
A nie myśląc naymniey o zemszczeniu
Łamie naturę gniew się w nim nie sili
Chociaż mu dobrze Braćia zaszkodzili

2
Nie to król jako mądrych świadczy mowa
Co mu hołduie królestw mocnych władza
Ale Potyfar y Pharaonowa
Jeżli się rozum z naturą niezgadza
Błądzi w uczynkach swych często kroć głowa
Gdzie przyrodzenie rządzi y przeszkadza
Któremu złego niestatkiem y szkodzie
Bydź rozkazano wiecznie pod rozumem

3
Mało co zbroyne apparaty waża
Do osiedzenia królewskim się tronie
Łamie szyldwachy z obroną y straża
Gdy wartuiące sułtki w garnizonie
Jeżli passye w człowieka przeważa
Nieutrzyma się y w złotey koronie
I z królewskiey go wyzuie purpury
Kto na wędzidle nie ma swey natury

4

Na coz przykłady z podobieństwem zwodzi
Których na świecie widźiem co nieminara
Mogłoż co bardziey y wdzięku zaszkodzić
Jeżeli nie ta Łodzicow przywara
Tylko co dać się naturze uwodzić
Rozum, aż zaraz z Łasu wara wara
Wzbudziła chętkę do fruktu na drzewie
Wnim ćiż by rozum a natura w bowie
Nietrwałe Państwo gdzie Pasyą wkrotu
Pod takim berłem kurczą się granice
Użyźe więcey więźnow y żołu
Tey który łowiek szuka rozprawnice
Zaszpeci zboże gdzie siła kąkolu
Mały zysk zawsze z chwastowey przenicy
Trzeba wyplewać złe nasienia z żyta
Na Turze nigdy nie pozwalaj myta
Ten mi Krolestwo dobrze rozprzestrzenia
U kogo rozum nie wierzga nie bryka
Ten godzien tronu mocy y rządzenia
Kto wie gdzie zajść gdzie wściągnąć ię łyka
Ten kto nieslucha swego przyrodzenia
Ale rozumu co wszystko przenika
I gdy ma swoie affekty w poddaństwie
Bydź na Krolestwie godzien y na Państwie
Naygorsze razy takiego nie zgniotą
Nay pomyślnieysze w duszę nie podbiią
Bo gdzie mianowicie rozum rzeczy zgnotą
Sam y gwałt zawsze idzie w confuzyą
Kto y nie farknie na rany zakłotą
Milczeniem samym zwycięży Pasyą
Stroy oparzne kto umie zabaić
Na przypadki się wszelkie może raić.

8

a choć natura

I choć natura budzi go sekretnie
Człowiek albowiem iako my byl taki
Przypominaiąc cztery naszłe dnie
Od swoich Braci podiąte niesmaki
Przeciąż iść za nią ściubie bo to szpetnie
Gdzie gniew Panuie rozum dzie wbraki
A kto swych ządzy niewstręca wędzidłem
Wczym ze iest proszę z tamtym rowny bydłem
Iosyc w Iozefie widziem to dowodnie
Iak na munsztuku gniew z naturą trzyma
Iako mu zemsta nad Braćią niesłodnie
Lubo ich wręku y w swoiey mocy ma
Nie pomni na złość na okrutne zbrodnie
Ani w mocnosci swoiey się odyma
Cieszy się z nimi iakby nie on całe
Iasiąc pasyę gniewy zemsty załe
Wszak im dobrocią za złość się wypłaca
Nieprzedaiąc ich siekopiąc niekusiąc
Gniew morzy wsobie y pomyśł utraca
Ani krocoiei wtwarzy pokazuiąc
Wszystkie urazy w niepamięć obraca
Niekarząc nawet ani się strofuiąc
I gdy z odzienia przez nich był odarty
Nie zemstę ale stroi z nimi żarty.

Ten u mnie człekiem ten krolem y Panem
Nie inszę bywa krolestwo mądrego
Tylko kiedy się łamie z uzdaniem
Swym przyrodzeniem ciągnącym do złego
Nie chce chociażby mogł się stać tyranem
Zwłaszcza zakątu wetuiąc starego
Iawno to słuszny otrzymano kwitem
Mądry człek krolem nad swym appetytem

12

Więc ufaiąc

Więc ustawiwszy ieszcze affekt w sobie
Który w nim Bratnią miłość sporządzała
Gniew zemsty zatopić y pamięć wyskrobie
Z serca aby w nim inaż więcey nie trwała
A za rozumem dzie woncy dobie
Jednak co przeciw wzaiemności kazała
Jako go topili gdy w tamte czasy
Tak y tu Józef zartem ich zastraszy.

10

O Jako godzien nieśmiertelney muzy
Ta jako dobroć ku swych Braci który
Swemu Panu co mu wiernie służy
Wprzod niżli poydzie na krolewskie dwory
Rozkazał niechay czy wmały czy wduży
Tym to z chanaon jakie maią wory
Nieżarguiąc się o zapłatę mnogą
Nasypią zboża co tylko znieść mogą

17

Sam tego doyrzy a każdemu w miechu
Jego pieniędzy co dał włosz za zboże
Tak zawiązane wory przy oddechu
Dawszy im niech że idą w zimie Boże
Dla pewnego zas poznaku y cechu
Kubek moy srebrny temu włożyć może
Z jego pieniędzmi wespół w wor przeniey
Co się naymłodszym między nimi liczy

15

Wykonał rozkaz Sługa Panski wiernie
Pieniędze kubek włożył gdzie kazano
W tym gdy się Słońce kąpie w swey cysternie
Z rana wszystkie pierwsze rozsiewaiąc rano
Sposobiwszy się na podroż miernie
I wziąwszy każdy dla swych osłow siano
Kiedy już dzień był światu pożądany
Wyszli z Egyptu do swey Chanaany.

16

Jedwo o drugi

Ledwo co drogi uszli ze cwierc mile
Nieuiedzęc ostak tasiemnicy wyprawie
Jozef do Sługi skocz we wszystkiey sile
Za nimi rzekwie y gon ku przeprawie
A przydybawszy tędy na mogile
Pytay ich otey co zrobili Sprawie
Takali wdzięczność od nich mi nalezy
Że się ważyli w domu mym kradzieży
Godziłoż się to złością dobrć płacić
I ukraść kubek z którego Pan pija
Vskok się tak zaraz siadłszy z nim pobraci
Takaż to u nich iest ceremonia
Kosztowniey szego niemogł nie utracić
Nadeń albowiem niewie myśl niczyia
Co on Fortunnie złego kubka wroży
Krolowi zżąd go ceni drożey
A oni ukraść z pokosu go śmieli
Nie iest krymin dla większy nad tę wagę
Jezeli tędy to dziś tędy mieli
Słuszną za takie uczynek zniewagę
Z tym gdy ich goni Sługa wnet podwieli
Zarobiliście mowi im na plagę
Coż poimawszy wszystkich tym powrotem
Co mu Pan zaraz powiedział im potem
Odpowiedzą mu zatęchwieni srodze
Skoro im na tak ciężką exhortę uszy
Przebog coż to nas otey potyka drodze
Gdzie się ten kubek Panu zawieruszy
W tym obwinieniu zginiemy z trwodze
Znać za grzech cudzy ubodzy pastuszy
Jak cnota każe tak się prawiemy
A o kradzieży jak żywi niewiemy

Oto nam tyd[ecz]

To nam żydz może Samo dokumentem
Że że pieniędze ktoresmy nalezli
Wworach nieuiedzieli za czyim prezentem
Nazad z Chanaon do ciebie odwiezli
Laczym niesłusznym łamuiesz nas wstrzetem
Obwinionych strofuiesz bo iezli
Wprzod niechciełismy Pana krzywdzić oto
Ktoby mu miał brać znas srebro lub złoto
Lecz znaydzieli się 27 tu znas ktorego
Wziernych sług twoich o co nas Pan goni
Ten niechay życia pozbędzie własnego
A nas wpoddaństwo niech sobie nakłoni
Nieutaiemy złodzieia żadnego
Niech według prawa strzyżkiem gardło zroni
Dawna przypowieść chce go mam za brata
Ale gdy złodziey niech wdzie dokata
Przypadł na dekret 28 Pozefow Domowy
Naysłuszniey sza to gdy się każdy sądzi
Ubiec iako nasze uradziły głowy
Tak niechay żaden napotym niebędzi
Pieniędzy kubek znaydzie się złotowy
Ten będzie więźniem iuż żoby nie rządzi
Drudzy którzy się pokażą niewinni
Poydą wswą drogę iako sądzic inni
Gdy 29 mu yście wszyscy z swoich osłow puści
I Zawiązane miechy otwierayście
Zaraz na Pańskie rozkazy y puści
Idźcie y mowcie oto ogladayście
Wdobrze wiadom uzytkowey sztuki
Wkażdy wor zayrzy niżeli y wy patrzayście
Aniż wmiechu u samego czubka
Beniamina dostawał się kubka

27

Wwor iest praw

Owoż iest prawi. Kradzież wyiawiona
A Godziłoż się na was to zbiegowie
Kiedy wam Łaska Pańska wyświadczona
Powracaiąc nazad wzięte przyszłoynym Łowie
Będzie zapewne kara zasłużona
Życia wżyn wasza Lecz y Jego Zdrowie
Taka to wasza miała bydź przychodnia
Kraść kubki złote nie iest wasza Zbrodnia.

26

Póki warzował Innych Braci woty
Ow Sługa stali iakokolwiek pory
Ale iak począł rozwięzywać sznury
Aż Benjamina uderzyły młoty
Każdego w sercu wszystkich zdrętwy mory
Że niewiedzieli co rzec na kłopoty
Swego nieszczęścia y przod a zizeli
Rzekł Sługa do nich oni pomarłwieli

26

Rozszarpawszy swe na sobie szaty
Widziem iuż nasze starańe na oko
Ale niewiemy czyie to są czaty
Niebyliśmy tak wprzyiaźni głęboko
Ow się na kubek niewazył bogaty
Wpokoiusmy też siedzieli szeroko
Nietykaliśmy Pańskiego naczynia
Zginiemy gdy nas Sług swoich obwinia.

27

Dziwne to rzeczy tu się dzieią znami
Naszeźliśmy wprzod wworach nasze kwoty
Powracaiąc z pierwszymi zbożami
I teraz się ktoś na nasze kłopoty
Znowu powkładał poydziem y z osłami
Do miasta nazad na bicze na groty
Iakośmy ten grzech niewiemy popadli
Dosyć że kubka myśmy ukradli

28

Benjamina

Beniamina trudno winić mamy
Widzimy iako iest poczciwy y wierny
Zgodziwszy go iuż nie utrzymamy
Nie będzieli Pan nad nim miłosierny
Wziąć według woli twey nazad wracamy
Strach y żal maiąc na sercu niezmierny
Kto nam pieniądze położył w nasze miechy
Tenże snać włożył y kubek dla cechy.

29

Beniamin się iak mógł exkuzować
Przed wszystką Bracią nic wiedząc ni o czym
Wszakem ostatny zwami obiadował
Do Puharow też nie byłem ochoczy
Pan z tego kubka widziałem kosztował
A my daleko od niego się boczym
Wor zawiązany z proszenicą mi dano
Nie byłby gdyby tam nie schowano.

30

Sam go nie włożył chyba by zwas który
Na moie licho nasypuiąc zboża
Gotowym wor wziął zapięty ugory
Pierwsza to moia dopiero podroża
Kto mierzał widział iakie były wory
Chyba że na mnie padła kara Boża
Jeżelim winny tey się nieuchronię
Darmo narzekam darmo y łzy ronię

31

Jeszcze się Judasz z miasta był nie ruszył
Zabawiła go tam iakaż gościna
Aż uszłyszy czego snać nie tuszył
Iże kradzieży na Beniamina
Ledwoże z żalu wypoścł nie rozbruszył
Gdy wszyscy prawią że Iniego przyczyna
Tu do Egyptu naszego powrotu
On nas nabawił wstydu y kłopotu.

32

Boże zbaw

Wiec z Braćią pierwszy do Józefa wpadnie
Pełen bolesci smutku żalu ryku
Żym za nim każdy na Ziemię przypadnie
Właśnie jakoby wszyscy żyli w ryku
Zmilkną a Józef do nich dość układnie
Zemuście się tak w moim pokoiku
Obeszli zemną żaż niewiecie czemi
Kownego niemasz w prorokowaniu na Ziemi

33.

Na to mu Judasz cożci odpowiemy
Panie nasz albo co przed tobą rzeczem
Sprawiedliwie się niczym nie złożemy
Słusznie się zwoh Boskiey Smaczem pieczem
Za nieprawości nasze to Cierpiemy
Sądzysmy twoi iur złąd nieuieczem
Masz nas y tego co iest obwiniony
Za kubek w worze zboża znaleziony

34.

Jestem od Ziemśty (Józefskiey daleki
A Niedoświadczycie y wy tego po mnie
Żym dla kradzieży miał wszystkich na wieki
W niewoli trzymać się niemaie do mnie
Ten co był z wami tak płochy tak lekki
I nie obrzedł się jak powinien skromnie
Sam będzie moim niewolnikiem a wy
Idźcie w swą drogę podług swey wyprawy

35.

Tu się przybliży Judasz poufale
Posłuchay Panie co opowiem prawi
A wyrzekszy co niedoskonale
Sługa twoy. Dobroć niech mię grzechu zbawi
Nie urażay się prawi na me żale
Co Pharaonie Ciebie Egypt sławi.

Wszy stkowie

Wszystko się zmieścić w dobroczynnych uszu
Ja to trzymam o twym Panie animuszu

Gdyśmy tu zboże 36 tupowali wprzody,
Kazałeś nas sług twoich pytać Panie
O oyca, Braty y o nasze rody
Czy żyją czy gdzie mają swe mieszkanie
Powiedzieliśmyć że jeden Brat młody
Przy starym oycu w domu się zostanie
Że niewydoła podróży w młodości
Aby Matrica pilnował w starości

Tego w podeszłym 37 wieku na świat spłodził
Złoć się w nim kocha jako w zwątpnym zdrowiu
A co zaś starszym przed nim się urodził
Ten gdzieś zajechał w dalszym prawie nowiu
Kiedy do naszych przed chłopięciem chodził
Odtąd młodszego nie ma pogotowiu
Przy porodzeniu jego zmarła matka
Boleści swoich zostawiwszy świadka

Rzekłeś swym 38 sługom przyjedziesz mi gotów
Abym go y ja ujrzał oczywiście
Powiedzieliśmy się młodzieńcem chłopcu
Od oyca gdy mu namieniem to przyjście
Siedzi nie stąpi nawet y do płotu
Jedwo go tylko nie obwija w liście
Gdyby od starca miał się ruszyć pewnie
Rozpłynąwszy się wzdrożu płaczą go rzewnie

Zabłysłeś potym 39 sług twoich żeteli
Nie przyjrzeliśmy naymłodszego Brata
Oglądaczemy twarzy twey niemieli
Groźna byś miała za zboże zapłata
Wzięć gdyśmy sługę twoiego ujrzeli
Oyca naszego gdzie dostowna chata
Powiedzieliśmy cos nam rzekł Panie

I twoie Jassi

I twoie łaski y twe Rozkazanie
On kiedy znowu po trzeci nam nie stało
Kazał w Egipskie Nuzom twym iść krainie
Wedrzyjcie sie rzecze a przykupcie mało
Zboża ponieważ Egipt ie przedaie
Zeklismy wżen czas cosię też nam zdało
Do Egiptu się droga nie nadaie
Iść tam sposobem żadnym niemożemy
Gdy naymłodszego Brata niewezmiemy
Kuszemy społem inaczey bez niego
Nieuyrzem twarzy Egipskiego Pana
On odpowiedział wiecie dobrze że go
Żona mi z łożem zrodziła kochana
Ten żyw rzekliscie wszyscy że tam jego
Zwierz pożarł y zrąd cewtości Zupana
Ujrzonego przyniesliscie z posła
Powiadaiąc mi że to Boża wola
Jezli mi jeszcze y tego wezmiecie
A przykrość żalka wdrodze mu się przyda
Do ozchłan starość moią zawiedziecie
Gdzie moy włos siwy na popiół się skida
Tak nas zaklinał ociec oswe dzieciе
Ktorego gdy nam łaska twa nie wyda
Jakże mu wroczy ponieważ wnim żyje
Stawi się kto znas czoło zayrzysz Egipcie
Niepoydziem pewnie jezeli go z sobą
Nie nie jedziemy do twoiego sługi
Naszego Oyca za tą twoiem sprobą
Niebyło by żywot jego wprawdzie długi
Aby nudzy twoi z ciężkiej by żałoby
W wiecznie żyrmy go wtrącili Jarugi

Starzec

Starzec na taki rumor nie wesoły
Wproch by się rozsuł y grube popioły
Niech ia za niego będę niewolnikiem
Odmien twoy umysł Panie miłościwy
Krzyżem bowiem Jarcowi pewnikiem
Jego do ręki oddam mu właściwy
Stubicę że będę na wieki grzesznikiem
Ku twey osobie Bycie dobrotliwy
Przekleństwo na się zaciągnę y Szkodę
Jeżli go narad zdrowo nie przywiodę
Zostanę tedy sługa twoy przy tobie
Na jego mieyscu on niech z Braćią idzie
Do Oyca bowiem sławi się w tey dobie
Nie mogę wcięszkim żalu mym y wstydzie
Abym gdy Jarca Łatość ta zagłobie
Nie był przyczyną Jego wielkiey biedzie
A on mi moiey rzeczoymi nie wszczynał
Gdym się mu bioręc Dzieciństwa zaklinał
Sy nowi

Przywoławszy Braćią ciska troc umyślnie
Że z Szpiegami że kubek ukradli
Sam przy nich Izami na ostatek prysnie
Niemogąc dłużey wstrzymać się ześ zbladli
Na Jego mowę y żaden nie pisnie
Ale mu wszyscy do nog mostem padli
Odkrył się nadaś uczuł woney chwili
I kazał sy mu Oyca sprowadzili.

Pieśń Osma

Kto Utajony

Kto utayony ogień pokryć może
Albo ś kaszeł w ludzkich piersiach ckliwy
Kto płomienistę Tytanowe łoże
Z ktorego na świat płomień bije żywy
Kto na ostatek siane wrośli zboże
Albo zasłoni niskie zemne pożerzywy
Ten w ludzkim sercu kiedy się zaczas
Nieutrzymaną miłość niech utai
2
Nie cichy to gość skoro się zabradnie
Widzieć wybadane affektow skrytości
I iak swą żyzię dym z iżby wypadnie
Gdy się zawezmie płomień wobfitości
Tak wnętrznych ogniow przysypać niesnadnie
Żadnym popiołem ludzkiey ostrożności
Może się udać może mine strasie
Lecz co na sercu to trudno ugasić
2
Smiałkiem iest miłość ba zuchwałym smiałkiem
Człowieka iak chce na krzanie wodzi
Serce iey sługą a ona marszałkiem
Sprawi dokaże na co tylko godzi
Podda się wszystko przyrodzenie całkiem
Gdzie za dobrą ciągnie y uwodzi
I rozum co iest wszelaku przewodnikiem
Często się za iey nie zbrania iść szykiem
4
Przedtey się wyda kto ią kryje duszi
Nakształt przy ogniu pod pokrywką wody
Gdy ią dopiecze płomień skłopieć musi
Dobywaiąc się tam z kąd własna wyrzody
Prozno się serce morduie y krztusi
Chcąc wstym upale wymoc zaleie chłody
Im ciężey pali tym się bardziey sili
Kto miłość chce skryć ciąż często myli
5

Ogłuchnie

Ogłuchnie człowiek gdy go napomina
Rozum a gdzie mu skaże miłość sprzyja
W bezpieczeństwie się między nie zacina
Co wzroku to się na twarzy wyjścia
Zawezmieli się tak godła dopina
Że wstęp na stronę żaden konsultuja
Skruszą się wskuzni upiekłe zegdła
Ogień przez ludzkie wyniska zwierciadła
Zapadnie nieuzną ciemnością bałwanie
Woli ślepemu zakochaniu wrzeczy
Rzadko bywa kiedy postrzemienie
Jak się ów instynkt wzroku uberpieczy
Sprzki na takie traktat zezwolenie
Ale niepewna nadzieć odzieczy
Prychley z życiem rozstanie się niżli
To wykorzeni co się wpnie wmyśli
Spytaj się owych nie zawadziłoby
Co doświadczali miłości potęgi
Ciak ich wielu weszło dla niey wgroby
Skoro zawiodła w sercu postrzał zgrzy
Gdyby ożyli wiem że podnoby
Wyrzekli się znać co zacz te pogrzegi
Ryba nieuwiedzieć coli to iest wierzcha
Sam wpłynąć prazmie z kądchce wyniść pierzcha
Niekocha wiernie kto za czasem zbrzydzi
Kto się zpoczątku ostrożnie zwycięzy
Ale kto pieścząc to złe rad nawidzi
Nierychło wybrnie z tych wktore upadł więzy
Miłość się często miłością ochydzi
Lecz pojednana ieszcze więcey ozięzy
Jakby z świeżego ugoniona łowu
Gorące w sercu zaymuje się znowu
Oddalenie się niey nie ummieyszta
Ani za czasu przewłoką ubywa

Inna rzecz

Inna rzecz z laty żywa odmiennieysza
Miłość iednako trwała szczera żywa
Dla nieyrzeá ani dla przeciągu nieyrzá
Gdy się gruntownie raz do Serca wrywa
Ten zas nie kocha szczerze y prawdziwie
Wszim sakietowiek wrzody zakat żywie
Iżo zwyczayna 10 kochaiących wada
Tykaí się czasem zaiansiem y nowy
Abowiem miłość smakuie to rada
Upał zkąd nieczę co raz wzrcu nowy
Zkąd pokłikakroc na swą stráiu składa
Przyczynę dożet żiorąc ich wokowy
Tu ich uraczy tu łuka tu łaie
Tu ich winis 11 dóżi potym się wydaie
Właśnie tak siedzym 12 zdrcy zdaleka
Ledwie może kto z uznan pod obłokiem
Ci go za zwierza mnią oż za człeka
Nikt wodległości nieprzeniknie okiem
Stryie się gdzie iest kiżina lub rzeka
Gdzie na gazonkach lepszym iest widokiem
Laz się ukaże tu się las zachmurzy
Aż się na ostatek zbliska się wynurzy.
Dopiero każdy czym 13 był z czym iest bliży
Gdy się iuż dobrze na wzrok ludzki zbliży
Szedł z Brauiu swym dożet nieznaczey
Gdy iuż wybuchł iego affekt wyży
I do ostatniey przychodził rozpaczy
Że im sekretu więcey nieubędzie
Niemogąc łowiem utrzymać się dłużey
Objawia się im wsich siedzie z nurty

13

Skończyłem

Potkolwiek tedy obcych w ziemie swoi
Wszystkim rozkazał wynisć za podwoie
Ruszył o tym dzy y dworzanie swoi
Tych iedynastu wezwał na pokoie
Aby gdy tego a on ich przyswoi
Na wytoczone z obudwu stron zdroie
Rzewnych łez gdy się wzaiem zniemi skropsć
Cośe w tym Xięciu obcy nie wytropsć
17
Więc gdy podniosszy więszkim swoim płaniu
Którego doszli tam Egypcyani
I Faraonow dwor wszym opisaniu
Przed iedenaste Braci onych Panie
Sam Ioseph prawi Ieszcze w wzmiennaniu
Tem ia rodzonym waszym Bratem anie
Egypcyanin iako rozumiecie
Żyieli Rodzic Iakub moy na świecie
18
Znacie mnie czy nie: aż ci z strachu z trwogi
Nowa do niego przemowic niemogą
Ale mu padszy iako snopki pod nogi
Ledwo nieumrą za boiaźnią srogą
O łaskawości pełen wszystek mnogi
Zbliczcie się do mnie Bratnią prawi nogą
Skoro wszyscy zarazem uczynili
Ia iestem Ioseph mowi im po chwili
19
Brat wasz rodzony a syn Iakobowy
Którego scie wy w Egypt zaprzedali
Nie lękaycie się zadny zdrzcie Ladowy
Niechay to was nie trwoży nie żali
Ieście mnie kupcom w ten to kray wschodowy
Pobywszy z studnie na handel oddali
Bóg mi nadziaty w Egypcie gościne
Abym was wgłodzie żywił swą rodzinę
17

Dwa to dwiedzenie

Już to dwieście iak głod ziemię rusza
A sześcioro pięć lat ma nastąpić takich
Że ani roli pługiem nierozkruszy
Abis się głosow doczekamy takich
O żadnym żniwie nikt niechaj nie tuszy
Kiedy ujdzkow dość będzie wszelakich
Mnie tu Bog posłał żym dwaszym rodzie
Myślił na ziemi y żywił was w głodzie
Nie ważcie się to pewnie Rato rada
Lecz wolą Bożką tum iest naznaczony
Który mnie iako nad dzieci gromada
Uczynił Oycem Króla Pharaony
Pod mgy rząd wszystkie prowianty kłada
Sam nad Egyptem całym przełożony
Marszałkiem iestem dworu lub otoznem
Iak żyło nie prosił rządzić iego dozorem
Iam wam pieniędze po obadwa razy
Powkładał łakat zboż wszypawszy worky
Przyczynem sobie żmyślił do wiązy
Wszystko to żyło kształty y pozory
Strachu lecz wdzięku mistrzu ukazy
Iak bowiem chcą mieć polityczne dwory
Aby ostrożnym wszelkie dzieło środkiem
Traktował, dworskim dzieło nie iest wyrodkiem
20
Pomowiłem was umyślnie y strwożył,
Bysście bardziey się po mużku cieszyli
Y wdzięczamina mieli iam kubek włożył
Ktoregoście wy wkradzież obwinili
Duch wezmsie wstąpił dopiero w y ożył
Skoroście mi go tu przy prowadzili
I dlatego w wprzod więził Symeona
Żym Iego był zwiadł z oycowskiego łona.
22

Gdy żym chciał

Gdybym chciał pomsty mogłem iey dopinać
Ale sem iest od niey daleki z natury,
Groziłem się was więzie więzać y ścinać
Albo gdzie wtrącić głębiey ziemie w mury
Latrzyscie ze niechcę zwadni tak poczynać
Jako wy Ziemną przy studni u dziury
Z tych słowiem waszych Bog mię wyswobodził
Żebym się ia sam y was tu odrodził

Więc się nie boycie już Brata waszego
Znayście zem Józef syn z Rachele matki
A tak do oyca wrocicie starego
Że mu zaniesie miłości zadatki
Leście wzdzieli Józwa straconego
Jego fortunę mozność y dostatki
Jako w Egyptskiey on się dzieciom stroie
Pierwszym po swoim krolu Pharaonie

Niechay poki Bog życia mu przedłuża
W starości swoiey obaczy się Ziemna
Z Chanaon w Egypt nie na zbyt podróża
Gdzie gościno u syna przyziemna
A iezli go tam trapi iaka nuża
Tu się wygoda nacieszy wdziemna
Poki nie umrze niech ty tu przebywa
A w ziemi dzieci sen będzie rozkazywał

Do Egyptu się Jakim Jacob opiekował
Synami jego y Jozwim y wnuki
Trzody y stada swoie y tuzachowiał
Wszystkie woły osły y nie uki
Niech ty się tylko nie lenił wędrował
Z tym wszystkiem co ma bez dalszey przynudi
Głodu który trwać ma ieszcze pięć lat
A Pieczuwa gdzie cale pięć lat ieszcze

Tu się odżywi ze wszystkiem swym domem
Gdyż ta doby ś ci zupełnie dochowa

W Chanaon

Wchanaon pewnie zagiesie tym gromem
Jec Syn rozkazał Oycze donieść słowa
Oto wy y Brat iesteście widzanem
Widziem ze z moich ust idzie ta mowa
Uwierzy tuszę Oyciec ley nowinie
Kiedy mu powiesz to moy Beniaminie
Spieszniejsz się tedy [26] a coście widzieli
W Egypcie Oycu oznaymicie otem
Niechay się dłużey z myślami nie dzieli
Jabym go chciał tu y dziś widzieć potem
Na iego znowu wszyscy zaniemieli
Aż Beniamina obsz obłapi potem
I płacząc mu się uwieści u szyie
Ow wzaiem łzami twarz łzawową zmyie
Napłakawszy się [27] nad rodzonym Bratem
Z Innych każdego osobno całuie
I znowu tymże łoczy łzy meatem
Któr co wzimy miłość y żałość sprawuie
Któż się o Boże kto znać może na tem
Że czy się serce smuci czy raduie
Jednako płacze jednako łzy roni
Lub się łoteszi lub pociecha skłoni
To przecie pewna [28] że które wyciska
Radość albo smutek maią swe dowody
A gdy zaś iaka serce żałość ściska
Pierzchaią z oczu łzy pełne gorzkoty
I tak choć z iednych źrzenic kropla prysko
Na cieszy owa tysiąc smutków liczy
Jednakie oba lecz zrożnego grona
Na słodka żarna iako ma łzy z łona

Długo mistrzeli

Długo myślecki Bracia wsobie osi
Nie wiedzęc co rzec na tak srogie dziwy
I wszyscy żyli jako powarzoni
Czyli to znata czy Józef prawdziwy
Aż gdy ich żonej wyprowadzi żoni
I opowie im że iest Brat właściwy
Nad to iakoż żydz mogła większa proba
Wspomniał Łodziow Rachele Jakoba
30.
Dopiero wścrzą y mowię do siebie
Zaprawdę On iest Brat nasz którego smy
Madyanitom przedali wpotrzebie
Kiedy nam teraz przypomina cosmy
W Studni o Jego mysłili pozrzebie
Każdego Zowie zmęczeniem Jakosmy
Wszyscy słyszeli nayweższa przyczyna
Że się napierał widzieć Beniamina
31
Tedy po długim ozwę się milczeniu
Już cię nie zbrata ale dobradzieia
Witamy Panie w naszym utrapieniu
Już wnas Duch wyższy pił ożyła nadzieia
Kiedy cię znamy Józefa w Imieniu
Żeś nie raczył uznać za Złodzieia
Beniamina krwie Twoiey rodzony
Za kubek wworze Jego Zrabiony
32
Ktoż by się spodział wtey to widzieć cenie
Zwłaszcza, za naszym handlem y przedażą
Ktoż by rzekł żeć to przyniesie Zbawienie
Kiedy się kupcy pieniędzmi odważą
Ach iaka opaczne Ludzkie rozumienie
Aby to piesz Nieba miały cię pod Strażą
Dobrześ wyszła nasza przedaż ona
Żeś się Naszad Tiem Stał u Pharaona

39

Znamy się

Znamy cię ale y twoy grzech żeż znamy
Lepiż niż wszy go zbrzydliwie tu Bratu
Prożno się winy z kary wymawiamy
Podnimy choć nas wręcz oddasz katu
Lecz widząc dobroć twoią upadamy
Do stop Pańskiego wszyscy maiestatu
Nieraz pamiętaiąc cośmy popełnili
Żeśmy przedali żeśmy cię topili
Łaskawość niechay 24 mocznieć twoią zdobi
Lew się nad lichym stworzeniem nie rozy
Co ma za korzyść gdy kota zagłobi
Dosyć że rycerz dzikim go położy
A miłosierdzie wieczną sławę zrobi
Gdy się przed całym światem to rozmnoży
Że co zdrzeszczu był na ciebie katem
Każdy brat był się stał każdemu bratem
Nie tak cię twoia 25 fortuna ogłosi
Ile które masz bogactwa dostatki
Nie tak że Egypt chwaliał ci się włosi
Jże krolewskiey łaski znasz zadatki
Więcey to chwały w potomności przyniosi
Kiedy mogąc dać zdrayców swych na iatki
Co ztobą żyli nieczuzerze nieswiernie
Obeyść się z nimi raczysz miłosiernie.
Nie bez woli to znać się Bożey 26 działo
Jak sam przyznawasz Panie naszy Brauie
Zgubienie nasze wywyższyć cię miało
Jakoż mozniey by powstałeś po Straule
W Egypcie Zato bydź ci się dostało
Iż cię Ziścem potey w Izrewola Zapłacie
Więc kiedy nas tak łaskawie wyswobodzisz
Odpuść nam z serca prawdziwego zbrodnie

27

I chwalę cnotę

I Sam ci bicie podziękuie Zato
Który się znagłey pociechy rozpłynie
A Bog na Ziemi nada ci Bogato
Że się Zaskawie Stawi Twey Rodzinie
Tu usłysey płakaí począł wzięc na to
Józef im powie y przedtym y winie
Mscie się naymnieyszey chrońcie przyczyny
Ja dzisz daruię z Serca wszystkie winy
Gdy się to Dzieie u Józefa w Domu
Dwor Pharaona zurzasku beku ryku
Iak z błyskiego porażaiąc gromu
O Józefowych się Braci dowie Szyku
Który tam przed Krolem z Dworskich wyrzekł to mu
Powiadaiąc cicho w Pokoiku
Że Jedyna sta Braci co nowina
Do Józefa się zsiekało gościna
Ucieszy się tym Pharao nieśmiernie
I Sługy Jego y Inni Dworzanie
Znaí że mu Józef usługował usiernie
I Że u wszystkich miał poważanie
Tym do Józefa posłaniec pośpiernie
Aby to Braci swym dał rozkazanie
Żeby ze Zbożem Stami Śpieszyli
Do Chanaan y tu z Oycem swym Wrocili
Niech ży z ewszystkim przybyć Posłuszeństwem
A Ja pod Jego Władzą Egypt władzę
Naylepszym będzie żywić się Ziemieństwem
Im Zas z Egyptu niektóre wozy dadzą
Że się z Żonami z Dziećmi z Plemieństwem
I z Starym Oycem na nich tu sprowadzą
Niech z trzod y sprzętow nic tam nie zostanie
Bo kolwiek dotąd mieli w Chanaanie

Jch Egipt

Ich będzie Egypt y Jego krainy
Zaczym niechay się ze wszystkim zwieza
Na Izraelskie państwo rozkaz Syny
Który wszytki y nizki wyższa
Każdemu Józef na te przenosiny
Opatrzy wozy iakie żydz należa
Aby w tym Panskiey woli na co gadził
Joraz ich też potrzebom dogodził
Każdemu z nich dał kazał po dwie Szaty
Pokarmow co wziąć mogli tylko z sobą
A po nich za się naymłodszemu daty
Bo z nim pod rzędną spoczywał Wątroba
Trzysta srebrnikow prezent dość bogaty
Przytym pięć sukien naylepszych z ozdoba
Tylesz y Ojcu y Szaty y pieniędzy
Posłał przez niego y się popark w nędzy
Osłow dziesięciu osłic drugie tyle
Na zawierzenie do domu przenice
I darow chlebow oddawszy im wiele
Wyprowadził ich za mieyskie Straznice
Potym się z nimi rozstał o pust mile
Mowiąc iak nasze przeydzieie granice
To wam nad wszystko przykazuię srodze
Abyście mi się nie wadzili w drodze
Potym ich pożegnał a ci z wyletym torem
Z Egyptu do swey ziemi Chanaany
Każdy przed Ojcem z pełnym Szang worem
Z rzeczą życie Józef twoy kochany
I całym rządzi Pharaona Dworem
Ow iako kiedy ze snu kto porwany

Boz miło prosze

Coż mi to mowię Jakiego prawicie
Prawdaż to czyli żart Jemnie stroicie
Moy Boże Życie nie wierzyć im powiem
Zkąd że by się wzioł moy Syn ulubiony
Toż ieden ieszcze co więcszego powiem
Kazał się nam tam zwieść w Egipcie Strony
A Starca iakby przesypywał mrowiem
Kazał y ciebie y nasz rod y Żony
I małe Dzieci y wnuki y Syny
I trzody przenieść własne krainy
Tak aby tu nie nie zostało wcale
Owo nam oney dał na to y wozy
Potym prawili wszystko doskonale
Co im wpamiętne Instrukcya włozy
Józef przeymie to Starca nieomale
Że się ucieszy y razem zatrwozy
Słucha y rayminiey pytania nie Kapi
Ożyie nieco y Duch w tym iego wstąpi
A Rozumiawszy rzecz wszystko dokładnie
Z tak oczywistych dokumentow zwłaszcza
Ieszcze raz drugi y trzeci zagadnie
Synow ażci dobywa z podłaszcza
Trzech set srebrnikow y Zrobionych ładnie
Siedm set złat których Starcowi przywłaszcza
Beniamin młody od Józefa darem
A toż pociechę masz w tym wielku Starem
Obaczy Jakub Rzecznie wozy grosze
Że Józef iuż wierzę y dosyć mi na tym
Że y do siebie przychodzę postrosze
I od Józefa ieszcze dziś bogatym
Jeszcze nie zaydę dam się wzięć na nosze
Abym go wyrzał nizli umrę zatym
Gdy Życie moie Boże z mojey mowy podły
Odpuść mi wszelkie odemnie y młody.

Synopsis

Synopsis

Pojechał Jakub do Egyptu Stary
Ze wszystkim Domem Trzodami Sprzęty rodem
Wlecze się za nim wozy iak bazary
Pewć dobytku wyprawuie przodem
Józef Dworzrzeczony zrzuciwszy maszkary
Stwarskiwym przeciw bycu bieży chodem
Obsiadł drogi Za tym wstaie się Lobe
Z nie wymowionej radości Załobe.

Pieśń Dziewiąta

Niech nikt na Swiecie złe nie tuszy Sobie
Zwłaszcza w opiece Boskiey położony
Wyidzie choćby był pod Ziemię y w grobie
Przedwiecżny Wyrok iest nie uchroniony
Oczywiście to widziemy w Jakobie
Gdy mu się Józef przywraca Zgubiony
Którego Starzec wiele był odżalił
Ptoż mu go Bog iak znowu ocalił
Nieco pociecha co się w oczach Smuci
W ktorey ma Serce ukontentowanie
Lecz co po Smutku łzawkim naszę puści
Łucyusze Zmysły pierwsze narzekanie
Bardziey się człowiek Zawsze uraduie
Kiedy więc rzeczy Zgubionej dostanie
Nizli gdy ię ma gdy się pieści kocha
Stracona Matka milsza niż macocha
Zaskawsze Niebo Się wyczuwszy bóry
Przyiemniey Słonce po deszczu Zaświeci
Milsze po szturmach Nauklerom Zawiry
Zwierz fortunniey szy co się wymknie z sieci
Po Aquilonach cudzięcznieysze Zefiry
Cudniey szy mieszcie Koro z chmur obleci

Jest przyiaźniey

Jest przyiaźniejsza fortuna ubodźcy
Po woynie pokoy zawsze bywa srodzy
Naywiększa radość co idzie za smutkiem
Ten bowiem serce ludzkie iuszy brwawi
Owa zaś nagłym przydyciem y chodkiem
Wszystko zatoczy wmimenciu zadawi
I ubogaci wnet człowieka skutkiem
Gdy mu na oczach to co zgubił stawi
Spokoyny żywot nie iest wtym szacunku
Ale żudki iak to bywa po frasunku
Droższéy y zdrowie zwłaszcza po dobreu
Które na pierwszą swobodę wydzwignie
Miley się tego choroba nagniecie
Kiedy słońce mu przed oczyma mignie
Szczęśliwy noc gdy go po kompleciе
Potopu znowu pierwszy świat rozdzwygnie
A zaś potowi niewstrzymane gromy
Niewidzę wzięcey Gomorhy Sodomy
Ale czyiaśi radość iest prawdziwa
Komu wpociesze smutek się niewplata
Gdy wonnym kwiecie rośnie y pozrzywa
W jednym powietrzu orzeł z sową lata
Kiedyż y roża bez dwuch sztakiet bywa
Kiedy się y dym z płomieniem nie brata
Przypatrz się wuhu niedorobney przyrzele
A iak z nikczemnych trudow znaydziesz wiele
Ten niezmylney iest pociechy Pyty
Kto wszystkie wBogu nadzieie pokłada
Niechay na niego wywrą appetyty
I sam Acheront niechaj się nań serada
Znoż mu opadną y stalowe nity
I wgłos napaściom wszystkim opowiada
Że pod zasłoną Boskich iego skrzydeł
Tych przeciwności wydzie y straszydeł

8

Wsieinszym

Nie inszym trybem Patryarcha Stary
Jakob Szedł z Bogiem wswoim utrapieniu
On wnim ufności pełen był y wiary
Że go pocieszyć miał w Ozierocieniu
A Sprawiedliwey swey używszy kary
Znowu pogłaskał y przy uzdrowieniu
Jego łzy otrzyć y przemienić wsmiechy
Za smutek pełne wracając pociechy

Więc iuż niechybne maiąc wiadomości
Że Jozef żyie z w Egipcie Panem
Że po frasunkach kłopotach Latości
Niedługo z Synem wyrzy się kochanem
Wzgrzyzbiały swoiey od Boga starości
Westchnąwszy rzecze o niewybadanem
Wyrokom twoim wtaiemnicach wielu
Kto się niezdziwi Swiata Stworzycielu

Czeż niemuchybi naymnieysza Swoiego
Terminu który naznaczyć Bey raczył
Gwiazdy się biegu trzymaią Zwyczaiego
Słońce y Xiężyc nigdy się niewspaczył
Żywioły wszystkie Swiata okrągłego
Którymis Ludzkie Stworzenie wraczył
Aż naznaczonym rządu swego torem
Nieomylonym snuią się dozorem

Tyś niedoyrzana okręgu machinę
Abyś Ziemi zawiesił na niczym
Rozrządziwszy kształt iey wmieszaninę
Wystawiłeś ią przed Ludzkim obliczem
Ty morza wiedne zebrawszy głębinę
Ogrodziłeś ie brzegiem budowniczym

Że lub się Austry

Że lub się Austry wzburzają lub norty
Boże rozkazał wybiegaią porty
12
Przybrałeś Ziemię wyrodzayne kłosy
Które piastuie Słoma kryie plewa
Rożny stroy dałeś płastwu rożne głosy
Że z Zielonością ozdobiłeś drzewa
Że łąki świeżą domtodnieią wzrosty
Że Zwierze w lasach ryba w wodach żewa
Że człowiek mowi według swey natury
Twoiey to wszystko iest Architektury
13
Zgoła cokolwiek żyie co się rucha
Co możemy naszym widzieć okiem
Czyiż to sprawą zaż nie Twego Ducha
Bo Niebem władnie y ziemią Szerokiem
Niezemny robak y naytichsza mucha
I co skrzydłami żarga pod obłokiem
Bez opatrzności twoiey żyć nie może
Bey wszechmocności iestes wiecznY Boże
14
Pomiarkowane u siebie kwartały
Każdego roku wiosnę zdobią kwiaty
Lato przynosi ziarno kłos dojrzały
Obfita Iesien wowoc swoy bogaty
Zima z tych wszystkich bierze Społały
Swiat pod Snieznemi obrywaiąc płaty
Tam te trzy części dość maią urody
Czwarta szczegulnie Strony Zimna Lody
15
Tak opiekuiąc wszelkiem się Stworzeniem
Wszystkozobliwszym człeka masz do zoże
Nierad się Jego ciężkyst udręczeniem
Kiedy mu Łzy oczy Serce krwie porze
Za naymnieyszym go wzdychnieniem
Bezli do ciebie uda się wpokorze
Łaska go twoia przytuli pocieszy
I ktoć razy do niey się pospieszy

16

a Na dobrze

Na Sobie Jego o Łanie doznałem
Lecz Twey dobroci a zaż to nowina
Kiedy którego[m] iuż odżałowałem
Łaskyłeś znowu przywrocić mi Syna
I Łzy które Jak rzewnie wylewałem
Obrociłeś mi ie w pociechy y na
Więkoze radości ze przed Smierci zgonem
Ulyrzę się z moim Synem Ulubionem
Czegoż większego mogłem[17] w tey ziwiznie
Doczekać Jako zgubionego witać
I w serca mego niezgoiżney bliźnie
Jak zginąć oto Samego się pytać
Cz mi po dałszey Życia darowiznie
Z Jego oblicza Życzę Smierc doczytać
Niech go obaczę ze żyie że Zdrowy
Potowym wstąpi zaraz w dół grobowy
Nie postromiona radość[18] mię umorzy
Która zwyczaynie bez pomiarkowania
Lecz wolę ze mi y grob się otworzy
Gdy się moiego napatrzę kochania
O Boże który się przed Tobą ukorzy
Jak mu Łowicie nadgradzasz wzdychania
Jako naymnieysze przykrości y Nędzy
Słodzisz pocichy z dobroczynney ręki
Bodz tedy wiecznie[19] pochwalony Za to
Że miłosierny Skłonny y Łaskawy
Za przez które zyć ieszcze będę Lato
Ogłaszać będę dziwne twoie Sprawy
Że mię Jak uczcił w pocichy bogato
I kiedy kolwiek na zdroy mych łez krwawy
Które toczyłem z pod Serca głęboko
Swe obrociłes Litościwe oko
20

Pójdę do Syna

Loydę do Syna ſobiem Starzec żywy
Abym go ieszcze przed Śmierćią oglądał
To rzekł do Dzieci ruszayćie ſię y wy
Długom albowiem tey pociechy żądał
Lewnie y Józef w Egyptśie teſknliwy
Rędzie przyiazdu naſzego wyglądał
Wsadzayćie Żony na wozy y wnuki
Drudzy na oſłach układayćie ſłuki
Dobytki Stada y drobnieyſze trzody
Jako przyćiężſze w podroży zawady
Chcieyćie wyprawić do Egyptu wprzody
Po nich zaś naſze ruſzą ſię gromady
Z domowymi Sprzętami podwody
Te od Jakuba uſłyſzawſzy rady
Synowie w drogę wnet ſię rozchodzą
Bi wozy ſłuczą a ći oſły trocza
Zbiorą ſię tedy wſzyſtkie wzięwſzy Sprzęty
Lecz ſię ich tylko zachowało
Ruſzył ſię Jakob z domem y żydźły
Bodźieńſkie dali poſtępuiąc mało
Aż przyſzedł kędy Zdroy przyſięgł Suſzły
Tam dla ofiary Jako mu ſię zdało
Aby przeniknął Niebo wonne dymy
Ze Stopow kazał Sporządzić wiktymy
Po uſzyniſzy gdy Spoczywał Lobie
Rzekł Bog wnocy do Śpiącego rzeczo
Okazawſzy ſię Jakobie Jakobie
A ow: otoſim Panie wtwey opiece
Znowu Bog: Znay mię co powiadam Tobie
Nie dbay na żaden Strach ani na miecze.
Sam Bog na Niebie ktory wſzyſtkim włada
Z Tobą do Egyptu tam ćię łaſką nadam

Wyrzły z mię Lobą

Wyrzyysz mię Soba wszędzie Krzyżomnego
Sam cię rozkrzewię y wnarod rozplemie
Zaprowadzę cię w Egypt idącego
I wrocie nazad chcącego wswoą ziemie
Tamże Józefa obaczysz swobiego
I ucałuiesz Zmizone mu ciemie
A on do ciebie w Zasem się postawi
I Za nogi cię jak byca obłapi
25
Togdy usłyszał Za Twym rozkazaniem
Ośi nieosmieszkam prawi o mey Boże
Więc Koro Zyznie swit swoim Zaraniem
A tu od Zdroiu przysięgi nie może
Ruszyć się Starzec Za uśmiechowaniem
Przyszło go Synom nieść wziąwszy na łoże
A Zaś na wozach Krola Pharaony
Wbiorły się dziewki Dzieci baby Zony
26
I to cokolwiek żyło w Chanaanie
Jak przyszedł wEgypt Ze wszystkim plemieniem
Z Sie trzydziestu y trzech Synow Panie
Pod Nasierzyńskim y z Cormi Imieniem
Jespha cos ię dał służbiste Labanie
Szesnaście się Cząd otoczy Zrodzeniem
Rachel Józefem y Beniaminem
A ci dwunaście Synow Siezni gminem
27
Bala Siedmiorgiem będąc przy Rachel
Wstawiona Dzieci Jak oprocz płci biały
Które Synowie Za małżonki mieli
Z bioder Jakobowych na Swiat Zawitały
Sześćdziesiąt sześć dusz Józef się weseli
Dwiema w Egypcie wszystkich kompout cały
Mężczyzn y niewiast według pisma Sorypty
Siedmdziesiąt przywiózł Józef do Egyptu
28
Wyprawił tedy

Wyprawisz tedy do Egyptu przodem
Judasza dasiąc Jozefowi o tem
Znać ize Stary Jakob z swoim rodem
Ciągnie do Ciebie y życzyć by potem
Nieomylnym cię obaczyć dowodem
Wbiesz więc pospiesz za moim powrotem
Ja go upewnię ze już jedziesz a ty
Niemieszkanie się chciey ruszyć z swey chaty
Ten to był Judasz co Jozefa przedał
Rzecz odprawiwszy wrocił do Jakobia
Któremu ze syn spieszy opowiedał
I tak wpuł drogi spotkali się oba
Jozef się ruszyć Oycu z woza niedał
Lecz obaczywszy ze Jego osoba
Stoczył y Starca za szyie ochopił
Potym całuiąc twarz mu łzami skropił
Kiedy tak długo bay niecierpliwie
Wyglądaiąc cię Jmoy Rodzicu drogi
Na tey fortunney z oczyma cię niwie
I twe oycowskie obłapiam nogi
Teraz dopiero ożyłem prawdziwie
So utesknieniu y ciężkości drogi
Kiedy co z oczu łzy mi dotąd roni
Dziś w twoiey szczney przeglądam się skroni
Krzywdy mi był świat y żywot niemiły
Choć mię fortuna uczciła godnościa
Lanie respekta krolewskie ważyły
Większa za twoią radości przytomnościa
Którą mię Nieba ubłogosławiły
Ta mi pociecha ta nay milsza gościa
Ciebie widzący serce we mnie skacze
Razem się cieszy y rzewliwie płacze

Na to mu

Na to mu Jakob Zapłakawszy oczy
Życzliwe Nieba które mi życ dały
Dotąd Jubo wiek Starość moię zmroczy
Niechby iuż dłużey Parkes nie dźrzymały
Ale to pasmo co się dla mnie toczy
Krawędzią ostrych nożyc przecinały
Kiedy cię widzę po tak dziwnym śrzęsie
Nayukochanszy Synu moy Józefie

Umrę iuż wesoł poydę wgrob ochotnie
Gdy cię tu żywy zdrowym ogłądałem
Bog mi nadgradza żale me stokrotnie
I Łzy ktorymi cebie opłakałem
Śpiegłem tu prawie do Egyptu Lotnie
Skoro co tysko o tobie Słyszałem
Lecz y dziś z wmoiey źrzenicy Starości
Kiedy cię widzę nabyłem rzyzwości

Dość że ty żyiesz dość dla mnie korzyści
Przeyrzy moy żywot dziś mi wspomnień błogo
Iuż mi Bog swoie obietnice ziści
Posłuszeństwo moie płacąc drogo
Ledwie dokończy stow Starzec ałiści
Potoki żywych łez rozpuści mnogo
Iuż ma płacz słodki niebolą go oczy
Choć ie wobfitym zdroiu łez swych moczy

Czego pomogłszy Józef Oycu wzaiem
Do swoich Braci rzecze y do krewnych
Na coż wasze łzy dobrowolnie żalem
Bo y ci płaczow poruszyli rzewnych
Posiadę y dam znać moim zwyczaiem
Pharaonowi o was gościach pewnych
Powiem że Brata do mnie z Chanaany

Z Oycem przyszły

Z Oycem przybyli rod moy niespodziany
Są Pasterzami Sprawuie 26. się umiesia
Zbydlem z trzodami z Stadami z dobytkiem
Roli nieorzą Dzieciom nic nie sieią
Co mieli w domu zwieźli się ze wszytkiem
I zte do ciebie Panie moy Nadzieia
Przywędrowali a zebyć pozytkiem
Wczym tosmieią byli, gdy was w Gabinecie
Spyta cosie zacz tak mu odpowiecie
Sludzymy twoi od 27. pierwszey młodości
Aż do dzisiaydnia y Pasterze przytem
Lecz y Oycowie nasi wzwey Starości
Znami się chełpią wespołym Zaszczytem
Dla tey rzeczy nieście więc okoliczności
Abysmie Ziemie wzięli mylem
Egypcyanie Pasterzami bowiem
Brzydzą się iako nieczoperze mrowiem

Synopsis

Do Pharaona Jakob wprowadzony
Błogosławi mu a owiek pytany
Powiada iako na świat urodzony
Potym w Ziemską Stronę odesłany
Tam gdy iuż bliską Smierc poczuł y Zgony
Aby w Chanaon mogł bydź pochowany
Zaklina Syna co mu Józef służbi
Inaczey Ziemię Jego Bog zagubi

Pieśń Dziesiąta

Jeżli co bardziey Ludzkie Serca rani
I do więtszego rankoru pobudza
Tedy niewdzięczność a ktoraż wtey maści
Zapamiętałe affekty Zabrudza
Obawiereia się iuż winim nic wyrazi
Naywiętszy Gawor ani Zaska cudza

Dobrotliwości

Dobroczynności żadnych uznać całe
Nie zechce lecz w swym zgnisie wiecznie kale

2

Życia nie godzien komu ta choroba
Zaprzęta zmysły grom go słusznie tyka
Słusznie go y świat sobie nie podoba
Który kolwiek ma imię niewdzięcznika
Pewnie po takim nie będzie żałoba
Choć go zagrzebie rydel y motyka
Choć go śmiertelnym oprzyna kropidłem
Zniknie z pamięci porownany zbydłem

3

Zrzodło z kąd wodę bierzem koronuiem
Na oświadczenie wdzięczności istotny
Stąd co pożytek przynoszą nie truiem
Ziemię czyściemy za owoc stokrotny
Drzew urodzaynych wogrodach szanuiem
I pies za chleba kawałkiem ochotny
Zawrze się y swa srogiego paszczęka
Gdzie iest wędzidłem dobroczynna ręka

4

Niemasz pod słońcem takiey kreatury
Żeby dla siebie iedney tylko żyła
Dla nas Niebieskie świeca cynozury
Dla nas y księżyc światło swe rozsyła
Po Zodyaku toczą się Arktury
Gdy się stelice trochę przynizyła
Owdzie ku gorze swe ścieruszę osi
Zaś się dla ludzi ten widok przynosi

5

Fruktky się same wprawiaią do ręki
Noczenia swego czeka winne grono
Fiiałki miłe zapachem y wdzięki
Pełnią żeby się na prezent zeszczkniono
Nareszt chromiąc się płomieńszey męki
Garnie się w ludzkie zwirzydarza łono

Aż gdy Stwor

Jak gdy stworzenie każde politykiem
Jest tylko może sam żydz niewdzięcznikiem
Iczęło żywa zwłaszcza gdy z chudoby
Fortuna go więc postawi na czele
Swey się niemogąc nażyci ozdoby
Dobrodzieiow ma za nieprzyiacziele
A gdyby snozna wiere podobnoby
Lad onich stargał włosnicy wtorziele
Bogdy ich widzi choć z nim niegadaia
Mniema że mu dwe łaski wymawiaia
Zaprze się drugi Oyca Brata
Gdzie ubogi nagi biedny chudy
Nie poznaia sam gdzie dwor Farapata
Vstaią ich trapy wkarcznie męczą dudy
Według dzisiego Politika świata
I między ludźmi nie inne obłudy
Mowią iako cię widzą tak y piszą
Tak y szacuią iak ołobie słyszą
Odmienna Iozef szedł swym Oycem moda
Iż Brata chociaż słuszne miał z nim urazy
Nic go Braterskie żytki nie boda
I urodzenia Hebrayskiego zmazy
Niedba ze rodzii y z swymi trzoda
Bawił się dotąd Nad pilnuiąc Kazy
Chociaż marszałkiem choć w Egypcie Panem
Brata y Oyca niechce znać Poddanem
Rodzicielskie mu y w sercu y w mysli
Błogosławienstwo zżąd się wdzięcznym Sława
Skoro tylko co pod miasto przyszli
Ewi z Chanaan wzięt onich znać dawa
Pharaonowi y iako nayscisli
Zaleca gdy się Sposobność podawa
Oyciec moy prawi będąc dotąd żywy
Przyszedł do ciebie Krolu miłościwy

to

Leż y Synowie

Leuz y Synowie Jeyo Brata moi
Z Bydłem zdobytkiem y trzodami Swemi
Takze w Chanaon nie się nie zostoi
Sadaią z Żonmi y wnuki malemi
Do nog w Cheseńskiey oparti się Ziemi
Są tu więc Zemna wszyscy Sudzy twoi
A nay pierwey ten ktory ich tak wiele
Prowadzi Jakob przed Thron się twoy Siele
Dowiedzieli się tu o mey Fortunie
Ktora mam z łaski Twey nieporownany
Iż tąd się z Domu co żywo wysunie
Patrzai jak z Ciebiem iest udarowany
Wybaczysz Krolu mozny opiekunie
Ktedym tak w twoich oczu podobany
Że według woli Panskiey y zrzenia
Przywiodę zgrają mego Pokolenia
Owo masz nayprzod przed naymłodszych Braci
Moich Rodzonych rzekłszy to na oku
Przeciw Krolewskiey Stawił ich postaci
Jak pod Linią rzędem w iednym kroku
Krol się w patrzywszy wsnich ze Personaci
Pyta coście zacz na onym zwidoku
Sudzysmy twoi y Pasterze pilni
Zarowno z bycem do usług przychylni
Przyszlismy w twoy kray Egipski Szczęśliwy
Do usług albo na takie zarobki
Nieurod zayrzał w Chanaanie Niwy
Przygnały nas tu y nasze Swierzobki
Głod nam dokuczył zły y nieścierpliwy
Nie wiemy co iest trawa albo Snopki
Więc prosiemy cię twe poddane plemie
Day nam Cheseńską na wyżługe Ziemie

17

Na to Krol rzecze

Na to król rzecze do Józefa kiedy
Bracia do ciebie przyszli współ z Rodzicem
Masz wozach Egypt okoliczny kędy
Nie iestes mieysca naylepszego frycem
Osadz ich aby nieciepieli biedy
Mech ten kray Gessen trzyma dziedzicem
Zgodnili żeby którzy złey gromady
Przełoż nad memi trzody ich y Stady
15
Podziękowawszy za te dobroczynny
Józef wyniodł ich a Oyca wprowadził
Oboi y Rodzic Panie moy Jedyny
O którego się pytał mnie y radził
Że wszystkim Domem przybył tu y z Syny
Bo go w Chanaan głod Jedwie nie zgładził
Jakob zaś Oboro Przed Królem się Stawi
Wprzod się Skłoniwszy tak mu błogosławi
16
Bog który Niebem Ziemie wysokiem
I wszystkie stwarza podmieszczne rzeczy
Niech cię piastuie niezmużonym okiem
I wszelkiey zawsze trzyma pieczy
A łaski swoie pełnym na cię Strumieniem
Wysławszy Syn twoy niechay ubezpieczy
Żebyś nieuznał przeciwności Żadny
Abyś na Ziemi Sam był wszechwładny
17
Tegoc twoy Sługa o Panie moy Życzy
I wszwey Starości do nog twych upada
Że którego on między Synmi liczy
Ten marszałkuie ten u Ciebie włada
Któż twe dobroci przeciw nam policzy
Jżeś tak łaskaw na Starego Dziada
Józefa wyniosł mnie zaś za przyiazdem
Kazałeś przyiąć w Państwo Twoim gniazdem
18

Niechay zrzeć za to długie życie przyda
Nieustaiące wszytey robocie Parki
Niechay cię Nieba Sprzyiaiące będą
Woynosci wszelkiey y Nieba Zafarki
Kgdy zaś wgesten dzieci me oyczyzna
Oddadzęc wieczne dzięki schylaiąc karki
A Ty się utwierdz iak naymocniey w Państwie
Pokolenie moie Znay w poddaństwie

Wymowiwszy to od Króla Spytany
O Starość o wiek y lata przezyte
Ini mowich praw Kalędarz Spisany
By Ty y dobre były nieużyte
Setny trzydziesty idzie iakorn dany
Na padoł płaczu ale iednak y te
Choc tak na swiecie długo Zemną rosły
Ieszcze Pielgrzymki Oycow mych nie doszły

Potrzey rozmowie y Błogosławieństwie
Wyszedł od Króla Starzec uciszony
Przegląd ać się Józef wswym Sukrewieństwie
Pytaiąc czyie Dziecią czyie Żony
Iednak z nich żaden wiednym bezpieczeństwie
Do Józefa bydz nieśmiał osmielony
Sam tylko ieden Beniamin wzięty
Tuż z Bratem pilen Józefowey pięty

Nieufaie mu ieszcze y niewierza
Pomniąc iak przedtym z nim się obchodzili
Tak gdzie wusumnieniu złe myśly uderza
Nie zaraz pierwsza ufność się wychyli
Choc pyta Józef ons się nic zwierza
Gdyby go ieszcze nie Bratem bawzyli
Więcey zamilcza więcey się kaiaia
A nizeli z nim choć on chce przestaia

Ludzkiego Serca

Ludzkiego Serca zły umysł Tyranem
Zawsze ie gryzie cwierżuie y prazy
Lub się im Pozcz świadczy ubłaganiem
Nie zapomnieli oni swey przedaży
Lub się opieka ich zycziem y Stanem
Ci zomnią iak się on z Cysterny waży
Ach niemasz niemasz gorszego morderce
Iak złe sumnienie na człowieczе Serce
Gdzieżby się wziemi 23 przed nim ukryć było
Żebyśmy na twarz Jego nie patrzali
Ręce Jego zaraz sam brać zaraz miło
Na ktoreśmy się nie zasługiwali
Serce ich razem gryzło y cieszyło
Że po kałowsku zniim poszłpowali
A Jozef widząc winich mieszania owe
Poznawa Dzieci Bratnie y Bratowe
Pyta się każdey 24 własnym Imieniu
Dawno za mężem wiarscicy zycie zgodzie
Wiele ma dziatek. Że przy uniżeniu
Całuie ręce Jego na swobodzie
I mowią ktoby był w tym rozumieniu
Żeby on wnaszym schował się narodzie
Że Jest Dziewierzem że z Hebrayskich krain
A niewłasciwy zrąd Egyptcyanin.
Tak iest układny 25 tak na wdzięczna mowę
Przyiemny Skłonny y tak w sobie zmiły
Żywa twarz przecie znać wnim Jakobowe
Nacierzyństkie się oczy weń wlepiły
Gdy spoyrzy Serca wydzicia połowe
O Jak szczerdliwe dotychczesmy żyły
Że gdy głod wnasze krainy uderza
Tak o patrznego Znayduiem Dzieciątka
Jak mu na dobre 26 wyszła Jego zguba
Złe czegoz Bog iak chce nie obróci

Co gdy mowiło

To gdy mowiło Sołomstwo Jakuba,
Józef do Oyca Starego się wroci
I co mu miłość kazała niechluba
Wszystkę Sprzątnia dla nich ogołoci
Sporządzi Jantsiet na pewną godzinę
Aby ustraktował mogł swoię Rodzinę
Zaprosi Oyca z całą 27 Familią
Wada się Brata z Dziecźmi y Żonami
Ledwo tylko co stoły nakryią
Zaraz Zastawia wszystkie potrawami
Tak gdy wgrzonadzie ci iedzą ci piią
Józef z Jakobem w pokoiku Sami
Dla dalszych rozmow obadwa zasiedli
Sam co przed nich przynoszono iedli
Myślił Starcowi Stan 28 swoy opowiedzieć
Józef dla tego od nich się oddalił
Rzecz y ci Snadnie mogli się dowiedzieć
Że się przed Oycem na nich będzie Żalił
Ale kiedy tak iuż musieli siedzieć
Jako im wdomu swym Gospodarz gadł
Rzecz przemilczaiąc która się działa miała
Z niesmakiem brzuchy Sarmią y Ciała
Wtym Józef gdy się 29 Starzec iuż pośpił
Nieogarnionym szczęściem mowi stade
Że wten Dom oycze głowę swoię schylił
I że tak pięknę Rodziny gromade
Na którychem się Łaskę nieomylił
Łaczyłes tu Zwieść do mnie na biesiade
Wdzięczny mi znich iest każdy z Żonami z Synem
Ty iednak oycze wprzod z Beniaminem
A iakom długo tey pociechy czekał
Lat kilkanaście 30 oddalony zdomu

Jakom na mor

Jakom na moię niewolą narzekał
A niemiałem się iey uzalić komu
Bog miłosierny dał mi żem doczekał
Oglądać cię tu zdrowego za co mu
Nieustaiące od Stworzenia chwały
Niechay brzmią posti Nieba będą trwały
Teraz przed tobą 21 wszystkie moie żale
Kłopoty nędzy frasunki niemałe
Wyiawić Oycze y wynurzę wcale
Niemiał z Domowych żaden przy nas bliskich
Jakie mię wiatry miotały y fale
Wprzod niżlim wiedział coto są pyżmiskie
Jak po kilkakroć byłem we złych razach
Jednakże mię Bog ratował y wiazach
Posłuchay tylko posłuchay cierpliwie 32
Żeć od początku zsiawię moie troski
Więc Ojcze? y Ja powiem ci prawdziwie
Jako po smierci Matki swey nieboszczki
Do złych czas zyię mizernie y cnotliwie
Jak mi nie miłe Życie ale Boskie
Gdy tak chce wyrok wskt się nie zdaiawi
Słuchaiąc tedy więc mu Józef prawi.
Won czas gdy mi sad 33 rzepnaście miało
Przypomni moy Sen ktorym ci powiadał
Że siedmnaście snopow się kłaniało
Memu jednemu oto gdys mię badał
Zaraz to Bracia wzaydrość pobudzało
Każdy mię krolem nad sobą wyglądał
Ale niedosyć złęd przyczyny było
Urosła większa co się potym śniło
Słońce y miesiąc y 34 gwiazd iedenaście
Widziałem przez Sen do nog mi padały

Profowałes

Strofowałes mię Sam wtym prołoplaście
Mowiąc iąś oyciec y Z matką doyrzały
Nad to rodzonych Zwoich kiłkanaście
Czcie cię będziemy wnet y z tąd niemały
Był Brat zakat do tych dwoch zas trzeci
Zesm rożną suknią znał od innych dzieci
Ta ich wzazdrosne oczy 35 bardzo kłoła
Wzięc gdyś mię do trzod wszytkem wyprowadził
Łoszedłem, ałem będąc iak pustoła
Aż mię w dostaim człowiek naścierował
Gdzieśm Brata według Jego rady zgoła
I z twymi wesprł trzody poznaydował
Obaczywszy mię o pustowierci myśli
Jak wilcy do stad tak mię obskoczyli
O Jakie od nich małem urgania
26
Ta owe dwa Sny za trzecią Szatę
Bić się smiło dzisiay do Switania
Wschodziałes Słońce y gwiazdy przez kratę
Dwoż astrolog co owoce pozania
Ał iam nieborak niewiedział co znaczą
Rzec im przymowę westchnąwszy milczałem
O zemną dalej uczynią czekałem
Aż się zmowili zeby mię 37 zabiwszy
Wrzucili wstudnią y przed toba rzekli
Że mię gdzieś wdrodze Zwierze nastraszywszy
Pożarli y me kości precz rozwlekli
Między nich tylko Luben naycnotliwszy
Nie Zabijayże Jozwa Brata wściekli
Dosyć go wrzucić wstudnią tych słow zazył
Dla tego zeby snał mię był wywarzył.
38

Na iego radzie

Na iego radzie wszyscy wnet przestali
I skorom przyszedł z pastwin mię wyzuli
Potym mię rostudnią po linie spuszczali
Gdzie samo tysiąc złoto mię wsnuli
Ismaelici snać wtenczas iechali
Ku Egyptowi o nich iak przeczuli
Judasz ktorego stał tu przodem do mnie
Pragnący zysku Braci wspomniał o mnie

Na cóż go mamy zabijać lub topić
Miasto smierci uważ chciwość Brata
Nic tyrannismy trudzą się iego tropić
Lepiey ze będzie za niego zapłata
Krew iego bowiem mogł by ktoby wytropić
A zatym Ociec dał by nas do kata
Gdy go przedamy nikt nic doydzie toru
Ismaelici kupią go do dworu

Takem trzydziesta srebrnikow sprzedany
Madyanitom Ruben wtenczas nieby
Kiedym przez kupcow był ubarzowany
Ktorymim aż tu do Egyptu przeby
Tys niewiem w żalu iak uhamowany
Musiehi prawie ze tam zginą gdzie by
Kupcy tym czasem sprzedawszy towary
Mnie do Pietmana dali Putyfary

Ten mię Marszałkiem swym uczynił wrotu
Tak serce iego ku mnie Bog nakłonił
Trzymałem rządy y dwor cały w krotu
Naymniey przegrom się doniesienia chronił
W tym iego Żonie uwiązłem na oku
Chcącem uciekał chcącem od niey stronił
Bez pamięci się wemnie zakochała
I do Swiecnoty namowic mię chciała

Gy tego

Oy czego ślepa pamięć nieczyniła
Gdy Jey szalona miłość serce piekła
Już mię częstokroć do siebie wabiła
Co wiedzieć iakich wszeteczeństw nie rzekła
Już wdzięczną mową wiodła, już groziła
Już łochaiący ledwo się niewściekła
Ofierza gniewem umizganiem dary
Ciągnyła niewiem iezli y mieczary

Uchroniłem się tak wszeteczney psoty
Raz Jey Małżonkiem grożąc drugi Bogiem
Niemogłem iednak wybić Jey Swrnoty
Tak się płomieniem zaymowała srogiem
Aż gdy mię gwałtem Zechce wyzuć z cnoty
Przydybawszy raz Samego za progiem
Rwyćiła za płaszcz ia Nieborzk wnogi
Porzuciwszy go za mną wstydzic Drogi

Krzyknęła tedy gwałtu głosem wszytkim
Na Zbiega skoro niemogła mię pozyć
Obwiniła mię wuczynku brzydkim
Jakbym się silił włożku zmią położyć
Putyphar słowom wnet uwierzył płytkim
I niesłuchaiąc czym Tym się miał złożyć
Gwoli zazartey wzłości swey Kobiecie
Dał mię do Turmy gdzie siedział dwie lecie

Dowodem gwałtu płaszcz był porzucony
Albo zem dziecki wtym nie nieckrzywy
Podczaszy Pickarz zemną wspoł wsadzony
A Ja z Marszałka więzień nieszczęśliwy
Tak wyższego Stopnia wdoł wrzucony
Gdyby nie Strażnik przecię litościwy
Który uznawszy Zem mało przewinił
W Krolewskiey Turmie Starszym mię uczynił

Wzięto mi wszy

Wzięto mi wszystko cokolwiek wprzód dano
Przemieniło się we mnie nawiść kochanie
Żylim żyw czy nie żyw się nie spytano
A sam podobny sprzykrzyłem zginąć z pianie
Toż pewnej nocy przyśniło się rano
Pewym to dwiema trefne pracowanie
Podczaszy w szklich ziagod winno tłoczył
Piekarz chleb w koszkach niósł wktore ptak wskoczył
Wyłumaczyłem im 21 te sny skutecznie
Co było się bez Boskiego natchnienia
Że miał do łaski pierwszy przyść konsekwencie
Do prostownego drugi obieżenia
Prosiłem jednak owego szczerznie
Skoro przyszłego dostąpiłby mienia
Żeby mię wspomniał przed Królem za czasem
Zażby mi kazał rozstać się z żarem
Nie długo potym 28 zwierzchy wyrzekł oba
A ja com wyrzekł to się wprzyd nie stało
Pokazała się na podczaszym proba
Ten w łaskę Pańskę samego dziubało
A gdy miała dwoch lat mych żałoba
Bogu mię zkażdym wywazyć się zdało
On Swem łaskowym brota natchnąć raczył
Że mu nikt lepiey nad mnie nie tłumaczył
Siedm widział 26 wołow wychodzących z wody
Tłustych a potym siedm chudych za niemi
Które przemory swe sycąc y głody
Co do jednego spasły się tłustemi
Takież y widzeniu słonach miał dowody
Gdy zaginęły plenne przed chudemi
Lubili głowa wtym Mathematycy
Ale nie docieki żaden zaiemnicy
Tak Józefa brat 30 wsrzecz wytłumaczeniu
Snow swoich nayminiey co złym rzecz niewiedział

Dopiero o mym

Dopiero o mym Podczaszy Imieniu
Zem wtym iest Zięgły przed krolem powiedział
Mowiąc iż wmoim z Piekarzem przyśnieniu
Sprawdził nam wszystko Ściśle znami siedział
Zaczym do krola co wstok mię wywaza
I Tłumaczyć mi sny Jego rozkaza
51
Bog mię szczegutnie wtym pobłogosławił
Nad Jego wieszczków y nad Astrologi
Wprzod siedm lat Żyznych będzie tom mu zdawił
A potym wdrugie siedm głod przyidzie srogi
Niechay by zatym człowieka posławił
Coby w Egyptskie z boż piątą część brogi
Przez siedmiolestne odkładaiąc plony
W przyszłe siedm Egypt odżywił zgłodzony
52
Podobały się Panu te wyklady
Albowiem pewne znaki złoty woły
Zgąd z Dworzanami wkonsultky y rady
Kto Egyptskimi rządziłby Stodoły
Azci snać z Bożkiey Pharao porady
Swe pominąwszy inne przyiacioły
A uwolniwszy mię zkażdan y więzy
Syś zgadł pod twoy to niech dozor należy
53
Przybrał mię potym wpierscień swoy y szaty
Włożył Lichy więzień rządzą Jego Dworem
Kazał na triumph wsiąść na woz bogaty
I przy żwoiym uczcie mię honorem
Iż Lemnie Dworak aż Na mnie szlachtały
Król Pan, pod moim Krolestwo dozorem
Przez ogłoszenie myśle postrzyżyny
Zdwuletniey wyszedł z mizy
54
Obiżdżem tedy wzgąd swoy Egypt cały
Pierwsze dostatki znowu się wrocily

Pos Zelaskich Szczytow

Wszelakich sprzętow kompus iest wielmały
Rady mnie na mnie się zwaliły
Usta skuteczne wyprorokowały
Że siedm lat żyzne niewymownie były
Głodnych dwie insza pięć lat ieszcze trzeba
Odzywiać Egypt wsiedostatku chleba.

55

Niezawiodł się Xięt na mey opatrzności
Wszystkich żyiących do mnie odsyłaiąc
Co odkładano przez lat siedm płodności
Żywiem potrosze tego uszcześliwiaiąc
Doznałeś y ty Oyczze wszey Starości
Głod dla zboża w Egypt posyłaiąc
Do mnie się twoi Synowie dostali
Sam ich wniwecz a mnie oni nie poznali

56

Zbożem napełnie wory ich kazałem
Wtot dla prędszego do siebie powrotu
Szpiegami iednak wprzody ich uznałem
Chcąc y nabudzić strachu y kłopotu
Zkąd Symeona do więzienia dałem
Azby mi Brata z wszech naymłodszego tu
Przywiedli z sobą tak tego co siedzi.
Uwolnią iezli wyświadczą zgoiedzi.

57

Mowili wtenczas po Hebrayskiu z sobą
Nierozumieiąc o moim Języku
Gdym ich łuzował ach widzieliśmy proba
Żesmy uwięzli za grzech nasz wtym wszystku
Nielituiąc się nad Bratnią osobą
Gdyśmy go wkrudnia puszczali po łyku
Nieżabiiayście chłopca tak ich łukał
Ruben bo iego obrusie Bog będzie szukał

58

Niesłuchaliście wtenczas mojey mowy
Rzecem Brat Starszy ostoi mnie będziecie

a ten obrzymiał

Za ten tymsinał karę na swe głowy
Gdyby zgd żywo więcey nie wyszedzieie
Zerzchnął mi z oczu bław za tym słowy
Tem się odwrocił y obmył w Jamieie
Toż Łozłazałem przestawszy ich trwożyć
Zboż im nasypać y pieniądze włożyć

59

Niewiem iako tam przed tobą mowili
Gdy się tu został Symeon w zakładzie
Iosć Beniamina ze mi sprowadzili
Ieś oycze musiał zostać na ich radzie
Czterowałcim ich iak z Bratem przyszli
Rozruchali się u mnie na sieniadzie

Nie byli jednak chociaż wzaiemskim gmachu
Bez trwogi y bez powtornego strachu

60

Bo rozumieli ze oże znać twoży
Co wpierwszym zboru z sobą się uwieczli
Lecheć ich iakiey nabawić zromoży
Sprawili wszyscy zesmy się nalezli
Każdy w swym worze wziął dla lepszey cnoty
Nazadesmy się z sobą tu przywieźli

Oddamy y te y inne ze wszystki
Dla zboż y Tobie Panie vpominki

61

Dobre im czynił sługa moy nadzieie
I wyprowadził do nich Symeona
Gdy ięczy nieuwzięli, Iatez co się dzieie
Z tobą byłatem y o ich imiona
Aż wemnie serce iak woske roztopnieie
Vidząc pocieche oycowskiego łona

Beniamina, poczęłem się z tymai
I wtronym umieniu sez niemogąc wstrzymai

62

Jego nad innych

Jego nad innych czeladzią lepsi.
Sieć żadnemu się zemsta niegodziło
Każdy z nich oczy we mnie jak wzrok wlepi
Przecię im trudno mnie rozeznać było
Wżdy wielu znakach o iako o ślepi
Wzrok im Sumnienie złe zapaćiepiło
Nieuznali mię ni z twarzy ni z mowy
Sam się dziwował co za cud takowy
Znowu iak przedtym 63 zboż im nasypano
Worky pieniądze włożywszy każdego
Z osobna kubek mój srebrny schowano
Wtenczas do mieścia Beniaminego
A skoro było dnia onego rano
Sługi do siebie przywawszy mojego
Rozkazałem ich gonić co uczynił
I wszystkich kubka wkradzieży obwinił
Zaklinali się pod utratą 64 życia
Ktoby wzłodzieystwie był znich obwiniony
Gdy się mieli żaden przed trzyzba nie skryje
U naymłodszego kubek znaleziony
Za co ich Sługa o trzech słowy zmyje
Tenki to dowod wiary doświadczony
Że gdyśmy żumki wasze wam powiadli
Za toście kubek Panu memu skradli
Zmartwili na to 65 y wrócili do mnie
Wymawiali się y Brata z kradzieży
Judasz naymściwszy brator przy tomnie
Rzekł mi, winnego puść mię wsadz do wieży
Inni żebrali miłosierdzia skromnie
Widząc na oko lice mey grabieży
A on zaś prawił day mię y na zmyłkę
Żan bom od Oyca wziął go na porękę
Potym iakoż ich zaklinał powiedał
66 Nieprzywiodę li nazad Beniamina

Sam rzekł

Sam rzekł ten mi się wniewola zaprzedał
Nie kubek ukradł zwas naymnieysza wina
Lecz y rzeczy słowa na to Judasz nieda[ł]
Że mnie naywiększa tych kłotni przyczyna
Bom go z oycowskich rąk wdrogę wywabił
Nie wrocili się Juzem oyca zabił.

62

Tak pokilkakroć nabawiwszy trwogi
Lękliwych Braci za moie też dziwy
Gdy mi łoże y żal nozdował mię Srogi
Ubieść ich kazałem wpokoy ozobliwy
A zaś czeladzi uszcypie za progi
Dopiczom im rzekł Sam Józef prawdziwy
Brat wasz rodzony znacie[sz] mię Już czyli
Nie was wszystkich wtym się ieszcze mylą.

63

Zmilkli iak niemi na to objawienie
Sam ci iest od was wEgypt zaprzedany
Pomnicie[sz] moie wfystternie łopienie
Juz się nie boycie Już wam pokoy dany
Juz winy wasze poszły wzapomnienie
A żyiesz dotąd Ociec moy kochany
Tym gdym się odkrył wnet ucichła burza
Ot znas się wetrzach Jeazdy swoich murza

64

Kazałem ci im powiedzieć o sobie
Życząc a żeby wEgypt cie przywiedli
Lecz y Pharao słyszący o Tobie
Dał woły ffury im na które wsiedli
Ja Morozmy się przypatrzyli sobie
I na podróżą oni się naiedli
Każdego Sukmią azaz z Beniaminkiem
Ciebiem obesłał rownym upominkiem

70

Król na mnie łaskaw iawne to dowody
Gdy mi cię tu Juzcie z całym Domem kazał
I pod Kod wszystek naznaczył podwody
Żeby[ś] się wdrodze nie trudził nie płazał.

Mnie [illegible]

Mnie kiedym zwykłey dochodził urody
Putyphárowa corkę wziąć rozkazał
Za żonę Ruchał iuż mu siałem Pana
Egipskiego to iest Dziewka kapłana.
Dał Bog ze Synow 71 dwoch mi urodziła
Manasses pierwszy Ephraim zas drugi
W Zgodzie żnią żyię doż mi wszckach miła
Zmoią korona za wierne vsługi
Coby zas wzmiánka tych Imion znaczyła
Obsem zrozumiałeś uważ iak czas długi
Sasięcy nayprzod Stada twe y owce
Do fortunym zwedł przez rożne manowce
Wielem uścierpiał 72 nędzę y kłopotu
W Państwie u Smierći będąc kilka razy
Ostm się łez napił co krwawego potu
I żelżywości y wycierpiał zmazy
Uważ cud żemną Bożkiego przymiotu
Za mym od Braći nabawił się Skazy
A żem wycierpiał wszelkie utrapienie
Dostało mi się z kaydan uwolnienie
Że mną się teraz widzisz to na sławie
Sożynych Łabach nasłą psiy głodne
Braćia co mię wprzod trakłowali zwáwie
Padli mi do nog iak snopy dorodne
Obięzenie którem opłakiwał krwawie
Wywyższyło mię na urzędy godne
Jednaż rzecz zgubi jednaż zbawić może
U Dobrych u złych kiedy żelcesz Boże
Jedenaście ich, sen też 73 miał gwiazd tyle
Kłaniáią mi się według mojey mowy
Ale to mniey sza niedbam oto żyle
Ty nayukochanszy Oyczc żyteś zdrowy
Kiedy mę przeszłe dzisz mi wspomnić miło
Kiedy się wassest Składam Jakobowy

Bog niedał żeby

Bog nie dał żeby o Prowiant ona
Kłaniała mi się Pułtyphara Żona
Ale y tak ci dożi 75 Jego Dobroci
I miłosierdzia że był wszędzie Ziemna
On gdy mię Zazdrość Bratnia morzy ktoci
I wdół mię wtrąci zdawi się nademna
On gdy się Pani wwzeteczeństwie prosci
I wdół mię wtrąci ręka potajemna
Że mię wyzwolił ze przed Krola Nawi
Który na czele swiatu mię postawił
Podobno za to zcon 76 wszystkie wpokorze
Wytrzymał szturmy niepogody złoty
Że na wszetecznym zostaiącey Dworze
Dochowałem mu z młodości czystoty
O niepojęta miłości wdozorze
Żes nie zabaczył mnie lichey Sieroty
Że mi w Egypcie za iednym ukazem
Wszystkie pociechy oswiadczyłes razem
Mam cię, mam 77 Bracia, Synowce, Bratowe
I wszystką która mogła bydź rodzina
O Jak szczęśliwe progi me domowe
Jakoś tu przybył w fortunną godzinę
Mogłysz bydź lepsze czasy Łożkowe
Jak się woł czysta Zapatrywał mine
Za co o Stworco wieczna chwała Twoia
Ja iest pielgrzymka w Egypt Oyczyc moia
Otarłszy Jakob oczy 78 zapłakane
Skoro przesłuchał owey narratywy
O nadcuszystkie Dzieci me kochane
Ebierzę że z toba iest Bog dobrotliwy
On te uczynił cuda nie słychane
Spodziałem się ia żebyś iuż był żywy
Żeby cię moię uyrzały powieki
Zwłaszcza że Czasu przeciąg iest daleki.
79

Nienasycone w Zło

Nienasycone wtobie oczy moie
Lecz ani Serce o Synu Iedyny
O Iako odmienne relacye twoie
Od Charamzy tey mosey y druzyny
Iakoś to od nich ścierpiał niepokoie
Leduśc co tylko wyrosłeś zdzieciny
Iedyć cię Zarayey przedawać y topić
A krwią twe Saksie ważyli się kropić
Niemogłem Skonać Starzeć utrapiony
Krocby mi wtenczas śmierć za radość była
Kiedy Skoroś był od nich Zagubiony
Ja mię nowina na wskroś przenikała
Twoy mi przyniesli Zupan ucięszony
Prawiąc iak by cię pozrzeć kędyż miała
Dzika Bestya ich to żyty Składa
Że krwawych Sukien przyniesli mi płatki
Oni Bestyć oni byli zwierze
A iam się tego niemogł dorozumieć
Gdy o twey zgubie mowili nieszczerze
Płakali mi tylko przyszło y Zadumiec
Znał ku obłudzie y prewniey szey wierze
Co zwykła chytrość y złość Bratnia umiec
Kozlątko iakie zgromady Zabili
I Jego Suknią Sukni ze krwawili
A ieszcze po żalu mym miasto pociechy
Strofowali mię żem się oćię trapił
Wyrzucali mi winy twe y grzechy
Żes się z Zdaczym na nich do mnie krwapił
Na wolą Bożką zguby twey pospiechy
Składali że cię srogi Zwierz pocapił
O Iak to wierzyć nieszczęsna czeladzi
Że cię rozbyli dziwnie byli radzi
Już teraz widzę ich Zdradzieystwa zdrady
I prawdę z twoiey mowy nieomylny

Iako Zas Zpewny

Jako zas zpewney Beniamin Porady
W Egypcie stanę miał na rozkaz pilny
Jak dla przyczyny y znaczney osłady
Wwor jego włożon kubek krotofilny
Jak zboż po dwa kroć zpiniędzmi przyniesie
Z powieścią twoią ze wszystkim się zeszli
Wziem też ich nayprzod 84 uczynił szpiegami
Na dowod wiary Symeona wsadził
Potym iakos ich uczcił bankietami
I Brata Łuszczy do nich wyprowadził
O Lodzonego iakiemi słowami
Pudasz się z Tobę dalęc się sam wadził
Jakśesmy Suknie przyniał iakie dary
Jakos się zjawił iedney wżym zą wiary
Jam się chwiał długo 85 na te ich powieści
Żebyś miał żyw żydz między obcym ludem
Albowiem to mi wgłowie się niezmieści
Zginąwszy iakim miałbyś ożyć cudem
Lecz kiedy widzę dary słyszę częste
Że to nie iest marą y obłudem
Nadto niemiałby moy Beniamin kłamać
Ważyłem się tu stare kości łamać
I dość pomyślnie nie 86 żałuję drogi
Gdy cię oglądam moy Synu kochany
Juzem wpociechy obfity y mnogi
Tylą też rzewnych Dziad uściskany
Jżeś na Grzecią twoię nie był srogi
Lub zasłużył karę y nagany
Ales ich tylko żartem straszył Cało
Bog cię też wiecznym błogosławi Cało
Zapomnijże już Ziemstw ich y winy
Że za twe sługi przyniey umilone
Sprawdziły się już Synu moy iedyny
Widoki twoie widzieć inszkie przyniosą

Oto mię Oyca

Oto mię Oyca zewszystkimi Syny
Słońce y gwiazdy tłumaczyły one
Xięzyc dokończył dni swoich ostatka
Umarła bowiem Rachel twoia matka
A Bogu niechay za to dzięka będzie
Że cię ze studni y z Burmy wywazył
I niedopuścił abyś był na wędzie
Wszetecznej zgędzy iako wosk cię smazył
Ale cię na tym posadził urzędzie
Gdzieś swych przymiotow iak masz pieczą zazył
On cię piastował dziwnie na swych ręku
Żes niepobraził się na żadnym kęku
Niechay y dalej on cię sam posila
Wewszystkich twoich Sprawach Sprawiedliwych
Niech cię od wszelkiey napaści uchyla
Broni ięzykow złych y uszczypliwych
Niechay y Synow twych przeciwna chwila
Omija żebyś prawnukow szczęśliwych
Doczekał widzieć wpożne twe nadzieże
Zgoła niech ci się wszystko dobrze dzieie

To Starzec mowił łzasci on Sędziwy
A łzy mu rzewnie zatapiały oczy
Gdy co raz patrząc on na swoy obraz żywy
Iedna po drugiey iako groch się toczy
W tym do Łoża Sunie się Szwagrowy
A wżdy ku niemu Sunie się y skoczy
Upadnie do nog on mu głowę chwyci
Całuie myiąc łzami nayobficy
A potym rzecznie ponieważ tu woli
Boskiey osiadłeś przedziwnym sposobem
Imnie y całey twey Rodzinie gwoli
Co między Łozwem bydło a Jakobem
Tu niech złe zniknie nieżałość serce boli
Kiedy niepamięć tego zawrze grobem

Juz o tym więcey niechay nikt nie słyszy
Czemu ci z sobą rozmawiali więszy.

92

Zaklął się Józef dotrzymać Sekretu
I Braci Zemstę nigdy nie wspominać
A wtym też komici nadchodzili bankietu,
I poczęła się dobra myśl zaczynać
Wyszli z onego oba Gabinetu
Chcąc się przez zgrają y tumult przerzynać
Którzy potrawy przekładaiąc Juli
Że co mowili ci, oni przeczuli.

93

Jedy po ucieście Józef odprawiony
Według rozkazu Króla Pharaona
Naylepsze mieysce w Krainie y plony
Odda aby tam była wprowadzona
Rodzonych z grzecia y z dzieciny z żony
Sam z obycowskiego odebrawszy łona
Błogosławieństwo Ojca wyprowadzi
I w Ziemi Gesen nazwaney osadzi

94

Karmił ich y tam annoną y chleby
Prowidząc nay mnieysze stworzenie
Każdy się żywił według swey potrzeby
Chociaż gdzieindziey głod był y ciśnienie
A onych Józef mysłił tak a żeby
Nay przyzwoitsze mieli wyżywienie
Lubował Egypt w Chanaanie głody
A u nich Bankiet zawsze pełne gody

95

Koszty wszystka cenę prowianty
Za które Józef wielkie skarby zbierał
A gdy nie stało pieniędzy brał fanty
Swoie zaś gumna na przedaż otwierał
Każdy chleb wołał niż srebro niż branty

Sam się Zastaw

Sam się zastawiał żeby nie umierał
Zkąd skarb Krolewski kiedy prowiant płacił.
O kilku lat prawie niezmiernie zbogacił

26

Oraz kupione ziadłszy Leguminy
Józefowi się Ludzie uprzykrzali
Oto już tylko czeze tylkamy słiny
Gdyśmy wszystkiego za chleb pozbywali
Nie patrz na nasze od głodu waliny
Ale raiz ieszcze posiłkować dali
Przywodzicie żydá ieśli iuż śmiędzy
Niemacie a ia odżywię was wnędzy.

27

Które iak Skoro do niego przywiedli
Za woły osły za owce y stonie
Przez on cały rok gębami chleb iedli
I ratowali wostatnim się zgonie
Aż gdy na drugi rok y to wyiedli
Pod zaś synaymniey ieszcze nie opłonie
Ziemia Jozwa Ziemię żydko iuż a ciało
Mamy gdy nam trzod z śmiędzmi nie stało

28

Ubostwo żiedy iuzci nie są tayne
Które cierpiemy wnie dostatku Srogim
Nieday abyśmy trupy nieżywczayne
Dla głodu przed twym upadali progiem
I nas y ziemię nasze iednostayne
Odbierz a iakim ieszcze odżyw Stogiem
Kup nas w niewolą Leguminy skrzynią
Żeby kray nie był bez ludzi przyczyną

29

Dla niezmiernego ucisku y głodu
Iak przedawali swoie maiętności
Skupował Józef maiąc doić rozchodu
Za zboże całe śmiasta wsi y włości
Zkąd dla usługi wiernej swey dowodu
Pharaonowi przyczynił możności

Oddał mu Egipt

Poddał mu Egypt wszystek iakby zanie
Od pierwszych aże do ostatnich granie
100
Duchowne iednak wolne dobra były
Od tey przedaży co mieli kapłani
Od brodu bożich zboża dochodziły
Z Egipskich Podot że się im głod ani
Nieurodzaie żadne nie przykrzyły
Więc gdy tak wszyscy stali się poddani
Rzekł Józef do nich wszy y wasze trzoda
Objął król, bierzcie czego wam się stanie
101
Żywcie się ale y bez role siejcie
Abyście mogli znaleźć wychowanie
To zaś od zbroda za ustawę mieycie
Zboż się piąta część osemu dostanie
Wy swoie czeladzi gdzie chcecie podzieycie
Czy to na czeladź czy to na sprzedanie
Według twych zdrowie nasze odpowiedza
Bądź łaskaw Panie więc go wżym uprzedza
102
Ochotnie poydziem brodowi w poddaństwo
Ieśmy nas teraz odzywi w nędzy
I zstąd od tych czas na Egipskie państwo
Od wszego ludu zboż piąta część wzyscy
Z tey dani przecz wyięte kapłaństwo
Lubo li to iuż prawo trwa nie bliżcy
Odmienia się dzisiay ta ustawa
Bo iuż zaś xiędzom dziesięcina dawa
103
Tym czasem Jakob mieszkał w swoiey Ziemi
Nazwaney Pessen z iey się żywiąc plonu
Gdzie się rozmnożył dostatki wszelkimi
Z pracowitego szczegulnie zagonu
Tam obfitycie lata siedmnastymi
Pełny oczerdziesty y siodmy do zgonu

Józef umarł

Rok mu się zbliżał gdy czuł o pogrzebie
Więc Syna wezwał rozkazał do siebie
Posłuszny Józef na 107 ojcowskie słowa
Stawił się zaraz y zbiegł do Hodzica
Ow: Już przedemną chwila zachodowa
Już mię śmiertelna piastuie łożnica
Jeżeli miła pamiątka ojcowa
Niech się mey Józwie dotknie twa prawica
I miłosierdzie zemną to uczyni
Że mię w Egipskiey nieschowasz pustyni
Uznam w tym miłość 108 synowską prawdziwą
Gdy skazitelne życie mię odbiczy
Jeżli usługa to nie będzie chciwa
Nieść mię gdzie gniazdo Dziadków moich leży
Bydź pod mogiłą niechcę osobliwa
Nie naszemu to Plemieniu należy
Gdzie Ojcow naszych zasłużone śmie
W tych grobach niech się y ja wiecznie zdrzymie
Któremu Józef 109 siedzi u mnie wagi
Nieśmiały Ojcze rozkazania twoie?
Swiadkiem są co ie poniosłem z niewagi
I topielisko y Bratnie Zabobie
Wiedziałem tem miał od nich mieć te plagi
Gdyż jednak wpaść mi kazał na złe roie
Szedłem zaraz iak Baranek cichy
Na ich zawzięcie na gniew y na sztychy
Gotowem gdzie 110 na śmierć się zabiła
Jeżeli taka wola twoia będzie
Nie tylko żebym niemiał przyzwoita
Usługa ci się o Dziadczyc wobrzędzie
Lecz ieszcze niechay z twoią mękczyta
Exekucyą Zawiśnie na grzędzie
Sroga Zaheziy albo gdzie na tyczy
A tobie Zdrowia niechay Bog użyczy.

Józef mu [illegible]

Jeżli mu się zaś tako upodobało
Przenieść na wiecznośc złego cię Jadołu
Na mych ramionach twe poniosę ciało
Do Oyczystego iak mi każesz dołu
Na to w Jakobie Krew otrzezwiało
Któreż-że prawi u mojego Stołu
Jże to Oycu z ciężkiego twemu złego
Dla dokumentu obwiązał się przysięga
109
Ow: Żyje Bog iako cię nie zdradze
Byle mi tylko żywota przedłużył
Ale cię gdzie twa wola zaprowadze
Inaczey niechby Zgon me oczy zmrużył
Co Dyszge Jakob na Tobie się sądze
Synu moy żebyś mi wiernie wtym służył
A ia chcę wielbić za to Imię Boże
Rzekłszy na swoie obrocił się łoże

Synopsis

Wieku tułaczey swoich lat chorobie
Będący zwłaszcza bliski śmiertelności
Przywłaszcza Ephraim z Manassesem sobie
Jozwowych Synow Jakob wszwey starości
Młodszego iednak liczy woney dobie
Wprzod niż Starszego lubo był w ciemności
A Choiciaż Joże Pisada wtym przestrzega
Ow Błogo Sławiąc nad Młodszym polega

Pieśń Jedenasta

Kroztam o Łasce Bożskiey powiastowa
Gdzie Syn posłuszny Oycu Swiątobliwy
On rozkaże to ow wykonywa
Ochotny wierny chcący niemruklliwy
Błogosławieństwo Bożskie wtym przebywa
Wcim ku Rodzicom affekt iest prawdziwy
Winnimy Stworcy naszemu Stworzenie
Ale y oycu winnimy z Rodzenie.

Duszę y Tyer

Duszę y życie z rąk pierwszego mamy
Z drugiego bierzem Ciało krew y kości
Więc tamtemu się iezli wypłacamy
Samym uznaniem łaski y wdzięczności
Czemuż ztoremu oddawać nie mamy
Który szczególnie wyciąga miłości
Rem na ekinienie (mowi li się otem
Rodzicy nie spieszem odrzydły albo łotem

Odmiennych teraz 3 Synow Swiat uznawa
Na konwersacyi woli bawić drugi
Nizli gdy kto znać o rodzicu dawa
Do Jego kwapić potrzebney usługi
Niechay mu się tam co chce nienadawa
Niechay po niego posyła y ciągi
Miley przy łożku klęczeć u Jeymości
Niżeli spieszyć do Oyca w starości

Piwniczy kufel 4 y dobra myśl Jemu
Inaczey niebyłby za kompanika
Jezeli chcecy wygodzić onemu
Tu się z bonżempo tak prędko wymyka
Nierządzi się ten po Józefowemu
Kogo potrzeba Oycowska nie tyka
Niema miłości w sobie odrobiny
Kto się z swoiemi regestruie Syny.

Nie tak na rozkaz 5 pospieszał Oycowski
Józef skoro do żyska co wezwano
Wpierze porastał affekt w nim Synowski
Biegł iakoby go właśnie zaczinano
Nie utrzymał go urząd Marszałkowski
W Egipcie przyszły ieno co znać dano
I po przyiściu syn Oycu słowo
Nazad wracaiąc odiechał go zdrowo.

Więc tak przedwiecznę 6 myśliły wyroki
Po stu czterdziestu siedmiu lat starowych

Rayzie

Gdy się śmiertelną zbliżały mu mroki
Zdało się dozna[ć] usług Józefowych
Posłał po niego Ociec a Syn wszechwładzy
Przybył z Egyptu do usług Oycowych
Gdzie miłość sam iest poświęcenstwo Pańskie
Zbiegł na rozkazy Józefy powtorne
Nie tak wten czas żyli ale wiekiem
Ludzie gdy pierwsza młodość była świata
Dziś o[d]miana trybem żyjemy dalekiem
Jak to cud wspomnieć Sędne komu lata
Nie po nim teraz co dopiero człekiem
Wten czas był, tak zła na nas alternata
O Jak do grobu wiey porze ich schodzi
Niemało wktorey zakwitali młodzi
Kiedy zniknęły kędy lata owe
Przedtym ie Nami dziś biegiem drzyzyki
Przecię gi wieku gdzie Matuzalowe
Ktorych tysiącem rachuie kroniki
Przeciwko tamtym kędy momentowe
Dzisyayszych Adamow y mędrcow szyki
Obrocily się z czasy na nice
Na wiata a czas dwartaty wżię zyce
Daleko się dziś wszystko mieni
Zminut lat przyszłych widziemy tygodnie
Żył człowiek dłużey gdy się światu ziełeni
Starzył, trudno go napastrzyć się zgodnie
Obwadranście drugi skryie się do cieni
Cmyny tylko wyrzawszy podrodnie
Ledwie go widzieć wschodzącego azeli
Niedopyta się o nim na przepaści

Smiertelna woczy uderzy Kromnica
Predzey niż Phebg światłem woczy błysnie
Nizli kolebka porpieżniey kosnica
Na widok świata płod wydany ieśnie
Co żyłko serce wschod ranny podsyca
Za kilka godzin w Antypody prysnie
Zakwita wiosna aż ią lato goni
Płowiesio Jesień aześ Zima poni
Na schyłku wieku y świat iest na zgonie
Co za dziw że my żyiemy tak krotko
Komu pociechy zakwitaią wgronie
Temu żyć miło na Ziemi y słodko
Lecz kogo łyka komu wieńć skronie
Przygoda, iako świder albo dłotko
A żeby mogł zbydz tego mola rzezgłkiem
Skrócitby zwykł lat nie iednym dzrzezgłkiem

12

Więcey się pewnie między żyiącemi
Nędzarzow znaydzie niż Panow y krolow
Więcey co cierpią wokolicznej Ziemi
Niż co niedbaią na ziemnych stołow
Za czym przewazył respekt nad owemi
Że zmnieyszaiąc im życia zmnieyszył bolow
Bog aby zbiedy z kłopotow y nędzy
Do swey Oyczyzny sprowadził ich prędzy

13

Tedy iako się rzekło wonczy dobie
Skoro był żyłko Jozef upewniony
Że iuż w śmiertelney Rodzica chorobie
Nieuydobyte otoczyły zgony
Maiąc dwoch synow Rodzonych przy sobie
Przybył w Gesenskie nie mieszkanie strony
Po iednym Boku manassesa trzyma
A po druzim zdli wiedzie Ephraima
Przestrzeżon Jakob 14 o Jego przybyciu

otwo do ciebie

Oto do ciebie Pozet twoy przychodzi
Podniosł się y siadł w Pożkowym nakryciu
A Syn tym czasem do Pokoiu wchodzi
Mowiąc iedyna pociecha w mym życiu
Masz Pozwa ktoryć wczym zechcesz dogodzi
Stawił ci się tu przed twymi oczema
Jako posłuszny z Synami obiema

15
A ow: Bog wielki w Luzy w Chanaanie
Pokazał mi się y tak błogosławił
Ciebie gromada narodow powstanie
Na tom cię stworzył rozmnożył wystawił.
Ziemia co ci masz przy Sobie zostanie
I twoy płod wiecznie wsiey się będzie sławił
Ani wynidzie z pod twoiey opieki
Na czasy y na nieskończone wieki.

16
Dwoch tedy Synow które ci się zrodzili
W Egypcie nizlim za tu przyszed. wprzody
Manasses Ephraim tak mi będą mili
Jako Symeon albo Ruben młody
Juz mi ich oddaj które zaś po chwili
Z twey Asenethy wydasz na swiat płody
Sobie ich przywłaszcz rowne na nich działy
Czyniąc jak Braci będą nasczały

17
Bezopotany gdym się ruszał bowiem
Do Chanaany z Matką twą Rachelą
Przystała mi tey podrozy zdrowiem
Wten czas gdy wsiorę Nowiki wesela
Tak przy gościńcu Ephratam jako wsiem
Gdy mi grob dla niey zwyczajny wydzielą
Przyszło mi wobcey pozrzebać ią ziemi
Która drugi rok zowią Bethleemi.

18

Toż obaczywszy

Toż obaczywszy Józefowe dzieci
Cóż to są za dwa chłopcy Syna pyta
Odpowie Józef wiedz Jakobie że ci
Są twymi wnuki których Aseneta
Mi urodziła tu w Egipckiey ziemi
Jak łaska Boska chciała znamienita
Na to mu Oyciec łaskawie y skromnie
Zbliż ich sam niech im błogosławię do mnie
Niemogł albowiem 19 patrzać od starości
Do rozeznania jako należało
Oczy wrodzoney pobyły jasności
Ku wnięzorowi gdy się nachyłało
Wzięc przytulone do siebie wmiłości
Wnuki wprzod mu się ucałować zdało
A potym memu: Boskie to zrządzenie
Że ciebie widzę y twe potomienie
On mi iest zawsze 20 we wnadzieiach skutecznie
I obeyrzał się dobrotliwie na mię
On mi udziela łaski swych dostatecznie
Czego podzisz dzień mam rzetelne znamię
Niechże pochwalon za to będzie wiecznie
Że nas piastuie mozne iego ramię
Jze nam wszystkim odpuściwszy winy
Tak się obchodzi iako Oyciec z Syny
To rzekł a Józef 21 dzieci wziąwszy z łona
Padł na obliczę czyniąc Bogu dzięki
Tak wnim ku Oycu miłość Unizona
Powinne zawsze sporządzała wdzięki
Toż skoro wobu twarz wsię obrocona
Z swey prawey stawił Ephraima ręki
Z lewey Jakobd Manasses przy boku
Józefa wlewym w prawym dziada oku

22

Tak postawionych

Tak postawionych do Jakoba zbliżył
Który prawicę gdy wyciągał imie
Obudwoch wtułow każdy mu się zniżył
On się położył wprzod na Ephraimie
A Las lewicą swych poruszywszy żył
Manassesowey głowy wierzch obyimie
Który był Bożwa Synem pierworodnym
Tak rąk swych krzyżem złożył obu łagodnym
22
I błogosławił mowiąc tymi słowy
Bog który rządził Oycem Abrahamem
I opatrywał rod Izaakowy
Który się y mną opiekuie samem
Od mey młodości aż do dzisiayszowy
Godziny wżycia Jego wy Ja mem
Skutecznie do znał gdy mię zbawił wszędzie
Tym dzieciom niechay miłosierny będzie
27
A imię moie nad niemi wezwane
Oraz moich Oycow Swiątobliwych
Abraham Izaak niech będzie słyszane
Do nieskończonych lat y do szczęśliwych
Ich rozmnożenie nieporachowane
Niech obfituie w ziemiach osobliwych
Niech się im wszystkie rzeczy dobrze dzieią
A Nieba na nich łaski swe wylewią
25
Postrzegłszy Józef ręke Jakobowe
Na Ephraima głowie położona
A ieszcze prawą zmieszła się na owe
Ceremonia opak uczyniona
I podźwignąwszy prawicę Oycowe
Na Manassesa chciał ią mieć włożona

Należy Oyczę

Nasi Oyce tak zwyczay opisuia
Starszemu prawa a Młodszemu lewa
26
Pierworodny iest ten sam a nizeli
Ten na ktoregoś rękę włoży prawą
Więc się zaraz postrzedz Jakobie zechcieli
Za starodawna idziesz w tym ustawą
Na co się Jakob powiedzieć ośmieli
Wiem synu moy wiem w tym iakaś iest sprawa
Ani to gwoli żadney iest obłudzie
Manasses bowiem rozkrzewi się w ludzie
27
. Ale wtenczas młodszy co go Ephraimem
Zowiesz ten będzie nad starszego Brata
Wyrzy Rząd z niego narody y tronem
Przeniesie go musiał nad Braterskie lata
Rzekłszy to konczył rzeczywa dalszym rymem
Odwaś urosnie przypowieść u świata
Wszech iako Ephraim iako Manassesowi
Pobłogosławił w Tobie to odnowi.
28
O Was obu będzie Israel wesołszony
Młodszego przecię starszemu przełoży
Toż do Józefa swego obrocony
Oto ia wostrzę zebym dłużey pożył
Umrę wżada czas y dzień nastąpiony
Bog jednak Wami ten was będzie mnożył
Opatrzy miejsce w którym odpoczniecie
A Jego Imię wysławiać będziecie
29
Tobie Józefie mowy synu jedyny
Który nad Braci twoię masz tak wiele
Część jedną wżyney dasz zboczaniny
Coś też ugonił gdy nie przyiaciele
Miedzimy głowne Amorthejskie syny
Natarłszy Łukiem y Pałaszem śmiele
Na nich więc że mniey od oyca dostatku
I Kapłańskiey mniey godności zdatku.

Jakoż

Synopsis

Żywotywa wszystkich swych dwunastu Synow
A każdemu z nich Jakob błogosławi
Do jakich potym przyść mieli terminow
Ich Pokolenia osobliwie prawi
Jakich żydz mieli Rzemieslnicy czynow
Niepomylonym prorockiwem objawi
Dni y lat pełen grob Sobie obiera
I na rzeku swych Synow obumiera.

Pieśń Dwanasta

Już dociekła ostatnia godzina
Jakobowego bo na Swiecie żywota
Która Zwyczaynie Starości nagina
Wchodzi maiąc pod Smiertelne wrota
On iednak wtym się nic nie zapomina
Lubo mu w życiu kłopotno konce motа
Lecz się na Chrześcianie jak może zdobywa
I Synow swoich tak do Siebie wzywa

Zgromadźcie mi się cokolwiek was żyje
I do Oyca się przybliżcie wa/szego
Abym wam wszystkim zdawił jako czyje
Dni się obroca czasu ostatniego
Kto się rozrodzi z was na familie
I który ochnie u progu pierwszego
A choć się będzie czas wam zdał daleki
Wemina iednak co przyść maią wieki.

Wnet ich Dwunastu przed Jakobem stanie
Nayperwszy Ruben, Lewi z Symeonem
Drugi w Judaszu rząd, Gadzie, y w Danie
Przy nich Izakar, Aszer z Zabulonem
Nephtalemu się z Jozefem dostanie
I z Beniaminem mieście ulubionem

Jakoż rzekła Żone

Jak rozrządzone na poczworne szyki
Przed Sobą Oyciec miał Izraelczyki
Więc rzekłszy do nich: Słuchajcie Synowie
Jakóba Oyca Swego, Izraela
Co wam śmiertelny ięzyk Jego powie
I jako dzisiejszy Jego Rozkaz rozdzieli
Lub nie wy to się Plemię Wasze dowie
Kto będzie Smutku kto godzien wesela
Tey was przy Śmierci nabawię korzyści
Że się niechybnie Słow mych mowa ziści
Ty pierworodny Synu mój Rubenie
Początku mocy sił mych y Czerstwości
Do Laski oycowskich wstay pierwszeyieś Cenie
Wstawiężkszym oraz respekcie możności
Lecz Za Lubiczne twoie rozpłynienie
Wżieś przyzwoitey jak woda miłości
Luboś nad innych urodził się wprzody
Nierozmnożysz się w Ludzie y Narody.
Oycowskie bowiem ważyłeś się Łoże
Do Małżonkicc Jego wszedłszy Bale
Ukalić za co odstąpi się Boże
Błogosławieństw y twe plemię całe
Pierworodkość ci twoia nie pomoże
Komu inszemu dostanie się wdziale
Za nie wścią gliwe zbrodnie twe y grzechy
I mieniu Swemu tey nabyłeś cechy
Symeon Lewi jednejże Natury
Są ście Naczynia nieprawości oba
Ięzyk wasz Zdradny chytry y ponury
Z którym nie zgodna Rada iest Jakóba
Bo z Sychimitów Zapadłszy wich mury
Krwie ście nasali co się wam podoba
Ubezpieczywszy (gdy stanęło na tym:)
Wprzód ich obrzezką y Słownym traktatem
Słabni tych

Kłotni tych była okazya Dyna
Mey żony córka a Łodzona waszа
Te widzieć chcąca co zaś iest kraina
Sąsiedzka Sychem gwałtownie unaszа
Zkąd wam do Lemsty urosła przyczyna
Choć ow Żona za wziąwszy grzech odprasza
Upewnionego przyiaznym akkordem
Traktowaliście się niesłychanym mordem.

On sam zabity a za grzech siostrzyny
Nagłym zasiadem miasto spląd rowane
Obywatelow rod wszystek Dzieciny
W Niewolą poszedł dostatki zabrane
Przy Panu zginął nie ieden niewinny
W czym gniewy wasze były niewstrzymane
Niechayże dotąd wwaszey się gromadzie
Imienia mego głos wszczey nie kładzie

Zapalczywości wasze są przeklęte
I zajątrzenia gdy tak uporczywe
Przeziwska wasze w Jakobie rozdęte
I w Izraelu będą gdy tak mściwe
Że nie pomnięcy na ustawy święte
Wykonaliście rady popędliwe
A z Dyny przykład niech biorą Dziewice
Jak niebezpieczna iść wewdze granice

W Domu należy córkom żydz przy Matce
I nędzą od niey ruszyć się niegodzi
Nie wosobliwey bawić się przechadzce
W którey się iako nie pannom przygodzi
A choć wżey druga się uwięznić Jatce
Jednakże drogi gadkom nie zagrodzi
Żeby nie zmazał Białości umiera
Pronostay, gdy deszcz ziamy nie wyziera

12

Cichże Judasz Lu

Ciebie Judaszu wszyscy Bracia twoi
Wystawiac będą a twoia prawica
Na nieprzyiaciół wszetkich się uzbroi
Uczczą cię twego Synowie Rodzica
Będziesz jako Lew ktory się nieboi
Gdy się na zdobycz skrzy y podstępca
W siłach się zmocnisz a wtwym odpoczynku
Niepobudzi cię nikt ku potędzynku
Nie wyidzie Berło 13 z twego Pokolenia
Ani Wodz z Biodrwic aż ten przyidzie ktory
Ma bydz zesłany ten Ludzkie pragnienia
A wnim Narodow oczekują się wzory
I doczekaią swoiego zbawienia
Gdy uniżywszy z swoiey się pokory
Przyimie na się człowieczą Naturę
I w łonie właściwey zmoczy swą Purpurę
Jego wzrok milszy 14 niźli winne grona
Nad śnieg nad Mleko białowmiey sze Zęby
On z Niebieskiego zszedłszy na świat łona
Nad kryształ czysty zaiaśnieie z gęby
Wnim się pokaże zgubiona odkupiona
On Jezrze Smazy pierworodney wręby
Stanie ofiara przed Bogiem prawdziwa
A co dziwniey sza we krwi wście le żywa
Nad Brzegiem Morskim 15 Zabulon osiędzie
Dobrzi adczonego na krzałt Arypsowa
I na okrętach swych Panować będzie
Stąd gdzie Sydonu odległego głowa
Jego Bogactwa w sieciach zbior na wędzie
Gdy co na dnie Morze swoim chowa
Pod Jego Ręką jak prowent gotowy
Za przezornymi dostanie się Łowy
Issahar Osieł 16 y wół pracowity
Na koło wswych się granicach Oskopie
Miły mu będzie odpoczynek skryty
Szczęśliwość wroli założy y wkopie

Zaprze ptuy

Zaorze pług wziemię y Stalowe siły
Zkąd po obfitym kłosie ziarnie Snopie
Jak Panom swoim czynszuią Poddani
I iemu przyidzie poczuwać się w dani.
Dan z między Innych 17 Braci swoich wielu
Sędzią nad Ludem będzie postawiony
Jak Pokolenie Inne w Izraelu
On wąż na drodze czołgiem utaiony
Tułaiąca się z miia po badelu
Aby gdy od niey będzie ukąszony
Wrogą koń ieźdźca za Jego upadem
Zwalił się z grzbietu na bok albo zadem
Potrwa tak długo 18 wiey to swoiey porze
I niezbędnego upadku nabawi
Aż przyidzie Sędzie swiat w Anielskim chorze
Ten co się w ludzkim pokoleniu ziawi
Wtedy zagina Jego konsystorze
Których pamiątki więcey nie zostawi
A za obłudy szkody y swe czaty
Przynależyte nie ujdzie zapłaty
Przed nim się zaś 19 Gad porwie niespokoyny
Uzbroiwszy się Strzałmi Szablą Łukiem
Wzniecis żałośc wzruszy krwawe woyny
Spustoszy pola zburzy Miasta z Brukiem
Tak nacedziwszy z ludzi iuchy choymy
Wściągnie z Dana z sobą grzmotem łukiem
Zmiesza Sąsiedztwa pokłoci przyiazni
I niezbędnego w krwawey zmyie łazni
Ibor od Trzody 20 wezwany do Thronu
Krosami będzie rządził sprytował
Urodzi się chleb tłusty z Jego plonu
Przystaną wszyscy na to co zdraktował

Nie Zakończ

Nie żałośnie się gniewliwego tonu
Każdy z Monarchow będzie wnim smakował
Co on urądzi postanowi zkąd
Co wręce poydzie przy dobrey nadziei
Nephtali iako Jelen 21 dziki płochy
Pierzchnie wspak więcej wielkiey swoiey szkody
Zaciekłszy się wniedobyte łochy
Do prawowierney się powróci trzody
Obmierzłe Jego namowy y łochy
Gdzie się pokaże wdzięk iakiey urody
Poznawszy iuż się nieopatrzeże wbłędzie
Ale wswym głupstwie trwać na wieki będzie
Rozmnażaiący 22 Józef pościch wiele
Weyrzeniem wdzięczny ozdobny widokiem
Wkładość obfity wktorego się czele
Łakomym cory przeglądaią okiem
Ale maiący swe nieprzyiaciele
Co mu zazdroszczą y co go wgłębokiem
Na szczególnego pinięznego zysku
Iakoby zdraycą nurzą łopiecisku
On iednak zdolny 23 na takowe razy
Mężnie przeciwne wytrzymuie czory
Aż wszystkie więzy zarzuty żarazy
Bog mu przemieni wfortunnieysze losy
Zkąd iako Pasterz trzod przestrzega skazy
Odzywiaiąc się zbożem zbarnem kłosy
On posiłkuie cieszy uwesela
On iest gruntowny kamień Izraela
Bog Oyca twego będzie 24 pomocnikiem
Błogosławieństwy wszelkiemi się nada
Wyleią Nieba łaski swe poniskiem
Ziemia odpowiedzy co może czym włada
Sam się rozrodzisz wpokoleniu Synkiem
Ciebie niech Imię Oycowskie ubada

Błogosławieństwo

Błogosławieństwa które ustawicznie
Przeszłe Oycowskie też się dzisiaj odkryły
Nie odstąpią się tedy dotąd aże 25
Niebieskich szybów y gorszey krainy
Światło się wieczne na ziemi pokaże
Z twych wynikłszy linij y rodziny
A tego żaden wiek y czas niezmaże
Nazareyczyka jakie będą czyny
Co wszystko chociaż wopoźnionej dobie
Skutecznie ziawi y spełni się w tobie
Beniamin zaś będzie 26 nakształt wilka
Który co rano natłuszcze nagoni
Upracowawszy się przez godzin kilka
Wieczór się dzieli zdobyczą swey broni
Komu tarcz zbroią komu padnie szpilka
To zaraz odda z szkatułkowey dłoni
Was zaś się wszystkich rachuje się ile
Ojciec wyrzy pokolenia tyle
To im na ten czas Jakob Oyciec mowił 27
Błogosławiący osobno każdemu
A potym swoje rzeczy do nich wznowił
Oto ja idę ku lądowi memu
Pogrzebcie jey mię tam Jakom postanowił
Z Oycami mymi kędy dwojstemu
Na roli Ephron mieysce iest złożeniu
Niech spoczną wiednym żnemi przodki cieniu
Przeciwko Mambre w Chananeyskiey ziemi 28
Kupił tę rolę Abraham od Ephrona
Tam się chowaią kasi gdy Zmarłemi
Tam pogrzebiona Sara jego żona
Tam cśaty leżą nierozłączonemi
Izaak z Rebeką tam iest położona
To prostkim dosyć z Swiata tego Oyciec
Dwia Synow mi urodziwszy Szesciu

29

Z Jeniuszy

Rzeciwszy Synom takie przykazania
Kiedy go wszyscy stá koło obsaczá
Pełen ufności pełen y wzdychania
Złączył wspoł ręce iak owi naznaczá
Rzeka Boskiego na się zmiłowania
Zegna ich a ci rzewliwie zapłaczá
Ogdy znich kazdy co on rzekł nie słucha
Potym skonawszy oddał Bogu Ducha.

Synopsis.

Sprawuią Oycu Załosni Synowie
Pogrzeb lecz iednak Rzekłwie wprzody
Przy iednostayney z Matką swą umowie
Odpuszcza Józef Zakały y wrzody
Ci bezpieczniey się kiedy im to powie
Że im Bratczyskiey chce dotrzymać zgody
Umiera potym sto dziesięc lat maiący
O swym ich grobie też zakłinaiący.

Pieśń Przynasta

Umrzeć kazdemu przedwieczne wyroki
Ktokolwiek Zycie naznaczyły zdawna
Kto swit oglądał widzieć musi mroki
Tasiemnica to nieskryta lecz iawna
Ledwie się człowiek urodzi az wstoki
Iakby mu zycie rzecz była zastawna
Na smiertelnego przyisćie kredytora
Vgrob spieszy gdy ow nań zawoła fora
Rzadko ta poczta mitą komu bywa
Bo nic droższego na swiecie niemamy
Nad Zycie zdrowie gdy wzym człek opływa
Przez to na wszelkie kłopoty niedbamy
Lecz kiedy się nam smierc zawisna zrywa
O iak nas wielu na nie narzekamy
Iakobysmy iuż wzym byli dziedziczni
Nie zastawnicy nie sądzic pożyczni

B.

A coż iest Życie

A coz iest zyście zaż nie droga wgroby
Zaż nie dlatego rodzicmy się aby
Kiedy nas żadne nieumieią sposoby
Umierał każdy y mocny y słaby
Często się przykrzą boleści choroby
Przecię nas życia uwodzą powaby
Nieseden gdy go przygoda kaźnie
Smierć chce koniecznie wybrnąwszy nie życzy
Nie do mieszkania ale do zabawy
Złożenie uswiecie natura nam dała
Zkąd przez takowe do czasu zastawy
kredytem niby życie powierzała
Nikogo wiecznie nie minią ustawy
Zyć, kto iest złożony z śmiertelnego ciała
Zyles więc umrzyć gdy przyydzie godzina
Prawdziwego się mieniąc Ziemianina

5

Jednemi krolow y rządzarzow ciosy
Sroga zachesz na ziemi podcina
Gdzie tylko krzywcy swey dołoży kosy
Juz się tam więcey żadne dzbło nie wspina
Tak prozna słoma iak y plenne kłosy
Tak padnie y dąb iako licha trzcina
Zarowno wstrząsa wgrody zambi tłuszcz
Iako w ziemiance tak y wpodle kuszcz

6

Słyszmie się woyna nasze życie zowie
Bez odpoczynku snawe bez kyberny
Na iedno bowiem iakie kolwiek zdrowie
O co Insultow człowiek zna mizerny
Tu śmierć tu boleść tu choroba wznowie
I przeciwności innych tłum niezmierny
Każda strzały na potęgi swoie
Szturmy nasiazdy oblężenia boie

7

Śmierć za Lekarstwo

Śmierć za lekarstwo zgoła słanie sama
Jeżeli życie zdrowszamy na szali
Dolegliwości biedy iak siła ma
Prozno zgon ludzka na tę karę żwali
Nauszyskich jednak ta przysycha plama,
Osnowa życia zdali czy dobrali:
Przecię się ośnie iako może stara,
Żyć iak nay dłużey choć się sedwie para
Wielom się trafi liczyć dobre chwili
Przeciągi wiekow upewniam żadnemu
Kto zas tydzie świat reflexyi tyle
Oni swe stosuwai ku życiu przyszłemu
I sam nie zechce dbać o sobie tyle
Zgon przybyłkowi poruczy wiecznemu
Wiem na tę zemną każdy człek przypadnie
krotko niedługo żyć a żyć przykładnie
Zart bieg igrzysko drogą oszukanie
Jest życie nasze y Pielgrzymka licha
Ledwie się na świat żyjący dostanie
Człowiek az ci go śmierć do grobu wpycha
Wżywoście Matki cieszyć ma mieszkanie
A już nie jedna przeciwność nań wzdycha
Zwyklego wrodzie trzyma się sposobu
Natura, drog zaś tysiąc ma do grobu
Cał wieku tylko prawdziwie żyjemy
W długich zamysłach czas nam krotki przeżyy
Nayuiszcey godzin na wczasach trawiemy
Na szczupłe lata nieh żaden nie drzeży
Dosyć się długie lecz my się kroiemy
Dni obracaiąc na nikczemne rzeży
I tak szafuiąc szczodrze minutami
Jak by ich było million przed nami
Kto umie zażyć kwadransa godziny.

o iak mieć

O iak wiele może czasu wtoku
Temu zaś krotkie zdadzą się terminy
Kto żyiąc życie tylko dla widoku
Każdy dzień gotow bądź na przenosiny
Jak iakobyś iuż stał w ostatnim kroku
Dzień który przyidzie opatrzności Boży
Żaden się pewnie nie zgromi nie strwoży
Krzywdzicm się sami 12 gdy czas odkładamy
Bo co upłynie tego nie odszuka
Cały nasz żywot wieden dzień zwiiamy
Krakau o iutrze to iest własność Liuka
Przez wszystek wiek nasz żyć uczyć się mamy
Taż y do śmierci potrzebna nauka
Acchociażbysmy tysiącami żyli
Jest iedna cyfra przeciw wiecznej chwili
Nie potrzebuie lat swoich przewłoki 13
Kto codzien gotow z Życiem się rozbrauć
Któremu ceny nie dodaią Roki
Jesli ie zwłaszcza miał kto marnie stracić
Tego nie skryią groby ani mroki
Co umiał cnota dni swoie zbogacić
Prawda że musi rozstać się koniecznie
Z światem lecz pamięć iego potrwa wiecznie
Starości to iest szczęśliwa 14 zapłata
Nienagrzione w młodości pożycie
Kroby rachował drugi setne lata
Przecię lub na rok wrozy sobie życie
Głupi zażywa według Passyi swiata
Rozumny pędzi wiek swoy na cześć
Niesmiertelnego nadziei żywoła
Jak mądrzy mieć chcą Pielgrzymki istota
15

Złe Życie Kto

Złe zyią którzy zawsze zazynaią
Bo czasem niżli zaczną prędzey słonecza
Dobrych się lata z Anioły równaią
Złych z bydlętami wiednym zarzmie łączą
Poczciwi zawsze zwłoszcie pamięć maią
Nieboty choć się chowaią pod oponcza
Na widok iednak wszystko śmierć odkryie
kto nie przystoynie kto chwalebnie żyie
16
Nie ciężko umrzeć kto żył wedle Boga
Śmierć iest przewrotne życie y Summienie
Nie przykrzy mu się do wieczności droga
kto miał na pieczy własne swe Zbawienie
Nie była y śmierć Iakobowi droga
Choć nie bez żalu zegnał pokolenie
Umarł będąc lat nasycon y wieku
Iak należało dobremu człowieku
17
Co widząc Józef z Braci swoich grona
Skoczył y upadł na twarz Iakobowe
Która gdy łzami choynemi skropiona
Przytula ściska y całuie wgłowe
Aż skoro żałość płaczem wyśilona
Obrocił wskazniu do Medyków mowe
Aby iako mieli tam to mieysce chcsiało
Bycowskie wonią namazali ciało
18
Wnet rozkazanie Panskie wykonali
Biegli do Aptek po zioła Doktorzy
Członki gdzie trzeba wszystkie namazali
Czekaiąc z ciałem do czterdziestey Zorzy
Albowiem zwyczay ten obserwowali
Egypcyanie gdy umarli chorzy
Aż nad Iakobem chociaż dość nie małe
Opłakiwali dni siedmdziesiąt całe
19
A gdy ieł

A gdy już wyszedł czas płaczu zwyczayny
G. Józef Braci pozdrawiał żałoby
Wyrażaiąc żal wsobie nie tayny
Oycowskiey śmierci y swoiey niedoby
Rzekł do krolewskich Dworzan obyczayny
Jeżlim wam kiedy przypad do podoby
I łaska wasza byłem uraczonem
O mnie przed krolem mowcie Faraonem
20
I to donieście w Panskie iego uszy
Czas udybawszy do tego sposobny
Że wprzod poki śmierć Jakoba nie ruszy
To mi w rozmowie przykazał osobny
I prawie zaklął na ciele na duszy
Mowiąc otom ia już żyć niepodobny
Władam moment ią rozdzielę z żywotem
Duch wyidzie śmierci uderzony młotem
21
Więc mię pochowasz w Chanaańskim grobie
Zaprowadziwszy wten bray Ciało moie
Sam go wykopał własną ręką sobie
Niechże tam kości maią swe pokoie
W tym tedy moim smutku y żałobie
Gdy mię jeż żywych zalewaią zdroie
Nieubłagaiąc wniwczym posłuszeństwu
Dość czynic tego chcę Błogosławieństwu
22
Kędy sam abym pogrzebł umarłego
I należyte sprawił mu obchody
Do krola potym y Pana mojego
Powrocę śpieszęc iakoby na gody
Faraon z Dworzan wiadomy dla czego
Józef tam ciągnie za gadnionego wprzody
Idą Oyca pogrzebu w Chanaańskie strony
Jakoż od niego iest poprzysiężony.
23

On otrzymawszy

On otrzymawszy Pańskie pozwolenie
Ruszył a przed nim przednieyśi dworzanie
Wszyscy ktorzy iakiekolwiek mienie
W Egyptcie mieli lub rozkazowanie
Toż dom Józefa Joż Bratnie plemienie
Bez Dzieci bez trzod bez Stad wdrogę stanie
Te iak przyczyszłe zawady wgorzśnie
Pozostały się w Gessenskiey krainie

24

Miał przytym wozy wonym poczśie swoim
Y konnych co dzisz Inienią kawalkata
Zkąd znać niemałym wybrał się konwoiem
Aż przyszedł na plac nazwany Atchata
Ten się obsewał Jordanowym Zdroiem
Więc tam ze Zalem ruszony y Strata
Oycowską Józefi nie co się Zabawił
Y Egiptkowie Jakobowi Sprawił

25

Nie utulone Lamenty y treny
Przez całe siedm dni serca rozrzewniły
Widoki Smutne y tragiczne sceny
Co katafalkach wystawione były
We szrach się swoich nurzały Syreny
Synowe rzekę co na to patrzyły
Wszędzie płacz słyszan wszędzie ta Zaloba
Ja Patryarchy obchodzie Jakoba

26

Czego postrzegłszy y obywatele
Tameznych krain mowili do siebie
Egypcyanie o zaprawdę wiele
Stracili w tym Zeteka takiego pogrzebie
Widziemy wszystkich wzgrzebiach y popiele
Ich zas lamenty pewnie słychać w Nebie
Zkąd miejsce tamto złych okoliczności
Nazwali znakiem Egypskiey Zalości.

23

A Jakobowi

A Jakobowi Synowie pamiętni
Rodzicielskiego woli czas przykazania
W Ziemię Chanaan ponieśli go chętni
Gdzie mu oddawszy swe pocałowania
Koło pogrzebu zawsina się skrzętni
Kędy się loch dwoisty od stania
Pamy co Abraham od Ephrona zrosła
Kupił tam złożyć Rodzica pozwoła
Przeciwko Mambrze 28 ta Jaskinia leży
Przez Abrahama na ścierkow kupiona
Więc gdy pogrzebli Oyca iak należy
Dopiero zguba Jego postrzeżona
Rzekna z swiesta Jakoba odziczy
Jakoześ prętko z oczu ustracona
Jakoześ gdy cię nieiało iest miła
Widziem iak przez cię ubyło nam siła
Sto czterdzieści 29 tat siedm zyiąc na swiecie
Zda się iakbyś był dni tylko siedm z nami
Czemuż nas z toba śmierć wgrob nie zamiecie
Żebyś nas y tam znał swymi synami
Duche opoki skargi nieczuiecie
Nie istniąc się nie nad sierotami
Przymuycie Synow z Oycem wswoie Łono
Vbrzał iednoż było wino iedno grono
Gdyby cię wskrzesił 30 Oycze nasz Jakobie
Jakbysmy twoy wiek szacowali drozy
Snać opatrznościa niemiałeś wchorobie
I zkąd Zawsina ięzda cię położy
Ach słuszną karę przyznawamy sobie
Lubo nas dekret tak ucisła Bozy
Umknąłeś wzyciu swoiey nam pociechy
Za nieprawości y za nasze grzechy
Niechże przynaymniey 31 Duch nie skazitelny
Twoy przyzwoite osiągnie przybytki

Nasz wczym

Nasz w czym pomocny uzytek smiertelny
Zechcem ci sprawic obchod z chęci wszystki
Rzecz doswiadczona y dowod rzetelny
Z tego co zniszczo formując pozytki
Dla tego nie tak zywych smakuiemy
Jak zmarłych ktorych zwykle wskrzeszać chcemy
Gdy takie nucą synowie prośiki
32
Po zeszłym oycu Jozef nazad wraca
I spieszy w Egypt z swymi rowiennikami
A Bracią wzalu cieszy y ukraca
Ci pamiętaiąc na swoy umysł dziki
Zwłaszcza gdy Jakob trupem się przewraca
Po odprawionym w Chanaan pogrzebie
Jozwa się boiąc tak jak mowią do niebie
33
Ktoż nam potuszy y kto za to ręczy
Aby niepomniał Brat znac krzywdy swoi
Dla ktorey wonczas wystrzymie ławczy
Ktorym się więźniem w Egypcie z ostoi
Kto ze nas wzasem wszystkich nie udręczy
I zemści się luż iako mu przystoi
Albo nie odda gdzie indziey lub nie tu
Takież nam ciągi zarownego wetu
34
Słusznie uczyni nikt mu nie nierzeczę
Oyca się pewnie wystrzegać nie będzie
Zwłaszcza gdy nie żyw choc nas y upieczę
Ktoż na ratunek ubogim przybędzie
Ach kędy kolwiek złe sumnienie człeczę
Nad sobą z mieczem kata czuie wszędzie
Ci niewiedza co rzec wtrwodze owy
Zaczęła Jozwa zmysłonymi słowy
35
Oycze twoy niżli teszcze umarł to ci
Przez nas własciwym zalecił ięzykiem
Prosiłe go niech się wami nie sromoci
I mey nie będzie prozby przeciwnikiem

Bierzay po tayemnie

Niechay po zeyściu moim się niekłoci
I Zbrodzień Bratnich niema pamiętnikiem
Folge mey Duszy uczym y wźiemi
Gdy się obeydzie jak Brat z Rodzonemi
36
Co przeciw niemu głupie wykroczyli
To mieli odkryie amnistya wieczna
Prawda że y grzech y złość popełnili
Ale czyjali krewkość iest Statecznа
Aż oni się już zato unizyli
Wczym ich uwiodła Natura bezecna
Mogłbys się Zemścić ale Dobroć Twoia
I Rozbaj: to wzięli Jakob/ wieda moia
37
Lecz y my wszyscy do nog twych padamy
Abys dla Boga y Rodzica swego
Którego Sługy twoi wyznawamy
Nie pomniał więcey wyżey pku naszego
Wszelkie odciebie Dobrodzieystwa mamy
Brańcy nas zowiesz choć zdrayca z każdego
Niechay że ozym y pozny wiek czyta
Jak zamiast Zemsty Łaska twa użyta
38
Słysząc to Józef rzewnie się rozpłacze
I więcey swymi affekty niewładnie
A ci przyszedszy przeden jak Sługacze
Każdy mu do nog wnet mostem upadnie
Sługy my twoi Pasterze do Pracе
Na co im Józef odpowie układnie
Nie trwoźcie sobą wszystko nadarem nie
Nie Twas to było pewnie y nie zemnie
Wyrokom Boskim 39 nikt się nie sprzeciwi
Abi się wola przedwieczna odmieni
Wyście mię Pracie chcieli a Bog żywi
I wszystkey mi wasze złości mieni

Pynayomiey Łatyn

Bynaymniey zatym nie ieśćcie krzywi
Albowiem za to Bog mię wyzey ceni
On mię wywyższył iak widzicie sami
Nad gromadnymi ludźmi y nad wami
Abym ich zbawił y ratował wgłodzie
Wzięc się nie boycie was y wasze dzieci
Chcę wnaleziytym posłać dochodzie
Co im powtorzył raz y drugi trzeci
I obraterskiey ucieszył swobodzie
Już uwolnionych od wszelkich zamieci
Łaskawie mile braterstko ich ciesząc
I do Egyptu na swoy wrzęd śpieszac
Gdzie z całym domem Ojca bawił
Po y dziesięc lat żyjący na ziemi
A Bog mu synow Jego błogosławił
Że prawnukami cieszył się poznemi
Ephraim trzecie pokolenie stawił
Iak między synmi Manasessowemi
Poiścuha była że Władzisad na łonie
Prawnuka trzymał całując go wkronie
Po tych obrotach y dziwney odmianie
Lat pełen będąc rzekł do swych Braci to
Skoro dni moich na swiecie nie stanie
Bog was nawiedzi w łasce swey powiem
I rozkaże się przenieść na mieszkanie
Do ziemi którą odda wam za myto
Y którą Oycom waszym postanowi
Abraham Izaak potym Jakobowi.
Wyniedzieczęgd co gdy odkrył owym
Że was po śmierci Bog moy nie zapomni
Poprzysiągł wszystkich trybem narodowym
Mowiąc iżesmy są ludzie ułomni
Grobi spoczynkom iak wiecie grobowym
Proszę was iako nayciszey nayskromni

Ciało y swoie

Ciało y kości. mosc złąd wyprowadzicie
A gdzie będziecie z sobą ie zawieście
W tym sto dziesiąc lat zegarek wybiła
Jozefowego za swiecia żywota
Na taką pocztę uznet się kręci zwita
A tu Lacheris słońce myli mota
Duch w Bogu Życie z ciałem się rozwita
Sam w drogę zanim idzie jego cnota
Umarł a ciało wonią namaszczone
I pod nadgrobkiem Bypsiem złożone

JASKOBEK JAKOBA

1

Zastanow tu się proszę czytelniku
Ile dziś wyczyść dokumentow tyle
W Jakobie który wszystym się bierzy zysku
Lat rodzicielskich na swiat rodzi mile
Długa nieplodność Rebeki w łożnisku
Przez nowe synow nabywa fortele
Wspol z Izaakiem głos ku Niebu wznasza
I wnet Jakoba z Bzem wyprasza.

2

Rzecz co mięc trzeba czynić prozby śluby
Wiesza rzecz zawsze Bog z miłoscią dawa
Przed lat dwadzieścia iest w łożnicy luby
Izaak a tu dopiero się stawa
Brzemienna żona gdy jey żywot gruby
Widokiem samym bliźnięta wydawa
Nierowna chociaż zrzedney matki w sobie
Złość bouiem w Bzie a dobroć w Jakobie

3

Szczęśliwa razem z mężem ona Matka
Patrz jako z cnotą nieprawość graniczy

Przy dobrych

Przy dobrych zawsze żywa y złych Składka
Odmienny owoc iednak Jabłon liczy
To dziw że żywot Maierzyński iatka
Obiema gdy go ten y ów kaliczy
Nim wyzdą z niego y nim zwiąt obaczą
Biedzą się sobą z Maierzy rospaczą
Mogł by żydz grobem gdyby zawziętości
Lat wielkie Bracia w nim się mogły taić
Uważ iak wcześnie nieumiarkowat własności
Czym miał który żydz poczęły się raić
Wychodzą na plac z matczynych wnętrzności
Czau wprzod Jakob musiał się zaczaić
Aby ow iak tryb powszechnych rzeczy ma
Wziął pierworodności który nie dotrzyma
Myśliwym żedz łowiem gdy mu głody
Na vstawiczney dokuczy chwili
Zbywa prawa co go nabył wprzody
Oto ie przedam za potrawę Braie
Choć rozumnieyszy Jakob chociaż młody
Zezwoli na targ a ow zaś po straie
Będący Panem y natury tropem
Stał się Jakowa poddanym y chłopem
Obaz iako jest złość bez obaczenia
Ow łowiec wzwoiey vtowi się sieią
Utraca marnie znak pierworodzenia
I wolność stoso do pokarmu leią
Jakobowi zaś do błogosławienia
Z myśl maierzyńskiej pomoż y do dzieci
I Izaaka wstarości ciemnota
Że co wzięte miała złość to wzięła onota
Miasto brata przybranemu wilkorke
Lobłogosławiż Bycie Jakobowi
Który lub dym miał z Rebeka sporke
Przecięż iey czynił dosyć rozkazowi
Ow gdy Zwierz

Ow gdy zwierz goni wzdrodliwa łosnorka
W pierworodności zgubić sam się łowi
Patrz iż siedm mieć lepszy się nadawa
Rozum kędy kto chce dochodzić prawa

8

Żeby zaś bratnicy napaści się zdrowić?
Jakob w Oyczyźnie Ezaua nie czeka
Ale jakoby kto go właśnie gonił
Przed nim gdzie może nieborak uciecka
Życia wygnaniem y puszczą obronił
Niż zdrajca zginąć życ woląc Idalecka
Bo nigdy zgoda Braterska nie płaci
Jeżli ich Dziatek mieysce nie rozbraci

9

Wcześniey był Jakob dla Ezawa robocie
A cześcze wcześniey dla kochania zony
Nabył pracowity wszystkim siedmletnim pocie
Ów Oiciec miłości skutek niezwalczony
Który y Mędrych omami wabnicie
Bo od Labana y ten zawiedziony
Gdy o którą był wtę usługę wkroczył
Nie Rachel ale Oppetne Lii oczy ujrzył

10

Więc aby tamtę miał upodobaną
Drugie siedmletne w służbie lata trawi
Znowu nieżywotnik chcąc mieć pożądaną
W Dzieciach pocieche patrzyć tu na jawi
Jak takowemu ufać gdy wyjdzie
Krew swą na przedaż Jakobowi stawi
Któremu chytrość Oycowska wygodna
Bo szpetna żyzna piękna zaś nieplodna

11

Patrz iakie cudzych zamysłów odmiany
Nadzieie próżne zawodzi uroda
A z tąd płod gdzie wzrok nie jest bez przygany.

Czym gdy Rachela zda się wielka szkoda
Aby potomek iéki iey był dany
Ossebo gorące swoie modły poda
Szczęśliwsza trzy kroć y dłużey by żyła
Gdyby dla dzieci ofiar nie czyniła
12
Zrodziła Syna nie bez swoiey straty
Dawszy mu życie sama go pozbyła
Oraz iakieś są chciwości zapały
Iako wafektach błędzicm naszych siła
W Potomku Jakob y wtrzody bogaty
Ebisien za oyca, zazdrość pobudziła
O iako wielkie złe nieszczęście bywa
Gdy kto w fortunach w Bogactwach opływa
13
Umknął się iedney aż go druga ściga
Gorsza oyczowska a niż napaść Bratnia
Nie traci iednak serca choć się rozdryga
Obiedzie na taki potow co za skatnia
Z Labanem sztuka uderzona liga
Z Bratem pomoże do Szkordu datnia
Niezwalczonego mieczem, uymiesz złotem
Broń z darow maiąc biedz iako za płotem
14
Ostatnie szturmy bity na Jakoba
Posuwa dezaiące prawey iego cnoty
Gdy Bey y brat nie wstrzymali oba
Synowskiey żyło potrzeba nieuoty
Szaty Józefa ukrwawione proba
Te Izami obłat rzewnymi niestoty
Dzieciinna zdrada była to y żakat
Ow się nieborak aż nazbyt napłakał
15
Więcey boleści mieli rozkoszy
Zwieloratkiego ożenienia bywa
Wszystkie te iednak od niego odpłoszy
Frasunki biedy godzina szczęśliwa

Znalazł Józefa

Znalazł Józefa z kąd się y z Panoszy
Beniamina śledy odszukiwa
A będąc pełnym po smutkach wesela
W Dwunastu Synach duszę swą rozdziela

W nieogarnionym 16 szczęściu obfitusie
Którego żyły y lat zasnął wiecznie
Nie innym trybem cnota postępuje
Ktokolwiek się Jemu złączył dostatecznie
Długo się człeka namorłafiłusie
Siła bied ścierpieć potrzeba koniecznie
I Siła płakać gorzko y rzewliwie
A żeby się kto mógł cieszyć prawdziwie

NAGROBEK JOZEFA

1

Słodkie w Małżeństwie pierwiastki Rachela
Józef aby był pierwszym po Jakobie
Jedenastym się rodzi gdy żak wiele
Synow z Innych Łon już przywłaszczył Sobie
Natura w Jego snać myślała ciele
Konterfektow iuż miawszy tyle wprobie
Osobliwego coś wystawić światu
Zdawszy przymioty do tego warsztatu

2

Cnota Oycowska wsim piękność Matczyna
A żeby rządził Braćią swą przykładem
O wczymkolwiek ich wykroczyła wina
On to wziął wryzę obróciwszy ładem
Zuyny wsnie Kłory godność Jego wszczyna
Do nog mu dasięc światła snopki składem

Vdorostym w

W Dorostym widzicie co bydź miało w małym
Znaj y w zwiędłym co bydź ma w doyrzałym

3

Ale iak trudno uroić przed zazdrościa
Zwłaszcza kto chce bydź nad swych wywyższonym
Wrzucony Józef w dół za Bratnią złością
Zaraz tąd na przedaż żywo wywleczonym
Zabić go żeby nie żyrzył możnością
Albo zachować żeby był kupionym
Dość nieszczęśliwy gdy go Trzebień bierze
Żeby był sługą Żonie czy Wenerze

4

Trzykroć nizerny, czysty, niewstydzicy
Bezczelney służąc swych żądzy poddanie
Która się w Jego przeyrzawszy zrzemicy
Wabiła na niewstyd cu swoiey ziranie
Ale on sprosney chroni się łożnicy
I zoczu znika wszeteczney pogance
Gdźie indziey sidłem żwarz iey urodziwa
Tu im pięknieysza tym bardziey wstydliwa

5

Tedy bezpieczniey wyuzdana Pani
Wniepowściągliwość młodzieńca namawia
Ow posłuszniey szy Bogu co to gani
A niżeli iey Prawem się zasłania
Lecz gdy że affekt co raz bardziey rani
Ow zaś uciecka o gwałt go przyprawia
I swe niecnoty iak może pokrywa
Zwieść go niemogąc płaszcz mu zgrzbieta zrywa

6

Licem obwinia o grzech niewinnego
Zarzucaiąc mu złych umysłow znaki
Do wsze ządzą łożna poczciwego
Owey zazartey niewstydy y szlaki
Ten zapomniawszy y zdrowia własnego
Woli bydź więźniem niż wpaść na te haki

Woli niżeli

Wosi wzeli wiatby żydz zmazany
Niezastuzone wzięc nogom kaydany

Lecz czego Nota gdzie ieśt nieustroi
Smutne sny masąc y pomyślne razem
Kharao do tąd wzich się nieustroi
Sobi brzmi Jozef wwięzieniu Zelazem
Wzięc wyuleczony iak wąż z Zyski swoi
Zaraz ieszczy wnet ie zsiaw za rozkazem
Z Jozepe co ma czynić swą Sumarzka prosta
Zkąd wizyniony Egyptkim starosta

Niemoze lepiey rzeczom nikt poradzić
Jak co zdaleka wszystkie upatrzić
Co wyrzekł Jozef zmogł się na tym sądzie
Słowo się iego kazde proroskuie
Że głodne siedm lat żyłez pszennych zgładzie
Niaty samym to Skutkiem Egypt czuie
Natura gdy iest rozrutna skąpiesze
Zząd niurodzay wżyzne lata niesie

Dobrym wEgypcie Jozef gospodarzem
Z Piramid bowiem porobił spikierze
I niby nowym sławił się grobarzem
Gdzie trupy Egypt zkład z tąd zboża bierze
I mieysca które zwały się cmentarzem
Nie wtrumny ale obfitusią wzmierze
A zas wyniosłe Piramidow karki
Obrociły się w Egyptkie Jatwarki

Których Azya seguminy brata
Azteż y Braia Jozwowi przybyli
Poznał ich zaraz y iako mieć chciała
Fortuna, zboża u niego kupili

ktorego złość

Którego złość ich była zaprzedała
A żeby jednak bez trwogi nie byli
Podsze poznanie bałuzgy z poswarku
Nakształt złodzieiow zawrała z Jarmarku

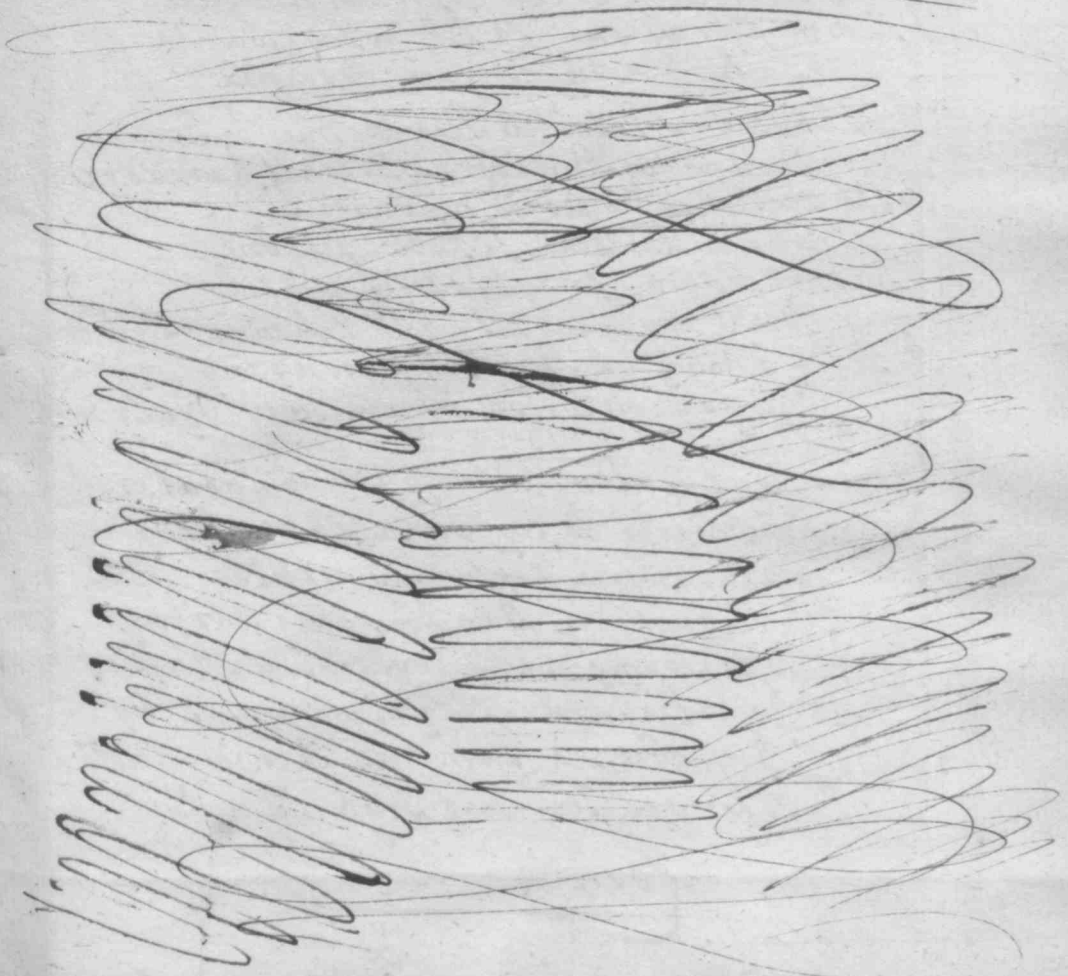
11
Miłość zawnętrznie gwałtem krzyże duży
Gwałtem y Braią do wiązenia daie
Lecz żywy affekt wonet się wydać musi
Trzymasz go wsercu on zrzemicą traie
Dosyć gwałtem powieki przymusi
Z których y Józef dobrowolnie łzie
I swoim Zdrayconm za ich przedawania
Wkochaniu się odrywa od stania

12
Rzekłbyś że Nebo w Jego domu było
Dwunastu Braią nakształt gwiazd ozdobne
Tylko że słońce wpośrod nie świeciło
Do ich Rodzica Jakoba podobne
Któremu skoro przyszydz się godziło
Wonet wypogodził czoło zchmur żałobne
A Józef znowu z Rodzicey darowizny
Oglądał wszystko okrom swey Ojczyzny

13
Której się zdiałem oddał sam w zadatki
Po śmierci do iey Jona Jamciony
Gdzie spoczął życia z tłuszy ostatki
Raz obumarły dwakroć pogrzebiony
Trzykroć połknany iako wyszedł z matki
A po czterykroć nieszczęściem uraizony
Gdzie Bog obrońca sam nie zginie nota
Józefowego ten iest tryb żywota

Koniec

Więc przynaymniey ći Sekret przykazuie
Podszyia a iuż zoczu mi przepadni
To rzekła woń zaś śiedzy go mituie
Uprositabym niewiem kogo Snadni
W tym Pczo całe nieuczynnym czuie
Jak uprzykrzona żyuszy mu kilkadni
Jeszcze mu grozić y mężem y Bogi
Utratą Wstydu Cnoty Sławy drogi.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.